

Grey Scale #13



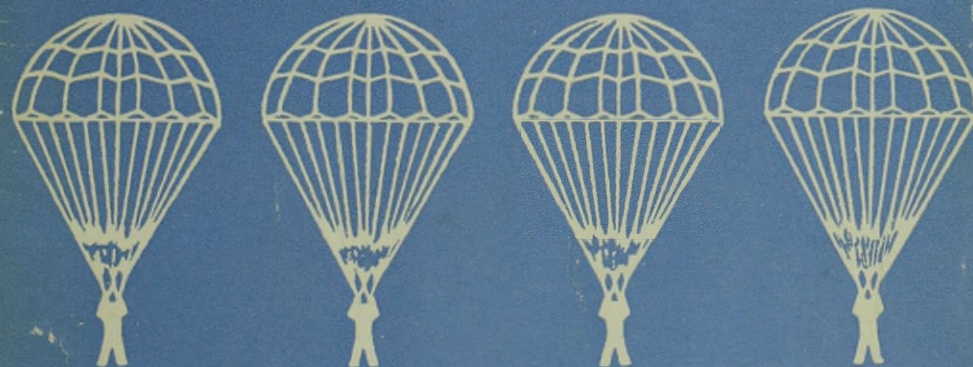
DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Ryszard Nazarewicz

Polacy — spadochroniarze-wywiadowcy  
na zapleczu frontu wschodniego

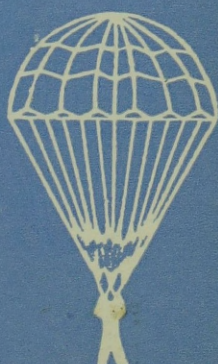
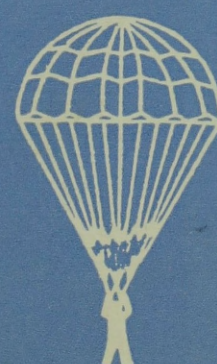
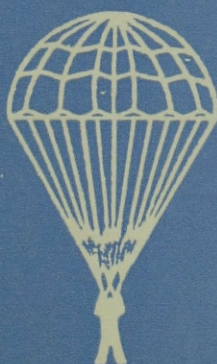
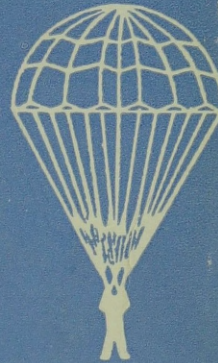






Ryszard Nazarewicz

Polacy — spadochroniarze-wywiadowcy  
na zapleczu frontu wschodniego





### Ważniejsze błędy dostrzeżone w druku

| Str.            | Wiersz        | Jest                         | Powinno być                |
|-----------------|---------------|------------------------------|----------------------------|
| 28              | 2—3 od dołu   | SS-Untersturm-<br>bannführer | Untersturmführer           |
| 85              | 4 od góry     | Władysław Jasz-<br>czuk      | Władysław Jus-<br>czuk     |
| 86              | 5 od góry     | Jan Foremiak                 | Jan Foremniak              |
| 92              | 8 od góry     | Po upadku po-<br>wstania     | W czasie powsta-<br>nia    |
| 98              | 12—13 od góry | w powiecie ra-<br>dzymińskim | w powiecie ra-<br>dzyńskim |
| Zdję-<br>cie 37 |               | Stoją od prawej:             | Stoją od lewej:            |

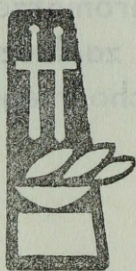


Ryszard Nurewicz

Polacy — spadochroniarze-  
wywiadowcy na zapleczu  
frontu wschodniego

Wydawnictwo Iskry  
Warszawa 1974



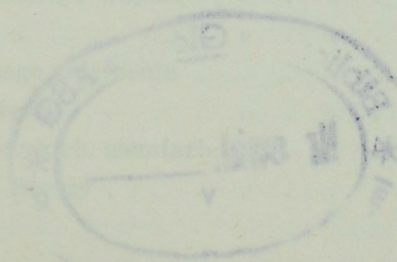


Rada  
Ochrony  
Pomników  
Walki  
i Męczeństwa



Ryszard Nazarewicz

Polacy — spadochroniarze-  
wywiadowcy na zapleczu  
frontu wschodniego



Wydawnictwo Interpress  
Warszawa 1974



Opracowanie graficzne:  
ZOFIA GÓRALCZYK

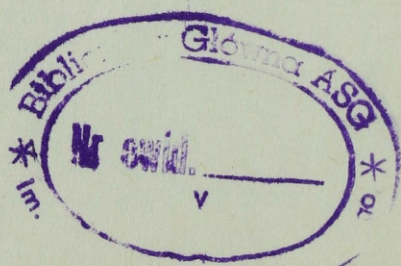
Redaktor:  
MAŁGORZATA GÓRSKA

Redaktor techniczny:  
GRZEGORZ BIELAWSKI

Zróżdta zdjęć:  
CENTRALNE ARCHIWUM KC PZPR

Tysiąc pięćset dwudziesta trzecia  
publikacja Wydawnictwa Interpress

26845



PRINTED IN POLAND



## Spis treści

|                                            |     |
|--------------------------------------------|-----|
| Wstęp . . . . .                            | 7   |
| Wojna i spadochroniarze . . . . .          | 13  |
| W okupowanym kraju . . . . .               | 18  |
| Spadochrony nad Polską . . . . .           | 23  |
| Komuniści byli pierwsi . . . . .           | 34  |
| Dąbrowszczacy na nowym froncie . . . . .   | 40  |
| Lewica wojskowa . . . . .                  | 47  |
| W wywiadzie strategicznym . . . . .        | 56  |
| Razem z Gwardią Ludową . . . . .           | 73  |
| Przez Białoruś do Polski . . . . .         | 84  |
| Front bliżej kraju . . . . .               | 96  |
| W polskich mundurach . . . . .             | 104 |
| Wysłannicy odrodzonego wojska . . . . .    | 110 |
| Spadochroniarki . . . . .                  | 118 |
| Na osiach przyszłego uderzenia . . . . .   | 126 |
| Ramię przy ramieniu . . . . .              | 139 |
| Pierwsi na piastowskich ziemiach . . . . . | 146 |
| W sercu Trzeciej Rzeszy . . . . .          | 153 |



## Wstęp

Problematyka dotycząca działalności spadochroniarzy polskich w okresie drugiej wojny światowej jest niezwykle bogata, a zarazem wciąż jeszcze niedostatecznie zgłębiona. Spadochroniarzami byli bowiem nie tylko żołnierze regularnych wojsk powietrznodesantowych, ale również organizatorzy i specjaliści w dziedzinie wywiadu, partyzantki i dywersji. Polscy żołnierze wywiadu to w znacznej części spadochroniarze, wykonujący zadania na wyznaczonych miejscach na zapleczu wroga, dokąd dotrzeć mogli tylko drogą tajnych zrzutów z samolotów polskich lub sojusznicznych.

Tak się złożyło, że o żołnierzach tych wiemy najmniej, a przecież prowadzili oni działalność w najtrudniejszych warunkach i oddali ogromne usługi sprawie zwycięstwa nad Trzecią Rzeszą. Wielu z nich zginęło, a często razem z nimi zaginęły również ślady ich działalności. Ci, którzy przeżyli wojnę, także nie wracali w swych wspomnieniach do okresu pracy w wywiadzie, głównie ze względu na charakter działalności, osłoniętej niegdyś tajemnicą wojskową. Sprawy te znajdowały nieraz miejsce w publikacjach prasowych i podobnych, gdzie jednak rzetelną relację zastępowała czasem pogoń za sensacją. Dokumenty, które znajdują się w archiwach, stopniowo tylko udostępniane są badaczom. Stąd też udział tej problematyki w naukowych i popularnonaukowych publikacjach historycznych jest niewielki i fragmentaryczny.

Zakres tematyczny związany z działalnością polskich spadochroniarzy jest bardzo szeroki i nie można go w szczegółach i do końca sprecyzować. Wiąże się on bowiem zarówno z działalnością polskich grup spadochronowych zrzuconych w różnych celach na zaplecze armii hitlerowskiej, jak i z działalnością wielu Polaków w wywiadzie wojskowym prowadzonym przeciwko Trzeciej Rzeszy przez sojuszników Polski, a w ostatniej fazie wojny również i przez ludowe państwo polskie. Z bogatego zakresu tej tematyki należało więc dokonać wyboru, który uwzględniłby problemy stosunkowo najmniej znane i — zdaniem autora — najbardziej istotne.

Przedmiotem niniejszego opracowania jest więc działalność tych Polaków, którzy drogą desantu spadochronowego przybywali na tereny okupowane przez Trzecią Rzeszę, aby tu, we współdziałaniu z armią Związku Radzieckiego, głównego sojusznika Polski, wziąć udział w walce ze wspólnym wrogiem: rozpoznać jego siły, środki i zamiary. Gotowi byli oni na wszelkie ofiary dla zwycięstwa wspólnej sprawy. Od wyników wojny prowadzonej przez ZSRR zależała bowiem egzystencja narodu polskiego, jego niepodległy byt i przyszła pozycja w Europie i świecie. Dla wielu Polaków, z komunistami na czele, Związek Radziecki był nie tylko sojusznikiem w wojnie z hitleryzmem, ale także, jako pierwsze państwo socjalistyczne, klasowym i ideowym sprzymierzeńcem.

Wkład Polaków — żołnierzy wywiadu — w walkę z Trzecią Rzeszą znajduje również odzwierciedlenie w publikacjach radzieckich. Np. w wydanej z okazji 50 rocznicy powstania Armii Radzieckiej syntetycznej pracy *Radzieckie Siły Zbrojne 1918—1968 r.* stwierdza się, że „ogromny wkład w sukcesy radzieckiego rozpoznania wojskowego wnieśli polscy, czechosłowaccy, bułgarscy patrioci i niemieccy antyfaszyści”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Str. 591 wydania polskiego, Warszawa 1970.



To zaszczytne stwierdzenie zostało dotąd skonkretyzowane tylko w nielicznych publikacjach. Zamierzeniem niniejszej pracy jest wypełnienie, choćby częściowe, luki, jaka istnieje w tej dziedzinie. Obejmuje ona przede wszystkim:

- działalność spadochroniarzy-Polaków, którzy przybyli na tyły frontu wschodniego, a więc na okupowane tereny Polski i ZSRR, w celu prowadzenia na rzecz Armii Czerwonej rozpoznania strategicznego;

- działalność spadochroniarzy przeszkolonych przez Polski Samodzielny Batalion Specjalny, którzy z zadaniami rozpoznawczymi przybywali w latach 1943—1944 na tereny Polski oraz hitlerowskich Niemiec;

- działalność grup spadochronowo-rozpoznawczych Sztabu Głównego Wojska Polskiego, przerzucanych na zaplecze armii hitlerowskiej w ostatniej fazie drugiej wojny światowej (1944—1945).

Zgodnie z przyjętym zakresem tematycznym praca nie obejmuje działalności tych polskich komunistów, którzy przedostali się do kraju drogą powietrzną (co umożliwiła im Międzynarodówka Komunistyczna) w celu podjęcia działalności politycznej i organizacyjnej w szeregach Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej.

Również działalność grup spadochronowych skierowanych do kraju w celu udziału w walce zbrojnej i dywersji, a także pomocy wojskowo-organizacyjnej dla oddziałów Armii Ludowej, nie została w niniejszej publikacji omówiona, poza odnotowaniem faktu wylądowania tych grup, gdyż problem ten należałoby rozwinąć w pracach poświęconych sprawom walki zbrojnej i partyzantki. Warto zaznaczyć, że ogółem, pomiędzy majem 1944 a styczniem 1945, na tyły armii niemieckiej zrzucono 334 żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, w większości z Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego, spośród których 47 zginęło.

Z powyższych względów nie znalazła tu także odbicia działalność spadochroniarzy polskich, tzw. cichociemnych, którzy byli kierowani do kraju przez Oddział Specjalny (VI) Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie i polską sekcję brytyjskiego kierownictwa operacji specjalnych (SOE). Spadochroniarze ci pełnili bowiem różne funkcje w ramach działalności bojowo-dywerysyjnej Armii Krajowej, natomiast ich działalność wywiadowcza prowadzona była przede wszystkim na rzecz sojusznika brytyjskiego (jej wyniki KG AK przekazywała do Londynu). W latach 1941—1944 przybyło z Zachodu do Polski 317 spadochroniarzy, spośród których 82 zginęło w walkach z Niemcami. Ponadto 16 „cichociemnych” Polaków wypełniało zadania SOE w innych krajach Europy, takich jak: Francja, Włochy, Grecja, Jugosławia, Albania.

Podstawę dokonanego wyboru stanowiły więc następujące fakty:

- przybycie, drogą zrzutu z samolotów, określonej grupy na zaplecze frontu wschodniego;
- prowadzenie przez grupę, we współdziałaniu z Armią Czerwoną, rozpoznania sił hitlerowskich Niemiec.

Praca nad głównym tematem publikacji połączona była z szeregiem trudności. Spowodowane były one głównie niedostatecznym stanem badań tej problematyki, szczupłością bazy źródłowej, a także niedostępnością najważniejszych źródeł zagranicznych. Nie można było do publikacji włączyć znanych jedynie ze wspomnień informacji o niektórych spadochroniarzach, zwłaszcza jeżeli informacje te nie mogły znaleźć miarodajnego potwierdzenia w źródłach. Każda działalność wywiadowcza musi być bowiem rozpatrywana nie tylko pod kątem zdobywania informacji o wrogu przez określone zespoły ludzkie, lecz także musi uwzględniać to, czy wiadomości te docierały do odpowiedniego sztabu wojskowego, który miał z nich korzystać. Sztaby te stwierdzały, jakie wiado-



mości i w jakim czasie do nich dotarły, a ponadto oceniały ich przydatność i wykorzystanie. Niestety, tylko w nielicznych przypadkach dane takie dostępne były autorowi. Zresztą i zasób wspomnień jest, jak dotąd, bardzo skromny, co m. in. jest wynikiem pewnej tajemniczości, która okrywała działalność wywiadowczą. A przecież działalność ta, ze względu na rolę, jaką odegrała w wojnie, winna być powodem do dumy i społecznego uznania, a nie przemilczania.

Jednocześnie jednak niektóre wspomnienia i relacje uczestników tej działalności, a zwłaszcza wywiady udzielane dziennikarzom, mają z natury rzeczy ograniczoną wartość. Wynika to z zawodności ludzkiej pamięci, subiektywizmu w ocenach, a nieraz i pogoni za tanim efektem. Ponadto wspomnienia te nie obejmują często działalności tych spadochroniarzy-wywiadowców, którzy polegli w walce, a o których prawie nikt nie wiedział (poza sztabem kierującym).

Tak więc pewne dysproporcje w objętości poszczególnych fragmentów pracy wynikają z aktualnego stanu badań i bazy źródłowej. Przytoczone w tekście materiały i dane o działaniach poszczególnych grup spadochronowych nie zawsze odpowiadają faktycznym rozmiarom ich aktywności, poświęcenia, które wykazali w toku swojej niebezpiecznej pracy, i wreszcie rzeczywistemu wkładowi, jaki wniesli do walki z hitlerowskim wrogiem. Autor zdaje sobie sprawę z istnienia poważnych luk w niniejszej publikacji, wynikających głównie z faktu, iż nie obejmuje ona wielu ludzi w pełni na to zasługujących, o których działalności nie udało się uzyskać dotąd bliższych danych. Odnosi się to także i do współdziałających z Polakami radzieckich towarzyszy broni, o których dane można było uzyskać głównie z dostępnych publikacji radzieckich i polskich.

Uzupełnienie i uściślenie materiałów zawartych w tej publikacji, popularnie ujętej i tematycznie zawężonej, zależy więc w znacznym stopniu od możliwości wykorzystania niedostępnych na razie źródeł

archiwalnych. Dlatego też należy mieć nadzieję, że pełniejsze naukowe opracowanie tej problematyki, znajdujące się w perspektywie badań autora, obejmie znacznie szerszy krąg zagadnień współdziałania polsko-radzieckiego na tym ważnym odcinku wojny z hitlerowską Rzeszą. Zarazem jednak autor liczy, że czytelnicy tej książki przyczynią się swoimi uzupełnieniami i uwagami do pogłębienia wiedzy o tej ważnej, patriotycznej i internacjonalistycznej dziedzinie działalności Polaków w latach drugiej wojny światowej, o ich współdziałaniu z siłami zbrojnymi ZSRR, których wkład zadecydował o zwycięstwie nad faszyzmem. Do upamiętnienia XXX rocznicy tego zwycięstwa zamierzamy przyczynić się niniejszą publikacją.

\*

W niniejszym opracowaniu przyjęto zasadę całościowego omawiania działalności poszczególnych grup, w ramach określonych rozdziałów chronologicznych, przy czym za podstawę przyjęto datę lądowania grupy spadochronowej na tyłach armii hitlerowskiej. Nie zawsze będzie to związane z jednym obszarem działania grup, gdyż niejednokrotnie następowało ich przemieszczenie drogą przemarszów, np. z Białorusi do Polski.

Ze względu na popularnonaukowy charakter pracy zrezygnowano z przypisów źródłowych, pozostawiając je tylko w wypadkach dosłownego cytowania źródeł.



## Wojna i spadochroniarze

Jednym z głównych dążeń państw i armii prowadzących wojnę było zawsze przenikanie różnymi sposobami na tyły nieprzyjaciela, aby rozpoznać jego plany i zamierzenia, siły i środki, kierunki ruchów wojsk i rejony ich ześrodkowania. Stosowano w tym celu różne metody, które, w miarę rozwoju techniki, coraz bardziej udoskonalano.

W czasie pierwszej wojny światowej strony walczące wykorzystywały samoloty nie tylko do celów bojowych, lecz także do przerzucania drogą powietrzną zwiadowców i dywersantów, którzy początkowo byli wysadzani z lądujących za liniami nieprzyjaciela, często w nieznanym miejscu, samolotów. Okazało się to jednak trudne i niebezpieczne, czasem też kończyło się śmiercią załóg i pasażerów. W związku z tym zaczęto wówczas szukać innych możliwości dotarcia na tyły wroga. Zwrócono uwagę na możliwość zastosowania spadochronu. Spadochrony, po okresie długotrwałych, obfitujących w tragiczne wypadki prób, w latach bezpośrednio poprzedzających pierwszą wojnę światową znalazły praktyczne zastosowanie w ratowaniu pilotów w przypadkach zestrzelenia lub awarii samolotów. W końcowym okresie pierwszej wojny oraz w czasie wojny domowej w Rosji dokonano pierwszych prób zrzućcia zwiadowców na spadochronach z samolotów przelatujących na określonej wysokości. W okresie międzywojennym rozpoczę-

to już systematyczne szkolenie i przygotowanie techniczne, przede wszystkim w dziedzinie przerzutów drogą powietrzną i lądowania przy pomocy spadochronów większych ilości wojsk, sprzętu bojowego, ładunków oraz prowadzenia całych operacji desantowych. Powstały pierwsze jednostki wojsk powietrzno-desantowych. Przodował w tym Związek Radziecki, podobnie jak w szkoleniu spadochroniarzy, a także w ulepszaniu konstrukcji spadochronów.

W latach drugiej wojny światowej większość lądowań z samolotów radzieckich odbywała się na skonstruowanych w ZSRR spadochronach typu „PD-41” (*parasziut desantnyj*). Spadochrony te po rozwinięciu miały kształt kwadratowy. Wykonane były z cienkiego, kratkowanego jedwabiu. Zabezpieczało to pełną stateczność, gdyż jedwab przepuszczał nadmiar powietrza skłębionego pod czaszą. Ponadto 4 przerwy między linkami, które zrobione były z plecionki jedwabnej, umożliwiały sterowanie. Odmiany typu „PD-41” — „PD-41-2” i „PD-41-3” miały czaszę wykonaną z perkalu, a linki nośne z plecionki bawełnianej. Bardziej unowocześnioną wersję „PD-41” stanowiły spadochrony typu „PD-47”. Spadochrony te miały 22 linki nośne, a ich czasza uszyta była z 8 lub 10 płatów jedwabiu i wypełniała się całkowicie w ciągu 4 sekund. Prędkość opadania skoczka o ciężarze 80 kg wynosiła 5 m/sek., a o ciężarze 100 kg — 5,2 m/sek. Dopuszczalna wysokość skoku przy otwarciu wolnym wynosiła 300 m, przy otwarciu samoczynnym — 150 m. Spadochrony te ważyły 16,4 kg.

Armia Radziecka w czasie drugiej wojny światowej do zrzutów zaopatrzeniowych używała spadochronu „PG-8” (*parasziut gruzowej*). Spadochron ten miał czaszę sporządzoną z 28 m perkalu, o średnicy 8 m. Można było nim zrzucać ładunki do 80 kg, z wysokości nie niższej niż 250 m. Zasobnik PDMM (*parasziutnodesantnyj mjadgkij mieszok*) przeznaczony był do transportu żywności, odzieży, uzbrojenia, amunicji, lekarstw itp., natomiast zasobnik PDBB (*para-*



szlucznodesantnyj benzinowyj bak) o pojemności 74 l służył do zrzutów paliwa.

Również Polska posiadała istotne osiągnięcia w dziedzinie konstrukcji spadochronów: m.in. w 1922 r. w Rembertowie dokonano udanej próby nowego spadochronu Knake-Zawadzkiego, a w 1929 r. uruchomiono pierwszą w kraju Wojskową Wytwórnę Spadochronów. Przeszkoleniem spadochroniarskim objęto nie tylko lotników wojskowych, lecz także amatorów: młodzież, kobiety itp. W maju 1939 r. utworzono w Bydgoszczy Wojskowy Ośrodek Spadochronowy, który w sierpniu tegoż roku przeniesiony został na lotnisko w Małaszewiczach koło Brześcia. Przystąpiono tam do organizowania grup dywersyjnych, których przeznaczeniem miały być tereny Prus Wschodnich. Już jednak 1 września 1939 r. lotnisko to zbombardowała Luftwaffe, niszcząc większość znajdujących się tam samolotów transportowych.

Jednostki powietrznodesantowe, tj. oddziały wprowadzane do walki z powietrza (brygady, dywizje, korpusy) istniały w chwili wybuchu wojny w wielu państwach, takich jak m.in.: ZSRR, Niemcy, Włochy, Francja. Jednostki te brały udział w licznych operacjach wojennych: m.in. w kampanii norweskiej, w Danii, Holandii i Belgii, a później m.in. na Sycylii, w Ardenach i na Krete (Niemcy), na Celebesie i innych wyspach (Japonia), na Filipinach i w Maroku, Sycylii, Normandii, nad Renem itp. (siły brytyjsko-amerykańsko-polskie). Pierwsza Polska Samodzielna Brygada Spadochronowa, która powstała w Wielkiej Brytanii, brała udział we wrześniu 1944 r. pod dowództwem angielskim w operacji „Market-Garden”, której celem było sforsowanie Renu. Polscy żołnierze odznaczyli się tam ogromnym męstwem, jednak wskutek niewłaściwego rozpoznania i błędów popełnionych przez dowództwo brytyjskie brygada poniosła ciężkie straty.

Radzieckie osiągnięcia w dziedzinie desantu spadochronowego wykorzystane zostały w latach drugiej

wojny światowej do przeprowadzenia szeregu operacji powietrznodesantowych: m.in. pod Wiaźmą i Juchnowem, nad Dnieprem, pod Kerczem i Noworosyjskiem, w Mandżurii i Korei. Głównym celem tych operacji było wsparcie działań wojsk lądowych i marynarki. Ponadto desanty powietrzne służyły także wspomaganie ruchu partyzanckiego, bowiem ogromne rozmiary partyzantki, popieranej powszechnie przez ludność, powodowały, iż oddziały i zgrupowania partyzanckie wykonywały niejednokrotnie zadania, które w innych warunkach musiałyby przypaść wojskom powietrznodesantowym. Ruch partyzancki odciążał więc te wojska, co zarazem uzasadniało szerokie rozmiary wsparcia partyzantki przez lotnictwo transportowe. Lotnictwo transportowe służyło do przerzucania na tyły nieprzyjaciela grup, które miały stać się ośrodkiem oddziałów partyzanckich, a ponadto zasilalo te oddziały w dowódców i specjalistów różnego rodzaju, zaopatrywało je w broń, amunicję, żywność, odzież, lekarstwa, prasę, środki łączności itp. Dokonywało także tajnych zrzutów spadochroniarzy, którzy przybywali na tereny zajęte przez nieprzyjaciela w celu wykonania zadań wywiadowczych. Spadochroniarzy przerzucano dalekosiężnymi samolotami transportowymi, wojskowymi i cywilnymi, głównie typu „Li-2” (znany jako „douglas”), natomiast przy bliższych odległościach — samolotami typu „PO-2” („kukuruźnik”).

Francuski specjalista Albert Merglen stwierdza, że „...w dziedzinie powietrznodesantowego wsparcia ruchu partyzanckiego spadochroniarze radzieccy odnosili wyraźne i doniosłe sukcesy, a równocześnie zdobywali bogate doświadczenie”<sup>1</sup>.

Z doświadczeń tych korzystali także i spadochroniarze polscy.

Historia wojsk spadochronowych i operacji powietrznodesantowych w okresie drugiej wojny świa-

---

<sup>1</sup> Albert Merglen, *Historia i przyszłość wojsk powietrznodesantowych*, Warszawa 1970, str. 73.



towej jest bardzo interesująca, podobnie jak zastosowanie przerzutów powietrznych dla tworzenia lub wspierania oddziałów partyzanckich na zapleczu wroga. Są one przedmiotem szeregu opracowań.

Przedmiotem niniejszej publikacji są natomiast takie działania, w których spadochron, jako środek komunikacji, służył tylko do osiągnięcia określonych celów bojowych: przedostania się na tyły nieprzyjaciela ludzi posiadających specjalne zadania rozpoznawcze. Pominęto tu więc szczegółowe wywody na temat techniki spadochroniarstwa, metod szkolenia itp., gdyż mówimy o ludziach, którzy mieli na sobie spadochron pierwszy, a często i ostatni raz w życiu. W ludzkiej pamięci pozostali jednak na zawsze spadochroniarzami, bowiem tylko dzięki spadochronom przedostali się tam, gdzie mogli wykonać zadania wielkiej wagi, dokonać czynów, które na trwałe weszły do historii walki wyzwolenczej narodu polskiego w latach drugiej wojny światowej.

Choć większość z nich skakała tylko raz w życiu, pamiętać trzeba, iż ten pierwszy skok ze spadochronem był już swego rodzaju wyczynem. Wybitny radziecki spadochroniarz, generał lejtnant Iwan Lisow, który ma na swoim koncie prawie 600 skoków spadochronowych, pisze w swojej pracy poświęconej spadochroniarzom: „Skoczyć ze spadochronem to wykazać odwagę, męstwo, silną wolę i umiejętność. Skok ze spadochronem — to cały kompleks przeżyć psychicznych, walki z samym sobą, z występującym u człowieka instynktem samozachowawczym. Dla żołnierza, który dopiero przygotowuje się do skoku ze spadochronem, wszystko wydaje się niezbadane, nowe, niezwykle i wątpliwe, zmusza do zastanowienia się, wzbudza nieufność we własne siły, niewiarę w możliwość pokonania własnymi siłami strachu w chwili opuszczenia samolotu, a czasem również w niezawodność spadochronu i szczęśliwy wynik skoku”<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Iwan Lisow, *Spadochroniarze*, Warszawa 1971, str. 348.

## W okupowanym kraju

Po bohaterskiej walce we wrześniu 1939 roku Polska została okupowana przez siły zbrojne hitlerowskich Niemiec. Po kilku tygodniach Pomorze, Wielkopolska, Śląsk, a także większa część województwa łódzkiego, zachodnia część województwa krakowskiego, północne Mazowsze i Suwalszczyzna zostały wcielone do Trzeciej Rzeszy, a z reszty ziem polskich utworzono w ramach „Wielkiej Rzeszy” sztuczny twór, który nazwano Generalnym Gubernatorstwem.

Dla narodu polskiego rozpoczął się tragiczny okres okupacji hitlerowskiej. Przerwany został nie tylko niepodległy byt, ale zagrożone też zostało biologiczne istnienie narodu polskiego. Okupowane ziemie polskie stały się odtąd również nową bazą wypadową dla wojsk hitlerowskich, która służyć miała przygotowywanej agresji na ZSRR. Napaść na Związek Radziecki odpowiadała zasadniczym, ideologicznym założeniom hitlerowskiego faszyzmu, którego głównym celem było zawsze zniszczenie narodów Polski, ZSRR i innych narodów słowiańskich, jako „rasowo niższych”, oraz zawładnięcie ich terytoriami. W ramach realizacji tych planów pierwszą ofiarą hitlerowskiej agresji była Polska, która z racji położenia geograficznego na głównym szlaku strategicznym zamierzonego marszu na wschód oddzielała Niemcy od ZSRR.

Na ziemiach okupowanej Polski rozpoczęto rozbudowę lotnisk, poligonów, magazynów amunicji, a także sieci kolejowej, szosowej i linii łączności. Celem



masowego terroru i bezwzględnej walki z polskim ruchem oporu było złamanie ducha narodu polskiego, a także spacyfikowanie ziem polskich, które zgodnie z wypowiedzią Hitlera na naradzie najwyższych dygnitarzy Trzeciej Rzeszy, 17 października 1939 roku, miały stanowić „wysunięty bastion i obszar przyszłej koncentracji i rozwinięcia”.

Układem z dnia 28 września 1939 r. ustalona została między „Wielką Rzeszą Niemiecką” a ZSRR linia demarkacyjna na Sanie, Bugu i zachodnich krańcach Białostocczyzny. Do połowy 1940 roku na linii tej siły hitlerowskie starały się unikać większych prowokacji wobec ZSRR, głównie z powodu zaabsorbowania działaniami wojennymi na Zachodzie, choć od pierwszej chwili wywoływały incydenty zbrojne. Np. w ostatnich 6 tygodniach 1939 roku tylko na granicy z Ukrainą SRR hitlerowcy 14 razy otwierali ogień do radzieckich żołnierzy ochrony pogranicza.

Bezpośrednie przygotowania hitlerowskich Niemiec do wojny z ZSRR rozpoczęły się w połowie 1940 r. Znalazło to również wyraz w systematycznych i masowych niemieckich prowokacjach granicznych: ostrzeliwaniu terytorium radzieckiego i ludzi, inspirowaniu przez władze niemieckie działalności różnych elementów nacjonalistycznych, zwłaszcza ukraińskich i białoruskich, oraz przerzucaniu przez granicę dywersantów i szpiegów. W ciągu 1940 roku władze hitlerowskie sprowokowały 235 różnych konfliktów i incydentów. Wojskowe samoloty niemieckie przelatywały nawet do 200 km w głąb ZSRR. M. in. 17 marca 1940 r. koło Augustowa został zestrzelony niemiecki samolot zwiadowczy (zginęło 2 lotników). Prowokacje niemieckie nasilały się, a jednocześnie postępowała koncentracja wojsk niemieckich na terytorium Polski, co zauważył wywiad radziecki.

Było więc rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że radziecka armia i służba graniczna, aby zabezpieczyć się przed niespodziankami ze strony wroga, podejmo-

wały kroki dla rozpoznania dyslokacji, składu i liczebności oraz planów i zamiarów sił hitlerowskich, skupionych w pobliżu granicy.

Na okupowanych przez Niemcy ziemiach polskich rozwijał się ruch oporu i toczyła się zdecydowana walka narodu polskiego przeciwko eksterminacyjnej polityce hitlerowskiej. Władze radzieckie wiedziały, że wśród Polaków mogą znaleźć wielu sojuszników i współpracowników każdej działalności skierowanej przeciwko Trzeciej Rzeszy, której celem będzie pokrzyżowanie jej zbrodniczych planów. Wielu Polaków współdziałanie to podejmowało już na początku wojny. Przewidując nieuchronną agresję hitlerowskich Niemiec na ZSRR, widzieli w Związku Radzieckim potencjalnego sojusznika Polski i jedyną siłę, która może przynieść Polsce wyzwolenie spod straszliwego ucisku. Wielu, głównie spośród członków i sympatyków KPP, kierowało się ponadto zasadami proletariackiego internacjonalizmu, chęcią uchronienia pierwszego państwa robotników i chłopów przed grożącym mu niebezpieczeństwem.

Polacy ci, w uzgodnieniu z władzami radzieckimi, przechodzili na tereny okupowane przez Trzecią Rzeszę bądź w ramach odbywających się pod koniec 1939 r. i w początkach 1940 r. ruchów repatriacyjnych, bądź w sposób nielegalny przez „zieloną” granicę. Po przybyciu na teren Generalnego Gubernatorstwa lub ziem polskich wcielonych do Rzeszy organizowali oni placówki informacyjne, a uzyskane wyniki przekazywali na radziecką stronę granicy.

Działalność ta połączona była ze szczególnym niebezpieczeństwem osobistym, gdyż ścigały ją wszystkie placówki hitlerowskiej policji bezpieczeństwa i policji porządkowej, straży granicznej, kontrwywiadu wojskowego (*Abwehry*) oraz służb namiaru radiowego. Warto dodać, że jedną z pierwszych stacji hitlerowskiego kontrwywiadu radiowego w Polsce była, utworzona w październiku 1940 r., stała stacja podsłuchowa w Wawrze-Aninie k. Warszawy.



Niebezpieczeństwo rosło w miarę nasilania się przygotowań do napaści na Związek Radziecki i związanego z tym zagęszczenia sił hitlerowskich w Polsce, a także wzmagania terroru w stosunku do ludności polskiej. Ludzi podejrzanych o prowadzenie wywiadu na rzecz ZSRR często likwidowano bez sądu lub przez tzw. policyjne sądy doraźne złożone z gestapowców. Czasem też oddawano ich w ręce sądów wojskowych Trzeciej Rzeszy, co kończyło się skazaniem na śmierć lub osadzeniem w obozach koncentracyjnych.

Dla napaści na ZSRR skoncentrowano około 4,6 miliona żołnierzy Wehrmachtu i Waffen SS, z tego na terenie Polski  $\frac{3}{4}$  sił niemieckich użytych do działań na wschodzie. Mimo przedsięwziętych przez władze hitlerowskie posunięć dezinformujących wiadomości o tym napływały do radzieckiego kierownictwa politycznego i wojskowego z radzieckich placówek dyplomatycznych, organów wywiadu wojskowego, bezpieczeństwa państwowego, wojsk ochrony pogranicza, „a także od licznych przyjaciół ZSRR z zagranicy, w tym i z Polski, Rumunii, Czechosłowacji, Finlandii, Węgier i z samych Niemiec... Z narażeniem życia, pokonując niesłychane trudności robotnicy i chłopci, żołnierze i przedstawiciele inteligencji starali się spełnić swój święty obowiązek internacjonalistyczny i uprzedzić Związek Radziecki — socjalistyczną ojczyznę międzynarodowego proletariatu — o niebezpieczeństwie, jakie nad nim zawisło”<sup>1</sup>.

W tej samej publikacji stwierdza się ponadto, że „również polskie organizacje podziemne przekazywały stronie radzieckiej wiadomości o przygotowaniach Niemiec hitlerowskich do agresji na ZSRR”<sup>2</sup>. Stwierdzenie to dotyczyło różnorodnych informacji przekazywanych do Związku Radzieckiego, które pochodziły od różnych ogniw polskiego ruchu oporu, w tym np. materiałów przekazywanych do radzieckiego

<sup>1</sup> *Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego*, tom I, Warszawa 1964, str. 521.

<sup>2</sup> Tamże, tom VI, str. 162.

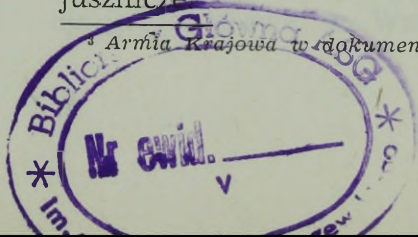
ośrodka wywiadu w Łomży przez Tadeusza Malińskiego, kierownika organizacji wywiadowczej „Wiśła”, działającej na północnym Mazowszu.

Do ZSRR dotarły ponadto wiosną 1941 roku, za pośrednictwem premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla, informacje o koncentracji armii niemieckiej w Polsce. Informacje te, zebrane przez wywiad Związku Walki Zbrojnej, dużym wysiłkiem tej i wielu innych polskich organizacji, przekazywała do Londynu Komenda Główna ZWZ już od jesieni 1940 r. Następnie oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza przekazywał je oddziałowi II, ten zaś wywiadowi brytyjskiemu. Szczegółową informację o koncentracji wojsk niemieckich w Polsce przekazał także gen. Kazimierz Sosnkowski w dniu 21 kwietnia 1941 r. brytyjskiemu ministrowi informacji Brendonowi Brackenowi. Gen. Sosnkowski koncentrację tę ocenił wówczas jako demonstrację, gdyż — według niego — atak na ZSRR nie mógłby nastąpić w bliskim terminie. „Wedle mego osobistego wyczucia, przygotowania niemieckie w Polsce mogą być rozumiane jako przygotowania do wojny z Rosją, zamierzonej jednak w megalomańskich i nedorzeczných przewidywaniach niemieckich dopiero po pokonaniu Wielkiej Brytanii”<sup>3</sup>.

Informacje o przygotowaniach Niemiec do napaści na ZSRR zebrane przez sieć wywiadu ZWZ przechodziły więc przez szereg filtrów i sit, w końcu zaś docierały do rządu... brytyjskiego. Ten zaś oczywiście czynił z nich użytek zgodny z własnymi interesami politycznymi, tak że do ZSRR trafiały one tylko w nieznaczej części.

W tym świetle można lepiej ocenić, jakie znaczenie miały informacje przekazywane Związkowi Radzieckiemu bezpośrednio — najkrótszą drogą — przez polskie placówki współdziałające z wywiadem radzieckim. Działalność tych placówek wyprzedziła więc, zawarte później, polsko-radzieckie umowy sojusznicze.

<sup>3</sup> Armia Krajowa w dokumentach, Londyn 1970, t. I, str. 516—519.





## Spadochrony nad Polską

22 czerwca 1941 r. o godzinie 4.00 wojska niemieckie wraz z sojusznikami włoskimi, rumuńskimi, węgierskimi i fińskimi uderzyły na ZSRR. Armia Czerwona stawiała im bohaterski opór. Rozpoczęły się długie i krwawe zmagania, zakończone klęską faszystowskich agresorów i wspaniałym zwycięstwem Kraju Rad i jego sojuszników, wśród których ogromną rolę odegrał naród polski.

Początkowo jednak, korzystając z dużej przewagi w ludziach i sprzęcie, armie hitlerowskie odnosiły poważne sukcesy. Front oddalił się od Polski na wschód o setki kilometrów. W lipcu 1941 r. boje toczyły się na przedpolach Kijowa, Smoleńska, Leningradu.

Wybitnie wzrosło znaczenie strategiczne ziem polskich, tędy bowiem wiodły, łączące Rzeszę z frontem wschodnim, główne magistrale, którymi dowożono wojska i materiał wojenny, wywożono zaś schwytanych na okupowanych ziemiach ludzi na niewolnicze roboty w Niemczech, a także zgrabione mienie. Do walki z okupantem stanęło tysiące patriotów na terenie kraju. Rozwinięto przygotowania do walki partyzanckiej, dywersji, sabotażu w transporcie i przemyśle wojennym wroga.

Dla walczącej na śmierć i życie Armii Czerwonej niezbędne stało się rozpoznanie ruchów i sił niemieckich na terenie Polski, zwłaszcza zaś przerzutów na

front wschodni. W związku z tym zaistniała konieczność przerzucenia licznych wywiadowców na zaplecze armii hitlerowskiej. Najlepszym sposobem był w nowych warunkach desant spadochronowy.

Już w pierwszych dniach wojny tysiące obywateli radzieckich, a także żyjących w ZSRR emigrantów politycznych różnych narodowości zgłosiło się na front. Wielu z nich wyraziło gotowość udania się na tyły wroga.

Szczególłą wagę miało zgłoszenie się wielu Polaków. Już w lipcu 1941 r. wielu przyszłych spadochroniarzy polskich, wraz z licznymi przedstawicielami różnych krajów Europy, szkoliło się w radzieckich obozach wojskowych. Byli to przede wszystkim młodzi Polacy-komuniści, którzy zgłosili się ochotniczo do Armii Czerwonej i gotowi byli udać się na teren Polski, a ponadto liczna grupa przybyłych do ZSRR w latach 1939—1941 uczestników walk w Hiszpanii z Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego oraz wielu ochotników spośród polskich żołnierzy i oficerów internowanych w ZSRR po wrześniu 1939 r.

Począwszy od lipca 1941 r., czasem po krótkim, zaledwie dwutygodniowym przeszkoleniu, przybywali oni do Polski i na inne tereny okupowane przez armię hitlerowską. Znaleźli się tam od razu w niezwykle trudnych warunkach, w obliczu dużego zagęszczenia hitlerowskich sił wojskowo-policyjnych oraz wobec pełnych pychy i nastrojów zwycięskiej euforii cywilnych Niemców.

Nie jest obecnie możliwe przytoczenie szczegółowych liczb, można jednak ogólnie stwierdzić, że było ich około 300, z tego przeszło 100 Dąbrowszczaków i kilkudziesięciu oficerów i podoficerów przedwrześniowego wojska. Nie jest również możliwe szczegółowe zobrazowanie ich działalności, przede wszystkim dlatego, iż większość z nich zginęła. Zachowały się bowiem zaledwie przekazy częściowe, które stanowią podstawę do odtworzenia tylko pewnych fragmentów ich działalności.



1

Już 8 lipca 1941 r. podziemne pismo Delegatury rządu emigracyjnego — „Rzeczpospolita Polska” informowało o znalezieniu przez Niemców w okolicach Mszczonowa spadochronów pochodzenia radzieckiego i o poszukiwaniach spadochroniarzy radzieckich. Wiadomości o dokonywanych w Polsce zrzutach spadochroniarzy radzieckich coraz częściej pojawiały się na łamach prasy konspiracyjnej oraz w meldunkach polskich organizacji podziemnych. M. in. wywiad ZWZ w powiecie jędrzejowskim donosił o desancie spadochronowym koło wsi Biadaszek i o walce stoczonej tam przez spadochroniarzy z żandarmerią i policją z Jędrzejowa i Kielc. W wyniku tej walki jeden spadochroniarz poległ, trzem zaś udało się uciec. Zabity miał dowód osobisty na nazwisko Stefana Chałka, mieszkańca powiatu kieleckiego, i był zapewne Polakiem. W nocy z 9 na 10 sierpnia na polu koło Secemina w powiecie włoszczowskim znaleziono martwego spadochroniarza. Znaleziono przy nim różne legitymacje, pieniądze, broń. Informacje tego typu pojawiały się odtąd często w meldunkach ogniw terenowych ZWZ (później AK) i Delegatury. Lądowanie spadochroniarzy budziło szczególną uwagę i zainteresowanie u hitlerowskich władz okupacyjnych: wojskowych, administracyjnych, a przede wszystkim policyjnych, i to zarówno policji politycznej (gestapo, służba bezpieczeństwa), jak i porządkowej (umundurowanej), w tym żandarmerii i policji porządkowej (Schupo).

Dla poszukiwania i zwalczania spadochroniarzy została uruchomiona na terenach opanowanych przez Trzecią Rzeszę całość sił wojskowych, policyjnych i administracyjnych. Odpowiednie zarządzenia wydał już 22 lipca i 26 listopada 1940 roku szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) — Reinhard Heydrich.

Zgodnie z nowym zarządzeniem Heydricha i zarządzeniem Szefa Policji Porządkowej z 5 lipca 1941 r. wszyscy ujęci spadochroniarze w cywilu: „wywia-

dowcy, sabotażyści i terroryści”, mieli być przekazywani w ręce gestapo.

Odpowiednie rozkazy otrzymały władze policyjne w tym i szefowie policji bezpieczeństwa w Krakowie, Warszawie, Radomiu, Lublinie, Katowicach, Poznaniu, Bydgoszczy, Łodzi, Inowrocławiu, Gdańsku, Pile, Królewcu, Opolu, Wrocławiu. Tamtejsze placówki gestapo i żandarmerii zostały specjalnie poinstruowane i przygotowane do ścigania i poszukiwania spadochroniarzy. Np. gestapo w Opolu rozesłało w dniu 3 września 1941 r. specjalne pismo okólne w tej sprawie do wszystkich landratów i burmistrzów oraz posterunków policji, zwłaszcza w powiatach na terenach polskich wcielonych do Rzeszy, takich jak: Lubliniec, Zawiercie, Kłobuck i in.

Na zachodnich obszarach ZSRR, okupowanych w pierwszych miesiącach wojny niemiecko-radzieckiej, zgodnie ze ściśle tajnymi zarządzeniami Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu dla obszaru planu „Barbarossa”, każdy ujęty spadochroniarz winien być potraktowany jako bandyta, tj. rozstrzelany na miejscu lub przekazany służbie bezpieczeństwa celem „specjalnego potraktowania” (*Sonderbehandlung*). Było to równoznaczne z fizyczną likwidacją, którą powinno było poprzedzić „szczegółowe przesłuchanie”. W żadnym wypadku w stosunku do spadochroniarzy, którzy wpadli w ręce Niemców, nie zastosowano umieszczenia w obozie jenieckim, choć było to wymogiem prawa międzynarodowego, a władze hitlerowskie natęczywie domagały się tego dla spadochroniarzy niemieckich. Schwytni przez Niemców spadochroniarze byli z reguły natychmiast mordowani, czasem po torturach w „śledztwie”. Np. w strefie działania tylko jednej dywizji Wehrmachtu (213 DP — w ramach Grupy Armii „Południe”) w sierpniu 1941 r. rozstrzelano 45 spadochroniarzy radzieckich.

Rozkaz Heydricha z 15 maja 1942 r. poświęcony został „unieszkodliwieniu agentów spadochronowych,



terrorystów i sabotażystów”<sup>1</sup>. Stwierdzał on m. in., że zrzućcie spadochroniarzy osiągnęło ostatnio wielkie rozmiary, zwłaszcza w Protektoracie Czech i Moraw, Generalnym Gubernatorstwie i na terenach okupowanych. Wielu z nich, m. in. Polacy, posiada zadania dywersyjne i wywiadowcze na terenie ojczystym, zwłaszcza w dziedzinie wojskowej i gospodarczej, a wielu jest przeszkolonych jako radiotelegrafiści i posiada aparaty krótkofalowe. Najczęściej zrzućcie są grupy 4—6-osobowe. W związku z tym do wykrywania i obław spadochroniarzy zostały włączone wszystkie placówki gestapo i policji porządkowej, ogniwa NSDAP i jej odgałęzień, a wszystkie meldunki oraz znalezione i przejęte materiały należało przekazywać do Berlina do specjalnej sekcji IV A 2 w RSHA.

W dniu 6 czerwca 1942 r. wydano uzupełnienie do powyższego rozkazu, które nakazywało wszystkim ujętym spadochroniarzom natychmiast wiązać ręce, kneblować usta i dokładnie rewidować, ponieważ wielu z nich w chwili aresztowania usiłowało popełnić samobójstwo, m. in. przy pomocy cyjanku. Natychmiastowe przesłuchiwanie ujętych spadochroniarzy winno służyć ujęciu innych grup spadochronowych i ich „unieszkodliwieniu”.

Należy przy tym pamiętać, że spadochroniarze, którzy podjęli się swych zadań, zdawali sobie sprawę, jaki czeka ich los, jeżeli wpadną w ręce hitlerowskie. Informował o tym ogłoszony przez prasę i radio niemieckie komunikat Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW) z dnia 7 października 1942 r., który stwierdzał, iż członkowie nieprzyjacielskich grup dywersyjnych (tzw. komandosi) będą „potraktowani jako bandyci i zastrzeleni na miejscu bez litości”. Wydany w ślad za tym ściśle tajny rozkaz Hitlera (tzw. *Kommandobefehl*) z dnia 18 października tego roku stwierdzał m. in.: „Począwszy od chwili obecnej

<sup>1</sup> Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC SED w Berlinie, sygn. PST-3/314.

wszyscy przeciwnicy schwytani przez niemieckie wojska w czasie tzw. akcji komandosów w Europie lub Afryce, nawet jeśli chodzi o żołnierzy umundurowanych lub oddziały niszczycielskie z bronią lub bez broni, winni być zniszczeni do ostatniego w walce lub w trakcie ucieczki..."<sup>2</sup>

Oznaczało to, że również na spadochroniarzy przybyłych z Zachodu rozciągnięto bestialskie, sprzeczne z prawem międzynarodowym metody, dotychczas stosowane wobec spadochroniarzy radzieckich, których w myśl rozkazu szefa gestapo Heinricha Müllera z 12 czerwca 1942 r., a potem rozkazu OKW z 4 sierpnia 1942 r., rozstrzeliwano bez sądu, po uprzednim przesłuchaniu metodami „trzeciego stopnia”. Rozkaz ten zalecał przekazywanie w ręce gestapo i służby bezpieczeństwa spadochroniarzy, którzy, prowadząc akcję sabotażową lub wywiad, działali pojedynczo lub w małych grupkach, nawet jeżeli występowali oni w umundurowaniu. W miarę zbliżania się frontu do Niemiec walka ze spadochroniarzami zaostrzała się. Wciągano do niej coraz liczniejsze ogniwa aparatu policyjnego, partii hitlerowskiej, *Hitlerjugend* i administracji cywilnej. Los schwytanych spadochroniarzy był w każdym przypadku taki sam.

Całością działań skierowanych przeciwko spadochroniarzom kierował w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) *SS-Sturmbannführer* i *Kriminalrat* Horst Kopkow, szef referatu IV A 2 (*Sabotageabwehr*). Kopkow, w przeszłości drogerzysta z Olsztyna, od 1931 r. członek NSDAP, został przez Himmlera odznaczony Niemieckim Krzyżem Srebrnym za „szczególne zasługi w zwalczaniu spadochroniarzy”. Pomagał mu w tym gorliwie *SS-Untersturmbannführer* i *Kriminalkommissar* Johann Strübing, były funkcjonariusz policji, a od 1937 roku — gesta-

---

<sup>2</sup> Cyt. wg: Szymon Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, wyd. II, str. 248—282.



po i SS (po wojnie, do 1963 r., pracował w bońskim Urzędzie Ochrony Konstytucji). Zadaniem działu, którym kierował w RSHA, było zwalczanie nieprzyjacielskich spadochroniarzy i agentów z radiostacjami (*Bekämpfung feindlicher Fallschirm- und Funkagenten*). Bezpośrednim zwierzchnikiem Strübinga był szef oddziału „A” w IV Zarządzie (gestapo) i *Oberregierungsrat* Friedrich Panzinger, który z kolei podlegał bezpośrednio swemu dawnemu koledze z Bawarii, *SS-Gruppenführerowi* (generałowi) Heinrichowi Müllerowi, szefowi Zarządu IV w RSHA.

Działalnością kontrwywiadowczą w RSHA kierował szef referatu „Abwehr-Ost” (IV E 5), „radca rządowy” — Walter Kubitzky.

Równolegle działał w ramach Wehrmachtu Zarząd III — „Ausland-Abwehr”, tj. kontrwywiad wojсковy, kierowany przez pułkownika (później generała majora) von Bentivegni.

Uaktywniono również działalność hitlerowskiej służby kontrwywiadu radiowego (*Funkabwehr*). W 1940 roku przy sztabie operacyjnym Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW) utworzono oddział łączności wywiadowczej (*Wehrmachtnachrichtenverbindungen* — WNV). W oddziale tym skoncentrowano sprawy łączności, zwłaszcza radiowej i szyfrów, a także podporządkowano mu placówki podsłuchu i nadzoru radiowego. Siedziba oddziału mieściła się przy Matthäikirchplatz w Berlinie, a kierowali nim generałowie Erich Fellgiebel i Fritz Thiele.

Stałe stacje podsłuchowe istniały m. in. w Cranz (dawne Prusy Wschodnie) i Wrocławiu. Zorganizowano je również pod Warszawą, gdzie, obok stacji podsłuchowej w Wawrze-Aninie, została w grudniu 1941 r. ulokowana również 614 kompania nadzoru radiowego, a także oddział w Piasecznie. Kierował nimi ppłk inż. Hans Kopp, szef grupy III (Fu III). Grupa ta, podobnie jak i policja porządkowa (Orpo), prowadziła też, przy pomocy oddziałów ruchomych wyposażonych w urządzenia zmontowane na samochodach,

*ju*

namiar radiowy (pelengację). Oddziały te, po stwierdzeniu działania tajnych radiostacji, współpracujących z Armią Czerwoną, skierowano również do Warszawy i Paryża.

Wobec spadochroniarzy, których ujęto przy lądowaniu lub w czasie późniejszej ich działalności, zwłaszcza na okupowanych terenach Polski i ZSRR, stosowano te same bestialskie i drakońskie metody co wobec partyzantów, uczestników ruchu oporu i innych patriotów. Tak samo traktowano też ludzi, którzy z nimi współpracowali lub im pomagali.

Zgodnie z duchem sojuszniczych umów polsko-radzieckich, które zapoczątkował układ z 30 lipca 1941 r. pomiędzy rządem emigracyjnym gen. Władysława Sikorskiego a rządem ZSRR, a następnie umowa wojskowa z 14 sierpnia 1941 r., spadochroniarze Armii Czerwonej, którzy przybywali na tyły armii hitlerowskiej dla prowadzenia walki ze wspólnym wrogiem, powinni być, jako sojusznicy, wspomagani i popierani przez organa podległe rządowi w Londynie. Odpowiadało to ówczesnym nastrojom większości społeczeństwa polskiego, które gotowe było zawarty sojusz poprzeć czynem. Najbardziej konsekwentne stanowisko zajęły wówczas antyfaszystowskie organizacje kierowane przez komunistów, a znalazło to wyraz w podziemnej prasie tych organizacji. Spośród ugrupowań, które popierały rząd emigracyjny, na podkreślenie zasługuje stanowisko organu Polskich Socjalistów „Barykada Wolności”. Stanisław Chudoba w artykule zatytułowanym *Wobec wojny niemiecko-sowieckiej nie jesteśmy neutralni* pisał: „...nie tylko socjaliści polscy, lecz wszyscy Polacy winni przyczynić się do przyspieszenia klęski armii hitlerowskich, winni czynnie poprzeć Armię Czerwoną”<sup>3</sup>.

Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu w sprawozdaniu, które opisywało nastroje społeczeństwa polskiego, stwierdzał: „Opinia kraju oceniła na ogół pozytywnie tę dalekowzroczną i realisty-

<sup>3</sup> „Barykada Wolności” nr 53 z 26.VI.1941 r.



czną politykę rządu wobec Rosji. Nawet te ugrupowania polityczne, które początkowo zgłaszały różne zastrzeżenia, uznały ostatecznie zawarcie paktu za akt będący koniecznością w istniejącym układzie stosunków. Jedynie ugrupowania byłego regime'u atakują stale politykę zagraniczną rządu"<sup>4</sup>.

Jest rzeczą znaną, iż służba informacyjno-wywiadowcza ZWZ, a następnie Armii Krajowej, dysponowała dokładnymi danymi o przygotowaniach, przegrupowaniach oraz sile wojsk niemieckich na froncie wschodnim. Wiadomości te kierowano drogą radiową do Londynu, a stamtąd, po dwu- lub wielokrotnym przeszyfrowaniu, były one przekazywane sztabowi radzieckiemu. Nawet fakt krótkotrwałego zresztą istnienia (od połowy kwietnia do wyjazdu armii Andersa z ZSRR w lipcu 1942 r.) polskiej placówki łączności radiowej „Wisła” w Srebrnym Borze pod Moskwą niewiele zmienił pod tym względem. Zebrane przez AK informacje w każdym przypadku podlegały selekcji zarówno polskich władz emigracyjnych, jak i władz brytyjskich, i z tego chociażby powodu musiały docierać do dowództwa radzieckiego z opóźnieniem. Propozycje radzieckie, wysuwane w związku z zawarciem polsko-radzieckich układów wojskowych w lipcu i grudniu 1941 r. w sprawie zorganizowania współpracy w zakresie wywiadu i łączności, postulujące, aby zebrane w Polsce informacje o siłach i ruchach niemieckich mogły jak najszybciej docierać do właściwego adresata, nie zostały ostatecznie przyjęte.

Zarazem w łonie władz polskiego podziemia pro-rządowego górę zaczęły brać elementy zdecydowanie antyradzieckie, które nadal traktowały ZSRR jako wroga. Już od dawna propaganda ZWZ piętnowała wszelkie próby czynnego działania przeciw okupantowi, określając to jako „sowieckie podszepty”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> *Życie polityczne kraju*. Centralne Archiwum KC PZPR (dalej: CAP). Sprawozdanie za okres I.X.1941—1.II.1942, t. 202/II-22, s. 52 m.

<sup>5</sup> Tytuł artykułu z „Biuletynu Informacyjnego”, głównego organu ZWZ z dnia 11.IX.1941 r.

Rozwijającą się samorzutnie zbrojną walkę wyzwolenczą i partyzantkę propaganda ta usiłowała przedstawić jako dzieło „dywersantów sowieckich” i spadochroniarzy. „Biuletyn Informacyjny” poświęcał im specjalną uwagę: „Bez przerwy trwa «kuszenie» społeczeństwa polskiego do podjęcia ostrych, przeciwniemieckich sabotaży i partyzantki. Działa zorganizowana i przygodna propaganda szeptana, nawołuje do tego kilka komunistycznych pism tajnych, wiemy o wypadkach zrzucenia z samolotów sowieckich spadochroniarzy mających dopomóc w tej akcji. I na to wszystko odpowiadamy niezmiennie — nie!”<sup>6</sup>

W innym artykule pisano, iż obok komunistów polskich przybywają do kraju również „ci, którzy dopiero po wrześniu 1939 roku z tych czy innych względów weszli w służbę sowiecką”<sup>7</sup>, i nawoływano do przeciwstawiania się ich działalności.

Stwierdzając, iż „przywódcy grup desantowych, wykorzystując patriotyzm ludności polskiej, często podają się za oficerów polskich lub usilnie podkreślają swą lojalność wobec traktatu polsko-sowieckiego, pragnąc stworzyć pozory współdziałania z polską akcją niepodległościową”, zabraniano Polakom przyłączania się do nich, choćby „zasłaniali się nie wiedzieć jak patriotycznymi słowami i powoływali się na jak najbardziej ważne dla nas nazwiska”<sup>8</sup>.

Wrzawa podniesiona wokół nielicznych przecieży faktów pojawiania się spadochroniarzy miała przede wszystkim cele polityczne, a wymierzona była głównie przeciwko konsolidującemu się ruchowi komunistycznemu, przeciwko powstającej do życia Polskiej Partii Robotniczej, która za swe programowe hasła przyjęła czynną walkę z okupantem i sojusz polsko-radziecki.

Kampania ta nie mogła nie zatruwać atmosfery

---

<sup>6</sup> „Biuletyn Informacyjny” z 9.X.1941 r. i z 15.I.1942 r.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> „Biuletyn Informacyjny” nr 18 z dnia 7.V.1942 r. („Kominternowskie prowokacje”).



wokół spadochroniarzy polskich działających na rzecz zwycięstwa ZSRR i Polski. Niemniej jednak większość społeczeństwa polskiego nie ugięła się ani przed groźbami okupanta, ani przed zohydżającą propagandą kół reakcyjnych. Sprawozdanie Delegatury Rządu ze stycznia 1942 r. stwierdzało: „W różnych punktach zdarzały się fakty lądowania spadochroniarzy wysyłanych z Rosji, tym łatwiej dochodzące do powszechnej wiadomości, że obwieszczane ludności wezwaniami władz, żądających od ludności pomocy przy ich poszukiwaniu, a grożących represjami za udzielanie im pomocy (np. w Łowickiem). Obwieszczenia te zresztą żadnego skutku nie odnoszą, bo ludność odnosi się z sympatią do nieprzyjaciół Niemców w każdym wypadku”<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Sprawozdanie z sytuacji ogólnej, styczeń 1942, CAP, t. 202/II-55, k. 39.

## Komuniści byli pierwsi

Jak wynika z dotychczasowych ustaleń, pierwszym Polakiem — skoczkiem spadochronowym przybyłym z ZSRR do okupowanej Polski był młody robotnik-komunista z Tomaszowa Mazowieckiego — Stanisław Kujda. Wylądował on wraz z drugim skoczkiem 24 lipca 1941 r. (możliwa jest pomyłka o 1 dzień), po kilkugodzinnym locie z Kijowa, na polach niedaleko wsi Mokra w okolicach Warszawy. Wcześniej przybyła do kraju na spadochronach tylko jedna grupa — z Zachodu. Byli to zrzućeni 16 lutego 1941 r., z angielskiego samolotu, koło Skoczowa na Śląsku: kpt. Stanisław Krzymowski, por. Józef Zabielski i kurier polityczny Czesław Raczkowski.

Kujda przybył z zadaniem nawiązania łączności z polską grupą wywiadowczą, która działała od października 1939 r. na terenie Kielecczyny. Jej organizatorem był Stanisław Dawidowicz, trzydziestoletni metalowiec-formierz, robotnik huty „Ludwików” w Kielcach, działacz klasowych związków zawodowych i sympatyk KPP. Jesienią 1939 roku we Lwowie Dawidowicz przeszedł specjalne przeszkolenie i po powrocie do Kielc stworzył organizację wywiadowczą złożoną z robotników — metalowców, kolejarzy i innych. Głównym obiektem jej zainteresowań były znajdujące się na Kielecczynie zakłady przemysłu metalowego, a zwłaszcza zbrojeniowego, które realizowały zadania wojenne Trzeciej Rzeszy, a także skupiska i ruchy wojsk niemieckich, węgły kolejowe



we itp. Organizacja objęła swą działalnością Kielce, Skarżysko, Końskie, a docierała do Częstochowy. Zebrane materiały przekazywała przez łączników, nielegalnie przekraczających granicę koło Rawy Ruskiej, a od jesieni 1940 r. drogą radiową. Wtedy to bowiem przybył przez „zieloną” granicę ze Lwowa do Kielc Stanisław Pendyk — kapral-radiotelegrafista WP z radiostacją. Łączność radiowa, którą nawiązano ze sztabem radzieckim we Lwowie, pozwalała na sprawne informowanie o nasilaniu się przygotowań Trzeciej Rzeszy do agresji na ZSRR, o przerzutach jednostek wojskowych i ciężkiej broni nad granicę radziecko-niemiecką. Lec

Stanisław Kujda przed wojną pracował jako robotnik w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu. W 1932 roku, jako 17-letni chłopak, wstąpił do KZMP. W dwa lata później został aresztowany i skazany na 8 miesięcy więzienia. Ponownie, wraz z innymi członkami Komitetu Dzielnicowego KZMP w Tomaszowie Mazowieckim, został aresztowany w styczniu 1937 roku i skazany na 4 lata więzienia. Po wybuchu wojny władze więzienne w Piotrkowie Trybunalskim pozostawiły więźniów w celach i uciekły. Przy pomocy jednego z pozostałych strażników więźniowie uwolnili się sami, na krótko przed wkroczeniem wojsk hitlerowskich. Kujda wyruszył z falą uchodźców na wschód, dotarł do Kamienia Koszyrskiego na Wołyniu, gdzie, już po wkroczeniu Armii Czerwonej, rozpoczął pracę w tartaku jako strażak, a później został komendantem straży pożarnej w zespole tartaków. Po napaści Niemiec na ZSRR dotarł do Kijowa i tam zgłosił się jako ochotnik do Armii Czerwonej. Na lotnisku „Browary” przeszedł krótkie przeszkolenie wojskowe i spadochronowe. Jego ochronę stanowić miał drugi skoczek, którym był młody Ukrainiec, komsomolec, absolwent gimnazjum polskiego w Kamieniu Koszyrskim.

Po przybyciu Kujdy do Kielc radiotelegrafista Stanisław Pendyk natychmiast nadał depezę do sztabu,

który polecił Kujdzie, aby powrócił przez front do Kijowa. Jeszcze 3 dni Kujda czekał w Kielcach na swego kolegę spadochroniarza, który się z nim rozminął, po czym ruszył na wschód.

W ówczesnej sytuacji, gdy front przesunął się w głąb ZSRR, a jego zaplecze było gęsto obsadzone wojskiem i policją, próba przedarcia się człowieka bez odpowiednich dokumentów (miał dowód ważny dla GG), pieszo, przez obce tereny, była połączona z ogromnym ryzykiem. Kujda dojechał koleją do Hrubieszowa. Wpław przepłynął się przez Bug. Trzykrotnie zatrzymywany przez nacjonalistyczną policję ukraińską, a raz przez żandarmerię niemiecką, zdołał wykręcić się przy pomocy zręcznie ułożonej legendy: poszukiwał na własną rękę rodziców, którzy znaleźli się w ZSRR. Przedzierał się tak do maja 1942 roku. Niedaleko Dniepropetrowska, w okolicach stacji kolejowej Piatichatka, został schwytany przez Niemców polujących na siłę roboczą i wywieziony na przymusowe roboty do Hammelburga. Usiłował stamtąd zbiec, ale po 10 dniach został ujęty i po trzytygodniowym śledztwie gestapo w Norymberdze — osadzony w obozie koncentracyjnym Flossenbürg. Przeszedł piekło wielu jeszcze obozów, m. in. Dachau, Dora-Buchenwald, Bergen-Belsen, gdzie w maju 1945 roku wyzwolili go Anglicy. Kolegi Ukraińca nie spotkał już nigdy.

ten | Po odejściu Kujdy Pendyk nadawał dalej. Sieć Dawidowicza dostarczała mu coraz to nowych materiałów. Front jednak oddalał się na wschód. Po kilku tygodniach radiostacja sztabowa stała się już niesłyszalna w Kielcach. Pendyk jeszcze przez pewien czas przekazywał w eter informacje, na które nie otrzymywał już jednak potwierdzenia. W jesieni 1941 r. wyjechał z Kielc, a radiostację przechował Dawidowicz aż do wyzwolenia Kielecczyny.

Organizacja Dawidowicza przestawiła się na sabotaż hitlerowskiej produkcji zbrojeniowej, zwłaszcza w fabryce „Granat”, w odlewni huty „Ludwików”



i w fabryce w Niekłaniu. Dawidowicz nawiązał kontakty z Polską Partią Robotniczą i partyzantką GL i AL. W 1944 roku musiał uciekać z Kielc, gdyż złożyła mu „wizytę” grupa gestapowców, na szczęście w czasie jego nieobecności, i przebywał w Czarnieckiej Górze. Uzyskane od współpracowników informacje o znaczeniu wojskowym przekazywał aż do wyzwolenia przez partyzanckie radiostacje Armii Ludowej lub radzieckie grupy wywiadowcze, które przybywały od sierpnia 1944 r. na Kielecczyznę. Jego ofiarną działalność skwitowało krótkie, lecz wymowne pismo Wydziału Spraw Zagranicznych Ministerstwa Obrony ZSRR z dnia 19 lipca 1966 r., stwierdzające, iż „obywatel polski Stanisław Dawidowicz istotnie współdziałał z Armią Radziecką w okresie od 5 października 1939 r. do czerwca 1941 roku”.

W sierpniu 1941 roku wylądował w okolicach Wiązowny pod Warszawą 28-letni komunista Antoni Nizioł. Pochodził on z niezamożnej rodziny chłopskiej ze wsi Biała koło Janowa Lubelskiego. Jego bliski współtowarzysz, później jeden z dowódców GL i AL na Lubelszczyźnie, Wacław Czyżewski, w swoich wspomnieniach pisał, że Antoni Nizioł, dzięki wielkiemu wysiłkowi najbliższych i wrodzonym zdolnościom własnym, ukończył gimnazjum w Janowie z wyróżnieniem. „Te właśnie lata, w czasie których młody Antoś, ucząc się, dojrzewał i obserwował społeczną niesprawiedliwość i upokorzenie swojej chłopskiej rodziny, zadecydowały o jego dalszej drodze życiowej”<sup>1</sup>. Dziewiętnastoletni Antoni Nizioł został członkiem Komunistycznej Partii Polski i wkrótce wszedł w skład jej władz w powiecie. Pracował intensywnie nad rozwojem partii i uświadomieniem młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w szeregach „Wici”. Po maturze rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Działalność rewolucyjną kontynuował w szeregach KZMP i orga-

<sup>1</sup> Wacław Czyżewski, *Z zapomnienia* — „Za Wolność i Lud” nr 2, 16.I.1966 r.

nizacji studenckiej „Życie”, jednakże studia przerwało mu aresztowanie w 1934 roku. Za działalność komunistyczną został skazany na 6 lat więzienia. W czasie odbywania kary w Sieradzu zetknął się z wieloma wybitnymi działaczami KPP. Na rok przed wojną wychodzi na wolność, ale kolejną próbę kontynuowania studiów w Warszawie uniemożliwiła mu agresja hitlerowska na Polskę. Udał się do Lwowa, gdzie wraz z innymi członkami warszawskiego „Życia” kontynuował studia na Politechnice i działał w Komсомole. Po napaści Niemiec na ZSRR wstąpił ochotniczo do Armii Czerwonej i po krótkim przeszkoleniu wrócił do Polski. Miał przy sobie pistolet i fikcyjne dokumenty na inne nazwisko. Nie wiadomo dotychczas, czy wylądował sam, czy wspólnie z innymi spadochroniarzami.

Dotarł do Warszawy, gdzie skontaktował się z przyjaciółmi z „Życia”: Zofią Jaworską, Marianem Spychalskim, Jerzym Albrechtem, Franciszkiem Zubrzyckim, Marią Turlejską. W świeżo utworzonej organizacji — Związku Walki Wyzwoleńczej — powierzono mu funkcję szefa oddziału wywiadowczego. W Warszawie nie mógł jednak długo pozostać; ze względów konspiracyjnych nie mógł nawet odwiedzić matki. Zgodnie z otrzymanym zadaniem przeniósł się do Krakowa i na Śląsk, gdzie rozpoczął intensywną działalność.

Bliższe szczegóły o pracy Antoniego Nizioła pozostają dotąd nieznane. Z zachowanych akt hitlerowskiego Trybunału Ludowego (*Volksgerichtshof*) w Berlinie wynika, że, jako podejrzany o prowadzenie w okresie od sierpnia 1941 r. do lutego 1942 r. wywiadu na rzecz ZSRR, co miało wyrażać się próbami stworzenia sieci wywiadowczej na terenie Królewskiej Huty (dziś Chorzów) i Morawskiej Ostrawy, a także udzielaniem odpowiednich wskazówek określonym osobom, został na początku lutego 1942 r. aresztowany. Mieszkał wtedy w Będzinie — na terenie wcielonego do Rzeszy Zagłębia Dąbrowskiego.



Śledztwo prowadziło gestapo w Katowicach. Od 22 lipca 1942 r. do 9 maja 1943 r. trzymano go w więzieniu w Zabrze, skąd próbował uciec, ale próba ta, niestety, nie powiodła się. Przewieziony do Berlina, stanął 27 maja 1943 r. przed hitlerowskim Trybunałem Ludowym. Orzeczony wyrok śmierci został wykonany przez ścięcie, 22 lipca 1943 r. o godzinie 19.09 w Berlinie-Charlottenburg. W ostatnim liście do matki Antoni Nizioł pisał m. in.:

„Jest już po drugiej, o siódmej moja śmierć, jeszcze niecałe pięć godzin — koniec mojej męki... Chciałem dla Ciebie, dla moich drogich szczęścia — cóż, nie powiodło się... Prześladowały mnie więzienia od początku. Sześć lat więzienia, najgorszy ten rok i pół roku ostatnie, stale miałem głód. Droga Matko, Franku, Stachu i Wikciu, Moi Drodzy, odchodzę od Was, nawet Was widzieć nie mogę. Jeszcze cztery godziny życia mi zostało. Bądźcie szczęśliwi, żyjcie jak najdłużej, bądźcie szczęśliwi. Wojna niedługo się skończy... Żegnajcie — Antek”<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Wacław Czyżewski, *Z zapomnienia* — „Za Wolność i Lud” nr 2, 16.I.1966 r.

## Dąbrowszczacy na nowym froncie

W chwili wybuchu wojny radziecko-niemieckiej przebywało w ZSRR około 160 Polaków — uczestników wojny domowej w Hiszpanii. Była to zaledwie garstka spośród 5000 polskich ochotników, którzy podążyli do Hiszpanii, aby walczyć w powstałych tam Brygadach Międzynarodowych, a przede wszystkim w XIII Brygadzie polskiej, imienia Jarosława Dąbrowskiego — bohaterskiego dowódcy wojsk Komuny Paryskiej. Byli to pierwsi Polacy, którzy z bronią w rękę stawili czoło sięgającemu po coraz to nowe podboje faszyzmowi, w tym również jego najemnikom z hitlerowskich Niemiec, przyszłym katom Polski. Walczyli tam i o wolność Polski, i o powszechną sprawę ludzi pracy, realizowali idee patriotyczne i internacjonalistyczne. Na polach Hiszpanii poległo 3000 spośród nich, reszta znalazła się w różnych obozach internowanych, przeważnie we Francji, skąd kilku grupom udało się różnymi drogami przedostać do ZSRR. Tam umieszczono ich przede wszystkim w szpitalach, sanatoriach i domach wypoczynkowych pod Moskwą, na Krymie i Kaukazie.

Na wiadomość o agresji hitlerowskiej na ZSRR wszyscy przebywający w Kraju Rad Dąbrowszczacy zgłosili się ochotniczo do Armii Czerwonej. Wyłonili sześciosobową delegację, w skład której weszli m.in.: Jakub Aleksandrowicz, Ignacy Borkowski, Stanisław Białas, Zygmunt Kanner. Już 25 czerwca 1941 r. delegacja ta została przyjęta przez sekretarza



generalnego Międzynarodówki Komunistycznej — Georgi Dymitrowa, który ustosunkował się pozytywnie do ich prośby. Ustalono, że wszyscy ci, którym pozwala na to stan zdrowia, mogą wziąć udział w walce z wrogiem na ziemi ojczystej jako spadochroniarze. Wkrótce potem około 80 Dąbrowszczaków znalazło się w międzynarodowym obozie koło stacji Schodnia pod Moskwą. Po odpowiednim przeszkoleniu zostali oni podzieleni na grupy i stopniowo kierowani drogą powietrzną na okupowane obszary Polski, Ukrainy i Białorusi, zależnie od znajomości terenu.

Los większości zrzuconych na tyły wroga Dąbrowszczaków pozostał nie znany. Spośród 25, których nazwiska udało się ustalić, wojnę przeżyło zaledwie trzech. Odsetek strat (88%) świadczy o niezwykle trudnych warunkach działania spadochroniarzy w pierwszych tygodniach wojny niemiecko-radzieckiej. Wśród tych, którzy zginęli, znajdował się dowódca XIII Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego — Józef Strzelczyk — „Jan Barwiński” oraz Michał Mykiński, Józef Granas-Wroński — „Stefan Kurt”, Chomicz, Zygmunt Kanner — oficer rezerwy WP, były dowódca baterii artylerii im. Walerego Wróblewskiego i inni.

Józef Strzelczyk urodził się 11 września 1901 roku w Łodzi. Pochodził z rodziny proletariackiej (ojciec był tkaczem, matka prządką). Pracował od 9 roku życia: początkowo jako uczeń w fabryce kotłów, później przy budowie dróg, a od listopada 1918 r. jako robotnik fabryczny. W styczniu 1919 r. został powołany do wojska i skierowany do szkoły podoficerskiej w Dęblinie, skąd w kwietniu 1920 r., już jako kapral, przyjechał na urlop do Łodzi. W swoim życiorysie napisał: „Trzeciego dnia pobytu w domu matka namówiła mnie, abym z kolegami-żołnierzami poszedł na demonstrację. I otóż wyszliśmy wszyscy razem, dwunastu żołnierzy z rodzinami, na Piotrkowską. Nie byliśmy jedyni. Wielu żołnierzy wtedy wyległo na

ulicę. Podczas demonstracji konna policja wyskoczyła z bocznej ulicy i zaczęła bić ludzi. Niektórzy demonstranci bili się zajadle, wywiązała się walka. Także i żołnierze brali w niej udział. W rezultacie było dwóch zabitych policjantów i kilku rannych. Na pomoc policji przybyła żandarmeria, która aresztowała wszystkich obecnych tam wojskowych, było nas aż kilkuset. W areszcie, gdzie się znalazłem, zamknięto ponad 100 wojskowych...”<sup>1</sup>

Po wyjściu z więzienia służył w twierdzy w Modlinie, a później w 4 pułku strzelców konnych w Płocku. W 1923 r. został zwolniony z wojska i wstąpił do Związku Młodzieży Komunistycznej. Pracował w różnych łódzkich zakładach metalowych, m. in. w fabryce Johna, która dziś nosi jego imię. Od jesieni 1924 r. był członkiem KPP. Po ponownym aresztowaniu skazany został na 4 lata więzienia, które opuszcza w 1928 roku. Dostał tzw. wilczy bilet od fabrykantów i nigdzie nie mógł znaleźć pracy. Coraz aktywniej działał w partii, został członkiem Komitetu Okręgowego KPP w Łodzi i na Śląsku, sekretarzem Komitetu Warszawskiego, a w sierpniu 1930 r. rozpoczął pracę w Centralnym Wydziale Wojskowym KPP. W 1931 r. skierowano go do Moskwy, gdzie studiował na Komunistycznym Uniwersytecie Narodów Zachodu, a w latach 1934—1936 kierował działem partyjnym „Trybuny Radzieckiej” — dziennika ukazującego się w Moskwie w języku polskim.

Na wieść o wybuchu wojny w Hiszpanii zgłosił się jako ochotnik. Służbę w randze szeregowca zaczął w końcu 1936 r. W czasie obrony Madrytu był już dowódcą plutonu. W walkach o Jaramę, gdzie Batalion im. Jarosława Dąbrowskiego, podległy XII Brygadzie Międzynarodowej gen. Lukácsa odpierał ataki hiszpańskich faszystów i niemieckiej artylerii, dowodził kompanią. W kwietniu 1937 r., w czasie walk pod Guadalajarą, został majorem i dowódcą batalionu.

---

<sup>1</sup> Józef Strzelczyk, *Żołnierz Wolności*, Warszawa 1954.



Awans ten był wynikiem jego wybitnej odwagi i zdolności wojskowych, a zarazem zdobytego autorytetu i zaufania żołnierzy. Toteż kiedy w czasie walk pod Madrytem batalion został przekształcony w XIII Brygadę im. Jarosława Dąbrowskiego — dowództwo powierzono Józefowi Strzelczykowi, który stał na jej czele w walkach pod Brunete, Saragossą, pod Fuentes de Ebro i w Estramadurze. Pisał później o sobie: „Byłem bardzo przywiązany do masy żołnierskiej, przywiązanie to łączyło mnie z Dąbrowszczakami aż do samego końca. Żołnierze nazywali mnie po prostu Jankiem, chociaż byłem później oficerem i ich dowódcą: przyjęło się, że wszyscy mnie tak nazywali łącznie z dowództwem i «Comrade Janek» przeszło jako nazwisko do dokumentów hiszpańskich...”<sup>2</sup> W końcu 1938 r., wskutek wezwania, wraca do ZSRR.

Jak wynika z nadesłanej do Centralnego Archiwum PZPR notatki Ministerstwa Obrony ZSRR z dnia 28 czerwca 1967 r., Strzelczyk zgłosił się w czerwcu 1941 r. jako ochotnik do Armii Czerwonej. Po specjalnym przygotowaniu, jako dowódca grupy wywiadowczej „Janek” został pod nazwiskiem Sobiecki zrzucony na spadochronie w okolicach Łodzi. Odtąd nie było już żadnej łączności z grupą. Dowództwo radzieckie doszło do wniosku, że grupa „Janek” zginęła wraz ze swym dowódcą. Do swej rodzinnej Łodzi Józef Strzelczyk nie dotarł.

W innej grupie spadochronowej złożonej z Dąbrowszczaków, byli: Ignacy Borkowski — robotnik-metalowiec z Mińska Mazowieckiego, członek KPP od 1933 roku, Edward Marciniak, Filip Żmura, Aleksander Krenko i Stanisław Białas. Dowódcą grupy był kapitan Armii Radzieckiej nie ustalonego nazwiska, podobnie jak radiotelegrafista tej grupy. Grupa ta, po wylądowaniu latem 1941 roku koło Równego, stała się obiektem polowania ukraińskich nacjonali-

---

<sup>2</sup> Józef Strzelczyk, *Żołnierz Wolności*, Warszawa 1954.

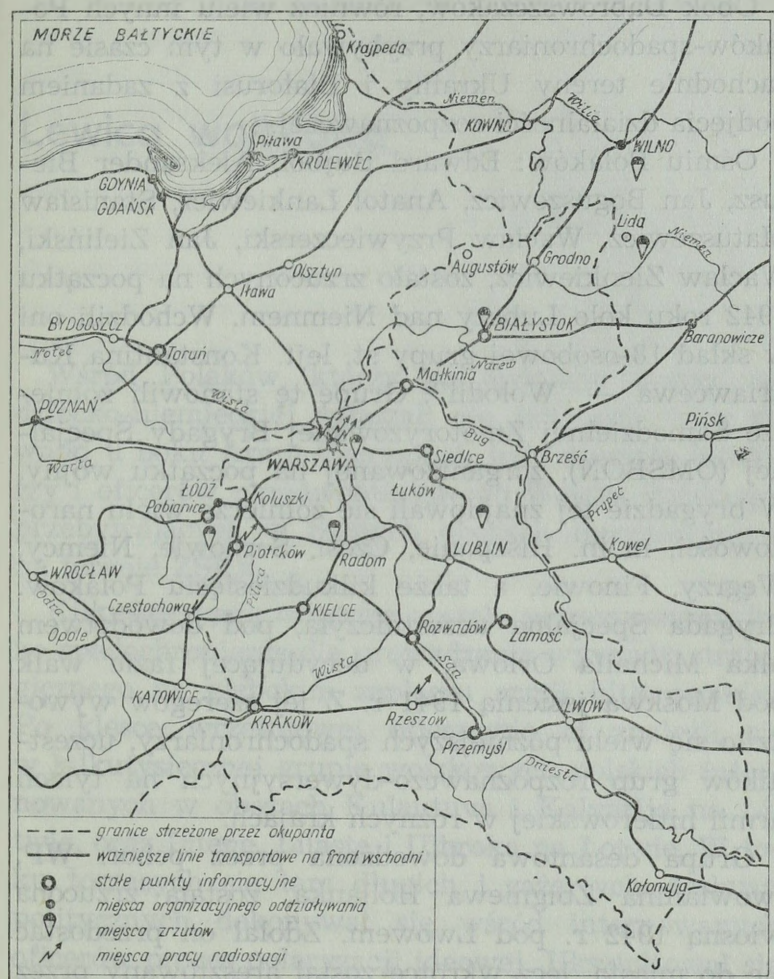
stów: z ich rąk zginął Marciniak. Borkowski i Białas przedarli się na wschód i przeszli linię frontu. Żmura i Kreńko, którzy pochodzili z Zachodniej Ukrainy, pozostali na miejscu i działali później w partyzantce radzieckiej.

Borkowskiego przydzielono ponownie do grupy dywersyjnej, z którą jeszcze kilka razy przedostawał się na tyły armii hitlerowskiej. W 1943 roku został on skierowany do dyspozycji Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej i znalazł się w grupie komunistów polskich. Grupa ta, pod kierownictwem Leona Kasmana — „Janowskiego”, jesienią 1943 r. wylądowała na Polesiu, a później przeszła na Lubelszczyznę. W lutym 1944 r. Borkowski został dowódcą batalionu partyzanckiego AL, a w maju dowódcą 1 Brygady AL im. Ziemi Lubelskiej. Odznaczony Krzyżem Grunwaldu, wyróżniał się Borkowski szczególnym opanowaniem, rewolucyjnym hartem oraz zdolnościami dowódczymi, które okazał zwłaszcza w czasie wielkiej bitwy partyzanckiej w lasach Lipskich i Janowskich w czerwcu 1944 r. Los pozostałych członków tej grupy spadochronowej pozostał nieznanym.

W dniu 28 lipca 1941 r. wyleciała z Moskwy grupa dowodzona przez radzieckiego kapitana Asiejewa. W jej skład wchodziło 5 Dąbrowszczaków: Marian Foksowicz — były komisarz kompanii, Juliusz Kirchner — były dowódca kompanii, którego dwaj bracia zginęli w Hiszpanii, Antoni Kowalczyk, Eliazs Moses i Ludwik Szuba oraz obywatel radziecki, radiotelegrafista. Zadaniem ich było dotarcie do rejonu Mińska Mazowieckiego, skąd większość z nich pochodziła. Jednakże wskutek ostrzelania samolotu przez Niemców zostali oni zrzućeni koło Kowla. Przy próbie przejścia wpraw rzeki Horyń wpadli w zasadzkę. Czterech z nich zginęło od kul bądź utonęło w rzece. Dwóch, w tym Foksowicz, ukrywało się w przybrzeżnych szuwarach. Następnego dnia zostali wytropieni. Faszyści związali ich i przewieźli do Równego. Fokso-



# REJONY DZIAŁALNOŚCI GRUP DESANTOWYCH POLSKIEJ LEWICY WOJSKOWEJ (1941—1942)



wiczowi udało się zbiec. Ukrywał się na terenie Sze-pietówki, gdzie pracował jako tragarz na stacji kole-jowej. Brał tam udział w podpaleniu 2 pociągów z benzyną. W 1942 roku został wywieziony na roboty do Niemiec. Los pozostałych członków tej grupy, po-dobnie jak los innych kilkudziesięciu Dąbrowszcza-ków przerzuconych na tyły armii hitlerowskiej pozo-stał nie znany. Jeszcze w marcu 1944 r. przerzucony został do kraju Kazimierz Jaworski — Dąbrowszczak,

członek KZM z Brzeska, który doczekał wyzwolenia w Warszawie.

Obok Dąbrowszczaków, również wielu innych Polaków-spadochroniarzy przybywało w tym czasie na zachodnie tereny Ukrainy i Białorusi z zadaniem podjęcia działalności rozpoznawczej.

Ośmiu Polaków: Edward Bujbol, Aleksander Biełusz, Jan Boguszewicz, Anatol Łankiewicz, Stanisław Matuszewicz, Waław Przywieczerski, Jan Zieliński, Waław Zienkiewicz, zostało zrzuconych na początku 1942 roku koło Lubczy nad Niemnem. Wchodzili oni w skład 18-osobowej grupy st. lejt. Konstantina Kudriawcewa — „Wołodii”. Grupę tę stanowili żołnierze Samodzielnej Zmotoryzowanej Brygady Specjalnej (OMSBON), zorganizowanej na początku wojny. W brygadzie tej znajdowali się żołnierze wielu narodowości, m. in. Hiszpanie, Czesi, Serbowie, Niemcy, Węgrzy, Finowie, a także kilkudziesięciu Polaków. Brygada Specjalna uczestniczyła, pod dowództwem płka Michaiła Orłowa, w decydującej fazie walk pod Moskwą jesienią 1941 r. Z jej szeregów wywodziło się wielu późniejszych spadochroniarzy, uczestników grup rozpoznawczo-dywersyjnych na tyłach armii hitlerowskiej w różnych krajach.

Grupa desantowa dowodzona przez pchor. WP, lwowianina Zbigniewa Hollanka, została zrzucona wiosną 1942 r. pod Lwowem. Zdołał on przedostać się do miasta, lecz wkrótce został aresztowany przez gestapo i rozstrzelany. Niestety o jego działalności i pozostałych spadochroniarzy — członków tej grupy — oraz o okolicznościach wpadki nic dotąd nie wiadomo.



## Lewica wojskowa

Wśród Polaków, którzy po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej zgłaszali się jako ochotnicy do walki u boku Armii Czerwonej, było немало żołnierzy i oficerów przedwrześniowego Wojska Polskiego, przebywających w różnych obozach internowanych na terenie ZSRR.

Kilkudziesięciu oficerów zostało przerzuconych jako spadochroniarze dla prowadzenia wywiadu strategicznego na głębokim zapleczu armii hitlerowskiej. Po klęsce wrześniowej oficerowie ci znaleźli się w kilkutysięcznej grupie wojskowych polskich internowanych w obozach Kulautuva i Kalvarija na Litwie, oraz Litene, Lilaste i Ulbroka na Łotwie. W toku toczących się tam długich i zażartych dyskusji politycznych dokonywał się wśród internowanych oficerów proces polaryzacji ideowej. Ukształtował się tam odłam lewicowo-demokratyczny, który skupiał wielu niższych stopniem oficerów i podchorążych, głównie rezerwistów, nauczycieli itp. Ich zdaniem głównie przyczyny społeczno-ustrojowe legły u wewnętrznych źródeł klęski we wrześniu 1939 r. Zgodni byli także co do tego, iż politycy, którzy do 1939 roku sterowali Polską i ponoszą odpowiedzialność za doprowadzenie jej do tragedii wrześniowej, muszą zostać odsunięci od wpływu na losy kraju. Niektórzy spośród nich stosunkowo wcześniej i trafnie dostrzegli perspektywę dalszego rozwoju sytuacji wojennej:

włączenie się ZSRR do wojny z hitlerowskimi Niemcami, powstanie sojuszu polsko-radzieckiego i wspólne zwycięstwo nad Trzecią Rzeszą. Głoszenie takich poglądów w obozie internowanych oficerów polskich wymagało wówczas wielkiego hartu ducha, a także odwagi cywilnej, gdyż istniały w tym czasie silne nastroje antyradzieckie, przy jednoczesnej poważnej dezorientacji i braku informacji, które wynikały z warunków obozowych.

Stanowisko takie zajmowali przede wszystkim oficerowie rezerwy związani jeszcze przed wojną z polskim ruchem komunistycznym i antyfaszystowskim, m. in.: por. Andrzej Adryan — były pracownik Zakładów Włókienniczych w Piotrkowie Trybunalskim, sympatyk KPP i członek Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, tzw. Czerwonej Pomocy; por. Eugeniusz Milnikiel — wizytator szkół zawodowych w Warszawie, były powstaniec śląski, dowódca kompanii w 5 pp leg. w 1939 r.; ppor. Leon Kukulski — uczestnik III powstania śląskiego, nauczyciel z powiatu warszawskiego, działacz ZNP. Wkrótce przyłączyli się do nich inni oficerowie. Byli wśród nich dalekowzroczni patrioci, którzy, choć związani nieraz poprzednio z innymi ruchami politycznymi, posiadali jednak umiejętność głębszej analizy politycznej i zdolni byli do wyciągnięcia wniosków, które prowadziły do konkretnego działania na rzecz wyzwolenia Polski. W grupie tej na czoło wybijał się wszechstronnie utalentowany i wykształcony oficer rezerwy — Mikołaj Arciszewski, dziennikarz i karykaturzysta gdyńskich pism: „Torpedy” i „Kurier Bałtyckiego”. We wrześniu 1939 r. walczył jako dowódca kompanii w 2 samodzielnym batalionie strzelców w Tczewie, a następnie uczestniczył w obronie Warszawy w składzie 1 zmotoryzowanego batalionu saperskiego, gdzie awansowany został na kapitana. Po kapitulacji, wraz z kilkoma oficerami, m. in. ppor. Stanisławem Wińskim, wydostał się kajakiem z Warszawy i dotarł do Wilna. Po zakończe-



niu walk wrześniowych przekroczył granicę Litwy i został internowany w obozie Kalvarija.

W czasie pobytu w obozie litewskim Arciszewski wiele przemyślał. Pod wpływem klęski wrześniowej, śledząc dalszy rozwój sytuacji, doszedł do przekonania, że Polska nie może wiązać swego losu z zachodnimi sojusznikami, którzy zawsze kierowali się interesem własnego stanu posiadania. Polacy winni więc szukać sojuszników wśród takich narodów, które, trwale zagrożone przez imperializm niemiecki, posiadają zbieżne, długofalowe interesy narodowe. Za potencjalnego sojusznika Polski uważał on ZSRR, chociaż Związek Radziecki nie uczestniczył jeszcze w wojnie. Arciszewski głosił, że konflikt niemiecko-radziecki jest nieunikniony, a wówczas Polska i ZSRR staną się sojusznikami. Rozumowanie to, motywowane wyłącznie polskimi racjami narodowymi i państwowymi, wsparte inteligencją, erudycją i talentem Arciszewskiego, trafiało do przekonania wielu oficerów, zwłaszcza młodszych. Poglądy, które głosił publicznie, zbliżyły go do grupy oficerów lewicowców, skupionej wokół Andrzeja Adryana.

W lipcu 1940 r. Litwa i Łotwa po proklamowaniu władzy radzieckiej weszły w skład ZSRR. Internowani oficerowie latem 1940 roku zostali przewiezieni do Kozielska na Smoleńszczyźnie. Status ich nie uległ zmianie. Zgodnie z oświadczeniem radzieckich władz obozowych pozostawali tam jako oficerowie internowani w kraju neutralnym. Władze radzieckie w zasadzie nie wtrącały się do wewnętrznych spraw obozu, który funkcjonował na zasadzie samorządu.

Istotnym zmianom uległa wówczas ogólna sytuacja polityczna i wojskowa. Po upadku Francji i wobec wzrastającego niebezpieczeństwa, które zagrażało Wielkiej Brytanii, malały i oddalały się nadzieje na wyzwolenie Polski w wyniku zwycięstwa mocarstw zachodnich. Uważni czytelnicy prasy radzieckiej, szeroko dostępnej w obozie, stwierdzali w jej tonie szeregu zmian, które świadczyły o nasileniu prac nad

umocnieniem siły obronnej ZSRR, o wzroście napięcia w stosunkach niemiecko-radzieckich. Wykrystalizowały się wówczas postawy i poglądy wielu ludzi. Do grupy skupionej wokół Adryana, Arciszewskiego, Milnikiela, Kukulskiego przyłączali się nowi zwolennicy, a wśród nich: ppor. Stanisław Wiński, ppor. Zygmunt Królski, ppor. Jerzy Lewis of Menard, ppor. Julian Michniewicz, ppor. Antoni Pawłowski, ppor. pilot Medard Konieczny, a także oficerowie zawodowi, jak kpt. Jerzy Smoleński, por. Aleksander Rolewski i grupa „młodych”, której trzon stanowili nowo promowani oficerowie polskiego lotnictwa, w większości absolwenci podchorążówek w Warszawie i w Dęblinie — ppor. Igor Mickiewicz, ppor. Zbigniew Romanowski, ppor. Jerzy Ziółkowski, ppor. Tadeusz Juśkiewicz.

Wiosną 1941 r. grupa ta liczyła już około 60, a wraz z sympatykami około 150 oficerów. Powstało więc wyraźne ugrupowanie polityczne, które wywierało znaczny i stopniowo rosnący wpływ na liczącą ok. 2500 ludzi społeczność obozową. Zgrupowanie to określiło się jako „Lewica Demokratyczna”. Nazwy tej używali głównie sami członkowie tej organizacji. Chociaż nie była to partia czy formalna organizacja, z jej normalnymi atrybutami, faktycznie jednak stanowiła ona politycznie określony i coraz bardziej zwarty związek tych, którzy widzieli wyzwolenie i przyszłość Polski w sojuszu z ZSRR. Przeciwnicy, spośród tzw. elity obozowej, określali ich natomiast jako „gminę komunistyczną” lub „czerwoną grupę”, obdarzali wyzwiskami i obelgami, organizowali bojkot towarzyski, zapowiadali rozprawienie się z nimi i oddanie w przyszłości pod sąd (zapowiedź tę zresztą zrealizowano w stosunku do tych oficerów, którzy później znaleźli się w armii gen. Andersa, m. in. wobec por. Milnikiela). Wśród sympatyków Lewicy Demokratycznej znaleźli się również niektórzy wyżsi oficerowie, wśród nich komendant obozu ppłk Podwysocki, mjr Łodziński i inni, którzy reprezentowali



pogląd o potrzebie porozumienia z ZSRR i współdziałaniu z nim w walce z Niemcami.

Najazd Niemiec hitlerowskich na ZSRR spowodował zasadniczą zmianę w sytuacji internowanych wojskowych polskich. Potwierdziły się przewidywania tych, którzy głosili, iż ZSRR stanie się sojusznikiem Polski. Lewica Demokratyczna opracowała memoriał do Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej. W memoriale tym przypomniano tradycje wspólnych walk pod Grunwaldem, walk przeciw caratowi; zawierał on ponadto stwierdzenie, że wspólnym wrogiem Polski i ZSRR jest imperializm niemiecki, i prośbę do władz radzieckich o umożliwienie oficerom-Polakom wzięcia udziału w czynnej walce, wspólnie z Armią Radziecką. Memoriał poparło około 150 oficerów, z komendantem obozu ppłkiem Podwysockim na czele, mimo nacisku wywieranego na nich przez starszyznę obozową, która nie zmieniała nawet i wtedy swego wrogiego stosunku do Związku Radzieckiego. Przyjęty w Kozielsku memoriał dotarł do Moskwy.

W lipcu 1941 r. oficerowie ci znaleźli się wśród ewakuowanych do Griazowca pod Wołogdą, gdzie już od dawna przebywało kilkuset innych oficerów WP. Wkrótce przybyli do Griazowca przedstawiciele radzieckiego Sztabu Generalnego. Rozpoczęli oni indywidualne rozmowy z tymi, którzy poparli wyrażone w memoriale życzenie przystąpienia do walki z Niemcami wspólnie z Armią Czerwoną. Niektórym spośród polskich oficerów zaproponowano przerzucenie drogą lotniczą do Polski w celu podjęcia tam walki (wywiad i dywersja) ze wspólnym wrogiem Polski i ZSRR.

Ostatecznie uformowała się 44-osobowa grupa ochotników, w której znaleźli się m. in.: Adryan, Arciszewski, Kukulski, a także oficerowie już wcześniej przebywający w obozie w Griazowcu: ppor. inż. Jan Meyer — absolwent Politechniki Warszawskiej i członek KZMP, kpr. podchor. Józef Tatarynowicz, por. Żabikowski i inni.

W połowie lipca ochotnicy, w towarzystwie kilku oficerów Zarządu Rozpoznawczego Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, wyjechali z Griazowca do obozu szkoleniowego Schodnia pod Moskwą, gdzie znaleźli się wśród ludzi wielu narodowości. Uczono tam wszystkiego, co mogło się przydać w walce na tyłach armii hitlerowskiej: radiotelegrafii, terenoznawstwa, skoków ze spadochronem, prowadzenia samochodów, zasad konspiracji, ćwiczone strzelanie itp. Zbigniew Romanowski, jeden z uczestników tego kursu, wspomina: „...oficer radziecki mający nam wyklądać zasady konspiracji, a znający dokładnie historię Polski, każdy z wykładów zaczynał niezmiennie wyrażeniem, że co on nam ma właściwie mówić — przecież my jako Polacy jesteśmy profesorami «w podpolnojj rabotie»...”<sup>1</sup>

W czasie pobytu w obozie szkoleniowym oficerowie zetknęli się też z grupą komunistów polskich, przygotowujących się do podjęcia czynnej walki z okupantem na terenie kraju, w tym z dużą grupą Dąbrowszczaków. Do namiotu Arciszewskiego przychodził często Jan Turlejski, znany niektórym ze studiów na Politechnice Warszawskiej, działacz KZMP i „Życia”. Toczyły się wtedy długie dyskusje polityczne.

Wkrótce podzielono oficerów na grupy, które miały razem odlatywać do kraju. Dalsze szkolenie odbywało się już w tych zespołach i przystosowane było do konkretnych zadań. Pięcioosobowa grupa, której dowództwo powierzono kpt. Mikołajowi Arciszewskiemu, pierwsza zakończyła przygotowania i była gotowa do odlotu. W jej skład weszli wybrani przez Arciszewskiego tacy oficerowie jak: ppor. Zbigniew Romanowski — jako zastępca, ppor. Igor Mickiewicz — radiotelegrafista, ppor. Jerzy Ziółkowski i ppor. Stanisław Wiński.

W niezwykle serdecznej atmosferze odbył się

---

<sup>1</sup> Zbigniew Romanowski, *Wspomnienia*, CAP, sygn. R-213, str. 2.



w Moskwie pożegnalny bankiet, w którym udział wzięli przedstawiciele Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej. Wznoszono toasty na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, a orkiestra odegrała polski hymn narodowy. Następnego dnia grupa wyleciała z Moskwy do Kijowa, skąd 16 sierpnia 1941 r. wystartowała do Polski.

Z lotniska polowego pod Wiaźmą wyleciała w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1941 r. i wylądowała koło Zaostrowiecza, 40 km od Baranowicz, grupa pod dowództwem kpr. pchor. Józefa Tatarynowicza. W jej skład wchodził podoficerowie WP: Wróblewski i Kuczyński oraz „Wilczek” i (prawdopodobnie) Klukowski. Oddzielnie, w pobliżu grupy, został zrzucony por. Żabikowski. Zadaniem ich było rozpoznanie ruchów i sił niemieckich w rejonie Wilna, Baranowicz, Łuńska, Pińska. Przy lądowaniu zginął zasobnik z radiostacją, a w potyczce z żandarmami ranny został Wróblewski. Pozostali przeszli do swoich rejonów i nie występowali już jako zwarta grupa. Tatarynowicz wiosną 1943 r. nawiązał kontakt z radziecką grupą wywiadowczą podpułkownika Kiryła Orłowskiego — Bohatera Związku Radzieckiego — i współdziałał z nią w rejonie Baranowicz aż do wyzwolenia, po czym wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego.

W dniu 3 września wystartowały dalsze 2 grupy. Por. Andrzej Adryan i ppor. inż. Marek Witkowski, radiotelegrafista, wylecieli z lotniska w Charkowie z zadaniem prowadzenia rozpoznania hitlerowskich sił zbrojnych w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego, Tomaszowa Mazowieckiego oraz Warszawy. W wyniku ostrzelania samolotu przez niemiecką artylerię przeciwlotniczą i utraty orientacji przez pilota zrzucono ich nad Dnieprem, wśród atakujących Kijów wojsk niemieckich. Natychmiast po wylądowaniu stoczyli walkę. Witkowski zginął, Adryan przez 4 miesiące, wśród ogromnych niebezpieczeństw, przedzierał się znad Dniepru do rodzinnej wsi Kotuszów w powiecie opoczyńskim. Po powstaniu PPR

w 1942 roku Adryan nawiązał kontakt z jej kierownictwem, a później został (w grudniu 1943 r.) jako mjr „Felek” dowódcą III Obwodu Radomsko-Kieleckiego GL, a następnie AL.

Trzyosobowa grupa, do której należeli ppor. Julian Michniewicz oraz plut. pchor. Mikołaj Plutowicz i plut. pchor. Michał Piskunowicz, została zrzucona w dniu 3 września 1941 r. w Białostockiem. Grupa ta działać miała na Litwie i Zachodniej Białorusi. Przez kilkanaście dni po wylądowaniu przedzierała się do Wilna (200 km) i tam Michniewicz, który pochodził z Wilna, założył warsztat radiowy, zatrudniając u siebie fikcyjnie pozostałych spadochroniarzy. Michniewicz i jego żona Helena, z domu Borys, współpracowali później z działającą w pobliżu Wilna, nad jeziorem Narocz, brygadą partyzancką, dowodzoną przez płka Fiodora Markowa — Bohatera Związku Radzieckiego.

Ppor. Jerzy Lewis of Menard, ppor. Antoni Pawłowski oraz Piotr Czerniak mieli rozwinąć działalność dywersyjno-rozpoznawczą na Lubelszczyźnie. O ich losie brak jakichkolwiek danych. Wszystko wskazuje na to, że zginęli po wylądowaniu.

Po uroczystym pożegnaniu w jednym z moskiewskich hoteli dalsze 2 grupy wyleciały z Wnukowa na lotnisko w Woroneżu, skąd 30 listopada 1941 r. wystartowały na zachód. W jednej z tych grup, zrzuconej w rejonie Lidy i Baranowicz, znajdowali się ppor. Sergiusz Bułło, z zawodu nauczyciel, i Iwan Kułakow — „Wania”, obaj wojskowi polscy narodowości białoruskiej, oraz ppor. Zygmunt Królski — nauczyciel z powiatu warszawskiego. Pierwsi dwaj zaginęli wkrótce po wylądowaniu, Królski zaś walczył potem w oddziałach partyzanckich AK. Tym samym samolotem wylecieli z Woroneża i wylądowali koło Olszan w okolicach Oszmiany por. Aleksander Rolewski i ppor. Leon Kukulski. Podczas nocnego skoku stłukły się lampy radiostacji i grupa nie zdołała nawiązać łączności z ośrodkiem. Po wylądowaniu po-



mocy udzielił im nauczyciel z Olszan — Marcinkowski, który dopomógł im w przedostaniu się do Wilna. W Wilnie przypadkowo zetknęli się z Julianem Michniewiczem i innymi członkami jego grupy, którzy umożliwili im nawiązanie kontaktu z grupą pułkownika Markowa.

Jako ostatni wyleciał do kraju kpt. zaw. Kazimierz Smoleński. Los kpt. Smoleńskiego pozostał dotychczas nie znany, prawdopodobnie zginął po wylądowaniu.

Łącznie do kraju udało się więc około 30 oficerów i podoficerów WP — członków Lewicy Demokratycznej. Inni spośród ochotników pozostali z różnych przyczyn w ZSRR. Niektórzy z nich znaleźli się później w Armii Polskiej dowodzonej przez gen. Andersa, a inni, np. Medard Konieczny, Tadeusz Juśkiewicz, w Dywizji im. Tadeusza Kościuszki i innych jednostkach ludowych sił zbrojnych.

Tak więc z różnych powodów spośród 8 grup oficerów WP zrzuconych na tyły armii hitlerowskiej większość nie zdołała nawiązać łączności z Moskwą. Niektóre z tych grup zostały zniszczone przez wroga, niektóre zaś uległy wypadkom, rozproszyły się, a ich uczestnicy przyłączyli się do różnych formacji walczących z okupantem.

Najważniejszą grupą, która zdołała nawiązać łączność radiową z Centralą i rozwinęła planową działalność, była pięcioosobowa grupa „Michał”, dowodzona przez kapitana Mikołaja Arciszewskiego.

## W wywiadzie strategicznym

W nocy z 16 na 17 sierpnia 1941 roku pięciu oficerów — spadochroniarzy polskich, pod dowództwem kpt. Mikołaja Arciszewskiego, wyskoczyło z samolotu radzieckiego Li-2 i wylądowało na polach wsi Zofiówka w powiecie piotrkowskim (a ściśle — w jego zachodniej części wcielonej do Rzeszy i przyłączonej przez okupanta do powiatu łaskiego, dziś powiat bełchatowski). Spadochroniarze nie wiedzieli, iż w okolicach tych było wiele wsi zasiedlonych przez osadników niemieckich. Na szczęście jednak skoczko-  
wie trafili do wsi zamieszkałej przez ludność polską, która przyjęła ich niezwykle gościnnie. Mieszkaniec wsi — Michał Zgid ułatwił im odnalezienie worka ze sprzętem radiowym i materiałami wybuchowymi, a Zygmunt Kociołek i Edward Wodzicki przeprowadzili ich następnej nocy, przez odległą o 12 km od Zofiówki granicę Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa, do wsi Gomulin w powiecie piotrkowskim. Radiostację przeniósł przez „zieloną” granicę Józef Kluf — młody kapral rezerwy WP. Grupa zatrzymała się w domu Tadeusza Kwapisza, kuzyna Zgida.

W Gomulinie ppor. Mickiewicz próbował bezskutecznie, posługując się akumulatorami samochodowymi, nawiązać łączność radiową z Zarządem Rozpoznawczym Sztabu Generalnego Armii Czerwonej. Zdecydowano się więc na przeniesienie do Piotrkowa



Trybunalskiego, gdzie można było korzystać z sieci elektrycznej. Kwaterę dla radiostacji znaleziono za pośrednictwem Edwarda Zgida u absolwentki Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, Eleonory Lewińskiej, przy ul. Średniej 13/15 (obecnie ulica Przyszła). Zamieszkał tam Mickiewicz. Dla przewiezienia sprzętu do Piotrkowa wykorzystano wóz straży pożarnej. Po przezwyciężeniu początkowych trudności, 20 września 1941 r. Igor Mickiewicz nawiązał łączność radiową z Moskwą. Od tej chwili centrala nadawczo-odbiorcza radzieckiego Sztabu Generalnego utrzymywała z nim systematyczną łączność. Wkrótce cała grupa z Arciszewskim — „Michałem” na czele znalazła się w Warszawie.

Wyznaczonym pierwotnie celem grupy było prowadzenie rozpoznania niemieckich sił zbrojnych w rejonie: Gdynia—Gdańsk—Poznań—Toruń—Kutno. Jednak w miarę rozwijania konkretnej działalności i uzyskiwania coraz cenniejszych danych o nieprzyjacielu zakres wykonywanych zadań, stosownie do możliwości grupy, rozszerzał się i objął tereny niemal całego kraju. Powstawała szeroko rozbudowana sieć punktów informacyjnych i różnych kontaktów, która wkrótce przybrała charakter organizacji podziemnej i od pseudonimu dowódcy przyjęła kryptonim „Michał”.

Zaznaczyć należy, że Arciszewski i jego współtowarzysze, wciągając do swej organizacji ludzi z różnych środowisk i organizacji, otwarcie podkreślali, iż pracują na rzecz sojuszniczego Związku Radzieckiego, że w interesie Polski leży udzielenie mu wszechstronnej pomocy, gdyż zwycięstwo ZSRR będzie również zwycięstwem Polski. Stanowisko takie miało nie tylko znaczenie techniczno-organizacyjne (w sensie zdobycia współpracowników, rozszerzenia siatki wywiadu itp.), lecz określało również wyraźną platformę polityczną.

Pracy nad rozbudową organizacji i zbieraniu informacji o nieprzyjacielu towarzyszyło poparcie niemal

wszystkich, do których w tym czasie zwracali się oficerowie spadochroniarze czy ich wysłannicy.

Po przybyciu do Warszawy Arciszewski odnowił szereg dawnych przyjaźni i znajomości, zarówno z okresu studiów uniwersyteckich w Poznaniu, jak i pracy dziennikarskiej w Toruniu i Gdyni. Wielu mieszkańców Gdyni i Pomorza, po wysiedleniu przez hitlerowców w 1939 r., przybyło do Warszawy. Wśród wysiedlonych znaleźli się m. in. małżonkowie Lucyna i Władysław Braccy, znani artyści teatralni. Ich syn Władysław, wraz z 38 uczniami toruńskiego gimnazjum, został przez Niemców skazany na śmierć w dniu 5 marca 1942 r. Lucyna Bracka za łapówkę zdobyła przepustkę do Berlina, gdzie zamierzała podjąć interwencję w sprawie syna. Starania matki nie dały wyników i Władysław Bracki został stracony 2 lipca 1942 r. w Poznaniu. W drodze powrotnej Lucyna Bracka odwiedziła Poznań, Bydgoszcz i Królewiec, skąd przywozła wartościowe informacje o znaczeniu wojskowym. W Poznaniu skontaktowała się z siostrami Mikołaja Arciszewskiego: Marią, Ireną, Heleną oraz Zinaidą. Pracująca na poczcie Zinaida przekazała jej, w myśl życzenia brata, spis numerów wojskowej poczty polowej (*Feldpostnummer*), co umożliwiło rozszyfrowanie nazw jednostek wojskowych.

Inni znajomi Arciszewskiego, plastycy i malarze, m. in. Antoni Uniechowski, Detke, Czechowski, uczestniczyli w produkowaniu fikcyjnych dokumentów dla członków organizacji. Siostra Antoniego Uniechowskiego, Zofia Döllinger, przekazała do dyspozycji grupy swoje mieszkanie przy ul. Wiejskiej. W drugiej części tego lokalu mieszkał hitlerowski dygnitarz.

Przybywający do kraju oficerowie nie zamierzali podejmować żadnych kontaktów politycznych z istniejącymi w kraju organizacjami, zgodnie zresztą ze wskazówkami, jakich udzielili im przed odlotem do Polski przedstawiciele radzieckiego Sztabu General-



nego. Było to zrozumiałe, zarówno ze względu na ściśle wojskowy charakter ich działalności, jak i na konieczność szczególnej konspiracji grupy. W istocie okazało się jednak, że nawiązanie kontaktów z przedstawicielami poszczególnych odłamów polskiej konspiracji jest warunkiem wykonania zamierzonych zadań. Z komunistami, którzy ścigani byli przez hitlerowskie władze policyjne ze szczególną zajądłością, Arciszewski nie szukał kontaktów.

Wśród dawnych przyjaciół i znajomych „Michała” było wielu ludzi, którzy związani byli z różnymi działającymi w kraju ugrupowaniami politycznymi i wojskowymi. Jesienią 1941 roku Arciszewski odnowił swą uniwersytecką przyjaźń z Andrzejem Mikułowskim — byłym redaktorem „Prosto z mostu”, członkiem Centralnego Wydziału Propagandy Stronnictwa Narodowego (SN) oraz z Aleksandrem Losow-Niemojowskim — ps. „Alik”, który pełnił wówczas funkcję kierownika wydziału wojskowego Okręgu Stołecznego SN. Arciszewski proponował im współdziałanie w walce z niemieckim okupantem. Mimo iż ugrupowanie to uosabiało jako całość reakcyjny, prawicowy kierunek polityczny, obaj działacze, kierując się realizmem, a także starą przyjaźnią wobec „Michała” i pozostając pod jego osobistym urokiem, propozycję tę przyjęli, podobnie jak ówczesny członek Zarządu Głównego SN — ks. dr Jan Stępień (późniejszy ppłk AK „Szymon” z powstania warszawskiego). Współpraca ta przyniosła „Michałowi” poważne korzyści.

Arciszewski nie posiadał kontaktów z naczelnymi władzami ZWZ, choć organizacja „Michał” stykała się i współpracowała z jego niższymi ogniwami. Od pierwszych chwil po przybyciu grupy władze ZWZ orientowały się, jaki jest charakter jej działalności, a później starały się zdobyć bliższe dane o osobach spadochroniarzy. Świadczy o tym m. in. treść zachowanych zapisów w kartotece kontrwywiadu AK, który pilnie interesował się Arciszewskim i innymi ofi-

cerami. Propaganda ZWZ piętnowała wówczas wszelkie próby czynnego działania przeciw okupantowi, a szczególnie zjadliwie atakowano przybywających do kraju spadochroniarzy. Kampania ta coraz bardziej zatrutowała atmosferę wokół „Michała” i jego współpracowników. Mimo to jednak wielu członków ZWZ świadomie okazywało pomoc przybyłym do kraju oficerom, udzielało im rad i wskazówek, a w niektórych wypadkach włączało się do aktywnej pracy. Tak np. Jerzy Ziółkowski odnowił kontakt ze swym kolegą ze szkoły lotniczej Jerzym Maringe, który pomagał mu w zbieraniu materiałów wywiadowczych, zwłaszcza z terenu lotnisk. Podobnie zachował się Zygmunt Jędrzejewski — kolega Ziółkowskiego i Romanowskiego ze Szkoły Podchorążych Lotnictwa, który prowadził działalność konspiracyjną na terenie Brześcia w ramach ZWZ.

Również grupę młodych ludzi wysiedlonych z Gdyni, wśród których znajdowali się uczniowie tamtejszego gimnazjum: bracia Andrzej i Tadeusz Żupańscy, Zbigniew i Tadeusz Sas-Hoszowscy, Franciszek Kamrowski, Jerzy Tomaszunas, Bogusław Kopka, Arciszewski wciągnął do pracy w organizacji. Zorganizowali oni punkt informacyjny w Krakowie, a przy pomocy Kamrowskiego powstał punkt informacyjny w Toruniu. W pracy tej uczestniczyli m. in. Donald i Włodzimierz Steyerowie — synowie komandora, byłego dowódcy obrony Helu. Zbierali oni informacje o rozmieszczeniu jednostek niemieckich w Toruniu, o lotnisku Bielany, gdzie stacjonowały bombowce, o transportach kolejowych.

Odtworzenie wszystkich kontaktów organizacji „Michał” na ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy nie jest możliwe. O ich funkcjonowaniu świadczą informacje, jakie organizacja „Michał” przekazywała do dowództwa radzieckiego, m. in. o dyslokacji niemieckich sił lotniczych i stanie obrony przeciwlotniczej w rejonie Gdańska, o nasileniu transportów kolejowych przez Prusy Wschodnie, o sytuacji w por-



tach nadbałtyckich, na Pomorzu i w Prusach Wschodnich. Przykładem niech będą następujące meldunki przekazane przez radiostację „Michał”:

„28.III.1942 r.

1. Gdynia. Port zamknięty dla ruchu handlowego. Zaobserwowano wielkie skupienie okrętów wojennych.

2. Królewiec. Port przystosowuje się jako baza wojenna. Ruchu handlowego nie zaobserwowano. Oczekuje się nadejścia okrętów z Gdyni.

3. Z Torunia przywieziono ciężkie działa...”<sup>1</sup>

Jednym z podstawowych osiągnięć organizacji Arciszewskiego było utworzenie sieci wywiadu kolejowego. Wywiad ten dostarczał niezbędnych informacji dla rozpoznania ruchów armii hitlerowskiej na przechodzących przez Polskę magistralach łączących front wschodni z Rzeszą. Objęto nim najważniejsze punkty przelotowe, a więc, poza Warszawą, Małkinie, Białystok, Łuków, Siedlce, Brześć, Przemyśl oraz tzw. drugi rzut: Koluszki, Kielce, Piotrków. Później zorganizowano obserwacje linii kolejowej Kraków—Rzeszów—Przemyśl.

W pierwszym rzędzie zostały więc objęte wywiadem najważniejsze węzły kolejowe Generalnego Gubernatorstwa, którymi przechodziło 60—65% całego dowozu na front wschodni, a zwłaszcza na jego południowy i środkowy odcinek. W okresie działania organizacji „Michał” zwiększyło się wyraźnie natężenie transportu kolejowego, obejmujące  $\frac{3}{4}$  wszystkich przewozów na front. Systematyczna obserwacja głównych węzłów kolejowych pozwalała na dokładne ustalenie kierunku, ilości i rodzajów przerzucanych wojsk.

W zorganizowaniu szeroko rozgałęzionej i sprawnie funkcjonującej sieci dopomagali ppor. Jerzemu Ziolkowskiemu m. in. bracia Roman i Józef Mierzwiń-

<sup>1</sup> CAP, sygn. 76/III. Informacja opracowana na podstawie materiałów znajdujących się w radzieckich archiwach wojskowych.

scy — właściciele przedsiębiorstwa budowlanego w Lublinie, które prowadziło roboty kolejowe, a także kolejarze z Małkini: Jan Siwik i Tyborowski, natomiast w Siedlcach — córka kolejarza Hanna Starężanka i Zdrodowski. A. Jarosz, Milewski, Rafalski i inni kolejarze z Lublina, zorganizowali obserwację transportów wojskowych przez całą dobę. Jednocześnie udało się im rozpoznać bazę transportu lotniczego w Świdniku pod Lublinem. Przekazali oni ponadto inne cenne informacje, m. in. o masowym wymieraniu jeńców radzieckich w obozie w Chełmie Lubelskim.

W punkcie obserwacyjnym w Przemyśle działali m. in.: Henryk Stach — pracownik przedsiębiorstwa robót kolejowych, Bronisława Ciepiel — pracowniczka punktu zaopatrzenia wojskowego (*Heeresverpflegungsstelle*), która na podstawie wydanych racji żywnościowych codziennie określała liczbę żołnierzy przepływających przez węzeł w Przemyśle, oraz grupa kolejarzy. Punkt obserwacyjny w Brześciu zorganizowali Zygmunt Jędrzejewski i kolejarz Henryk Doliński, a zebrane informacje codziennie dowożono pociągami do Warszawy. Jędrzejewski, który działał również w AK, dostarczał m. in. informacji z terenu Mińska, Słucka i innych miast. W czasie jednej z rozmów w Warszawie Arciszewski przekazał Jędrzejewskiemu podziękowanie centrali za uzyskane materiały.

Ppor. Zbigniew Romanowski stworzył tzw. drugą linię wywiadu kolejowego w rejonie na zachód od Wisły, która obejmowała węzeł kolejowy Koluszki i inne stacje. Punkt informacyjny w Koluszkach prowadził kolejarz Stefan Kwiatkowski, który dysponował zorganizowaną grupą kolejarzy obejmującą cały węzeł. Jeden z nich, blokowy na nastawni, zbierał informacje tak skrupulatnie, że nawet specjalne pociągi wojskowe, które miały „zieloną drogę” i nie stawały w Koluszkach, zatrzymywał pod semaforem pod różnymi pretekstami, aby poznać treść listów przewozowych na wagonach i zajrzeć, co kryje się



pod plandekami. Romanowski rozszerzył następnie działalność organizacji m.in. na stacje kolejowe w Pabianicach oraz Kielcach.

Działalność wywiadowczą na terenie Warszawy prowadziła grupa młodzieży kierowana przez Wojciecha Stefana Wyrobka — nauczyciela z Targówka, ppor. rezerwy WP. W grupie tej, która składała się przeważnie z harcerzy w wieku 16—18 lat, szczególnie aktywnością wyróżnili się m.in.: Grzegorz Zalewski, Konrad Kolasiński, Zbyszek Köhler, Janusz Lipka, Marian Gędek, Kazik Pawlikowski, Jurek Konopka. Zorganizowali oni stałe punkty obserwacyjne na wylotach arterii drogowych, które prowadziły z Warszawy na wschód, gdzie m.in. notowali wszystkie znaki rozpoznawcze pojazdów, oraz na liniach kolejowych w kierunku Brześcia, Lublina, Białegostoku.

Jerzy Czaplicki, zatrudniony w dyrekcji *Ostbahn* w Warszawie przy ul. Chałubińskiego, pracował w centralnym punkcie meldunkowym *Ostbahn*. Pod nieobecność szefa-Niemca wyciągał on z biurka i przekazywał organizacji „Michał” informacje o stanie linii kolejowych na całym zapleczu frontu wschodniego. Informacje zawierały dane o skutkach bombardowań lotniczych, zamachów dywersyjnych, aktów sabotażu itp.

Na wiosnę 1942 roku ogniwa wywiadu kolejowego organizacji „Michał” zaczęły sygnalizować, że w kierunku północno-wschodnim odchodzą puste wagony kolejowe. Również w ruchu samochodów ciężarowych dostrzeżono podobne zjawisko. Mogło to świadczyć, że dowództwo hitlerowskie zamierza przerzucić wojska ze środkowego odcinka frontu na inny. Także z Przemyśla zaczęły napływać meldunki o nasileniu transportów wojsk niemieckich, włoskich, węgierskich i słowackich, sięgających do 35 pociągów i 13 000 żołnierzy wysyłanych w kierunku frontu na dobę. Dane zebrane przez Arciszewskiego i jego współpracowników o przygotowywanej ofensywie

niemieckiej na południowym odcinku frontu kierowano natychmiast, za pośrednictwem działających w tym czasie 3 radiostacji organizacji „Michał”, do Centrali. Tak na przykład:

„2.V.1942 «Michał» poinformował o sytuacji na liniach kolejowych na froncie wschodnim w okresie 21—25.IV.

9.V.1942 «Michał» poinformował o zniszczeniach na liniach kolejowych wg stanu na 4—5.V.

13.V.1942 r. «Michał» zakomunikował o istnieniu wielkiego składu paliw w Szczęśliwicach na płd.-zachód od Warszawy.

17.VI.1942 «Michał» zakomunikował o fortyfikacjach portu w Pilawie (Pillau, dziś Bałtyjsk) i skoncentrowaniu się tam lotnictwa. Wg jego obliczeń w ciągu maja przeszło przez Prusy Wschodnie na wschód 14 dywizji pancernych i zmotoryzowanych.

18.VI.1942 «Michał» poinformował o przejściu przez Warszawę transportów wojskowych z Włochami.

15.VII.1942 «Michał» poinformował o ruchu transportów wojskowych przez Lublin i Chełm w okresie 18—30.VI.”<sup>2</sup>

Obszerne meldunki docierały do Moskwy wtedy, kiedy były najbardziej potrzebne. W tym czasie bowiem sztab hitlerowski przygotowywał się do zadania Armii Radzieckiej wielkiego ciosu na południowym odcinku frontu, co miało przynieść opanowanie Kaukazu i dolnego biegu Wołgi. Jednocześnie, aby odwrócić uwagę dowództwa radzieckiego od głównego uderzenia na południu, zamierzano pozorować natarcie na środkowym odcinku frontu. Informacje „Michała” były więc dla dowództwa radzieckiego jednym z wielu źródeł rozpoznania rzeczywistego kierunku uderzenia.

Miało to tym większe znaczenie, że zebrane w Polsce informacje o siłach i ruchach niemieckich mogły

---

<sup>2</sup> Patrz przyp. 1, str. 61.



jak najszybciej dotrzeć do właściwego adresata, podczas gdy cenne informacje o niemieckich przygotowaniach do ofensywy zebrane przez wywiad Armii Krajowej, który dysponował rozgałęzioną siecią i gronem wysoko kwalifikowanych pracowników, dostarczane były via Londyn i selekcjonowane tam przez czynniki nieżyczliwe Związkowi Radzieckiemu. Informacje te nie mogły więc przynieść takiego pożytku najważniejszemu sojusznikowi Polski, jak materiały zebrane przez organizację „Michał”, która, chociaż dysponowała na pewno słabiej rozgałęzioną siecią, przekazywała zebrane dane natychmiast, bez zahamowań natury politycznej i dalekich pośredników. Radziecki Sztab Generalny bardzo wysoko oceniał pracę organizacji. W analizie za okres 1.V.—30.VII.1942 r. stwierdzono, że „Michał”:

„stosunkowo regularnie informował o ilości przerzucanych broni technicznych wojsk zmechanizowanych. Materiały te były bardzo cenne.

— Pełniej i szerzej niż inne źródła określał przerzuty wojsk niemieckich przez Polskę. W tej dziedzinie «Michał» stanowił bardzo ważne źródło, którego informacje przyjmowano za podstawę obliczeń przerzucanych sił”<sup>3</sup>.

W dniu 11.V.1942 r. radzieckie dowództwo wyraziło „Michałowi” kolejne podziękowanie za nadsyłane informacje. Szczególnie podkreślano zasługi Mickiewicza („Oli”), który zapewnił nieprzerwaną łączność z Ośrodkiem.

Radiotelegrafista ppor. Igor Mickiewicz pracował niezwykle ofiarnie i intensywnie. Praca jego wymagała odwagi i silnych nerwów. Nieustannie zagrażało niebezpieczeństwo umiejscowienia i wykrycia radiostacji przez hitlerowską służbę namiarową (*Funkabwehr*), która działała ze szczególną aktywnością w Warszawie i jej okolicach.

Praca radiostacji w Warszawie przysparzała po-

---

<sup>3</sup> Patrz przyp. 1, str. 61.

ważnych trudności, które wiązały się z koniecznością częstego wynajdywania nowych, odpowiednich kwater. Na wiosnę 1942 r. bazą dla radiostacji była willa w Świdrze, a następnie w Józefowie, przy ul. Ogrodowej 8. Mickiewicz szkolił tam na radiotelegrafistę młodego członka organizacji Bogusława Kopkę — ps. „Kuba”.

Dla ulepszenia łączności radiowej i wzmocnienia organizacji został wysłany do kraju łącznik — radiotelegrafista, który zgłosił się w uzgodnionym punkcie kontaktowym na bazarze przy placu Kazimierza w Warszawie i wymienił ustalone hasło. Był nim ppor. Jan Meyer — znany członkom grupy z obozu w Griazowcu. Meyer zrzucony został przez samolot startujący z Woroneża, w nocy z 30.X. na 1.XI.1941 r., w okolicach Anina. Przywiózł, poza radiostacją dla siebie, również nową radiostację dla Mickiewicza.

Ustalono, że obie radiostacje będą pracować równolegle. W tym celu kapitan Arciszewski udostępnił Meyerowi niektóre swoje kontakty. Szereg interesujących danych o armii hitlerowskiej, które Meyer przekazał do centrali, uzyskał on od członka AK — majora Sikorskiego. Łącznikiem Meyera był Ludwik Cichacz, który ponadto załatwiał mu różne dokumenty, zaświadczenia itp.

W początkach maja 1942 r. przybył do Polski nowy łącznik (kurier), który przywiózł 2 radiostacje oraz nowe szyfry. Kurier Bogdan Citowicz wylądował w okolicy Dobieszyna i przybył do Warszawy na punkt kontaktowy, wymieniając uzgodnione drogą radiową hasło. Przywiózł również wyrazy uznania i podziękowanie radzieckiego Sztabu Generalnego dla grupy, a także serię zdjęć dokumentalnych z pobytu gen. Władysława Sikorskiego w Moskwie.

Organizacja dysponowała więc już 3 radiotelegrafistami i 4 radiostacjami. Arciszewski zdecydował, że Citowicz uda się pod opiekę Józefa Klufa do Piotrkowa, skąd będzie samodzielnie nadawać, a także, pozostając w kontakcie z grupą w Warszawie, pracować



nad rozbudową organizacji w południowej Polsce. Materiały dla Citowicza zbierali m. in.: Edward Zgid, Józef Kluf, Tadeusz Kwapisz oraz Eugeniusz Falkowski z Łodzi. Uzyskali oni m. in. dane o obronie przeciwlotniczej Łodzi, o zamierzonym uderzeniu na Kercz, o umocnieniach istniejących na linii Jasło—Sandomierz itp.

*Abwehra* i gestapo wpadły jednak na trop organizacji. Późną wiosną 1942 roku zaczęły spadać na poszczególnych członków organizacji „Michał” dotkliwe ciosy wroga. M. in. na punkcie kontaktowym w Krakowie przy ul. Długiej został aresztowany Jerzy Tomaszunas, a w Piotrkowie Trybunalskim Józef Kluf.

27 lipca 1942 r. do willi przy ul. Ogrodowej 8 w Józefowie podeszła znienacka duża grupa gestapowców i żandarmów, a okoliczny teren został otoczony przez umundurowanych Niemców. Pierwszy zauważył zbliżających się hitlerowców Bogusław Kopka. Zaalarmował on pozostałych towarzyszy, wyskoczył z budynku i otworzył ogień w kierunku Niemców. Udało mu się przedostać przez kordon i zbiec. Na odgłos strzałów Arciszewski polecił członkini organizacji Irminie Krupowicz wrzucić do paleniska w kuchni papiery i szyfry, po czym otworzył ogień z pistoletu. Hitlerowcy, mimo że jeden z nich został zabity, a drugi ranny, wdarli się do willi. Arciszewski i Krupowicz zostali ranni, Mickiewicz ostatni nabój wystrzelił sobie w głowę. Wszyscy zostali przewiezieni do szpitala więziennego na Pawiaku. Na nakazach przyjęcia ich wypisano: „Einzelhaft, streng isoliert” (cela pojedyncza, ścisła izolacja). Mickiewicz miał przestrzeloną czaszkę, jednak mózg nie został naruszony. Został natychmiast umieszczony w szpitalu więziennym, gdzie operacji wyjęcia kuli z czaszki dokonał dr Felicjan Loth. Operowano również Irminę Krupowicz, która miała przestrzał wątroby. Arciszewski, z raną postrzałową uda, umieszczony został w izolatce.

Po wydarzeniach w Józefowie Ziółkowski postano-

wił natychmiast ostrzec Meyera. Zastał go w domu przy ul. Chocimskiej 3 w czasie pracy przy radiostacji. Meyer natychmiast powiadomił centralę depeszą o wpadce „Michała” i „Oli”. Z lokalu odszedł natychmiast, ale kiedy po kilku dniach powrócił po jakieś rzeczy, natknął się w bramie na zasadzkę gestapowców. Przy próbie zatrzymania go Meyer zaczął strzelać, lecz został zabity strzałami w brzuch.

W tym samym czasie nastąpiło uderzenie w Rzeszowie, gdzie przebywał Bogdan Citowicz z Tadeuszem Kwapiszem, Bronisławem Jabłońskim i Eleonorą Lewińską. Gestapo wpadło do domu przy ul. Staroniwa 22, w którym mieściła się radiostacja, i wszystkich aresztowało. Przewieziono ich natychmiast do Krakowa i osadzono w więzieniu na Montelupich. Po trzymiesięcznym śledztwie Citowicz został rozstrzelany, zginęli również Lewińska i Zgid. Pozostałych wywieziono później do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu oraz Mauthausen-Gusen.

Śledztwo w sprawie Arciszewskiego i Mickiewicza prowadzili funkcjonariusze urzędu Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na dystrykt warszawski z alei Szucha — m. in. *SS-Hauptsturmführer* Paul Werner, zastępca szefa oddziału IV (gestapo) i kierownik referatu do walki ze szpiegami.

W czasie śledztwa bito ich bestialsko i maltretowano, a czasami obiecywano, że jeżeli zaczną „sypać”, zostaną umieszczeni w obozie jenieckim dla oficerów. Arciszewski i Mickiewicz opowiadali o tym Leonowi Wanatowi, który był pisarzem więziennym i miał możliwość kontaktowania się z nimi. Nikogo jednak nie wydali, zachowali godną postawę do końca. Choć znali bardzo wielu ludzi, mieszkania, adresy, punkty kontaktowe, nikt na podstawie ich zeznań nie został aresztowany. Nie udało się również gestapowcom nakłonić Mickiewicza do podjęcia łączności radiowej z Moskwą w celach prowokacyjnych.

W ten sposób los obu został przypieczętowany. W dniu 11 maja 1943 r. Arciszewski, na polecenie



gestapowca Wenera, został przez wachmajstra wyprowadzony do wypalonego w czasie powstania w getcie domu przy ul. Dzielnej 27 i tam zastrzelony.

Igor Mickiewicz został wywieziony do obozu na Majdanku, a następnie do obozu w Buchenwaldzie. Zginął wiosną 1944 r. Po egzekucji oprawcy spalili jego ciało w obozowym krematorium. Irminę Krupowicz, Helenę Górnicką i innych wywieziono do obozów koncentracyjnych.

Ziółkowski i Romanowski różnymi drogami próbowali nawiązać kontakt ze Sztabem Generalnym Armii Czerwonej, okazało się to jednak bezskuteczne. Długo czas podtrzymywali oni więzi wewnętrzne organizacji „Michał”, sądząc, że na znane w Moskwie warszawskie punkty kontaktowe zgłosi się kurier, co umożliwi wznowienie działalności. Podobnie jak i inni członkowie organizacji „Michał” kontynuowali oni walkę z okupantem w szeregach różnych polskich organizacji konspiracyjnych.

W ten sposób organizacja „Michał” zakończyła swoje istnienie. W ciągu kilku ostatnich dni lipca 1942 roku władzom hitlerowskim udało się zlikwidować kierownika organizacji oraz wszystkie 3 radiostacje z obsługującymi je oficerami (Warszawa, Józefów, Rzeszów). Przyczyny tak wielkiej klęski pozostały dotąd nie wyjaśnione. Przebieg wydarzeń wskazuje, że akcje hitlerowskie w Józefowie i Rzeszowie były najprawdopodobniej skutkiem namierzenia (pelengacji) działających radiostacji.

Meldunek *Oberfeldkommandantur* w Warszawie o wydarzeniach w Józefowie stwierdzał: „W Józefowie na wschód od Warszawy ustalono i zlikwidowano tajną radiostację. Zostali przy tym aresztowani: polski kapitan, rosyjski porucznik i kobieta”<sup>4</sup>.

Trudno z tego meldunku ustalić dokładniej przyczyny wpadki, podobnie zresztą jak z szeregu publi-

<sup>4</sup> WIH, mikrofilmy. Sprawozdanie miesięczne OFK 225 za okres 16.VII.—15.VIII.1942. Dział VI—Abwehr.

kacji, które ukazały się w RFN, gdyż publikacje te powstały w oparciu o wspomnienia i materiały dostarczone przez byłych funkcjonariuszy gestapo i *Abwehry*, a więc ludzi zainteresowanych w ukryciu swej prawdziwej roli. Niemniej jednak warto tu zacytować pewne fragmenty tych książek. Zachodni-niemiecki autor Paul Carrell (a faktycznie Paul Schmidt — szef oddziału propagandy hitlerowskiego MSZ) pisał, iż zlikwidowanie przez *Abwehrę* radiostacji Arciszewskiego nastąpiło w wyniku namierzenia. Píše on dalej: „Trudno sobie wyobrazić, co zdołali oni (tj. Arciszewski i Meyer) zebrać na tyłach frontu niemieckiego, jakie informacje o charakterze wojskowym. Depesze dostarczyły pełnego obrazu niemieckich posunięć przed letnią ofensywą 1942 r. Ale nie tylko przerzuty; zostały także dokładnie i prawidłowo nakreślone cele, plany użycia i transporty korpusów i dywizji. Na podstawie informacji obu polskich radioagentów czerwony sztab generalny mógł z łatwością rozpoznać punkty ciężkości niemieckiej ofensywy wiosennej”<sup>5</sup>.

Carrell podkreśla, że sprawa ta wywołała zamieszanie w kierownictwie *Abwehry* do tego stopnia, iż gen. Erich Fellgiebel odmówił Hitlerowi przedłożenia sprawozdania, gdyż było ono „zbyt alarmujące” i „mogłoby tylko zdenerwować Führera”.

Podobnie oficer *Abwehry* Wilhelm Flicke, pisząc o likwidacji grupy Arciszewskiego i rozszyfrowaniu depesz przechwyconych przez podsłuch niemiecki, stwierdzał: „...okazało się, że depesze obrazują błędnie całe niemieckie przegrupowanie do letniej ofensywy 1942... (Arciszewski) w połowie marca 1942 r. miał na każdym węźle kolejowym, dworcu przeładunkowym i dyrekcji kolejowej mężczyznę lub kobietę, którzy dostarczali mu na bieżąco krótkich meldunków”. A dalej: „Sowiety wyciągnęły z godną podziwu szybkością wnioski z nadchodzących mel-

<sup>5</sup> Paul Carrell, *Die verbrannte Erde*, Frankfurt am Main 1966, str. 85. (Carrell nazywa „Michała”: Arcyszewski).



dunków. Rano 12 maja armie Timoszenki uderzyły na wojsko von Bocka... Timoszenko osiągnął swój cel. Niemiecka ofensywa w kierunku Kaukazu nie mogła rozpocząć się w terminie, za bardzo Timoszenko przemieszał nasze pozycje wyjściowe. Mógł to uczynić tylko i jedynie dzięki danym, które dostarczyli Arciszewski, grupy «Rote Kapelle» i «Rote Drei» (placówki wywiadowcze we Francji, Belgii, Niemczech i Szwajcarii — przyp. aut.). Zamiast 25 maja armie niemieckie rozpoczęły marsz dopiero 4 lipca, sześć tygodni później”<sup>6</sup>.

Obie te publikacje (podobnie jak szereg innych) służą oczywiście określonej tendencji, zmierzającej do wybielenia hitlerowskiego Wehrmachtu i jego dowództwa, a także do wytłumaczenia przyczyn klęsk wojennych Trzeciej Rzeszy penetracją wywiadu radzieckiego, uporem Hitlera itp., oraz do obniżenia wartości zwycięstwa radzieckiego osiągniętego w wyniku niebywałego bohaterstwa i nadludzkiego wysiłku ludzi radzieckich oraz wysokiej jakości dowodzenia. Niemniej jednak w jakimś stopniu potwierdzają one wysoką ocenę i skuteczność ofiarnej pracy niezmordowanego „Michała” i jego współpracowników.

Sojusznik radziecki wysoko ocenił wartość udzielonej mu pomocy. Zgodnie z oficjalnym stwierdzeniem, Sztab Generalny Armii Czerwonej otrzymywał od grupy Arciszewskiego „wartościowe i bardzo interesujące informacje o ugrupowaniu i ruchach wojsk niemieckich... wysokiej jakości i głęboko przepracowane... które przyjmowano za podstawę obliczeń przerzucanych sił”<sup>7</sup>.

W skąpym, zwięzłym języku żołnierskim, w sposób wyważony, dano tu najwyższą ocenę, jaką uzyskać może działalność pracownika wywiadu.

Łącznie z 7 oficerami, którzy działali w organizacji „Michał”, zostało zrzuconych na tyłach armii hi-

---

<sup>6</sup> Wilhelm F. Flicke, *Agenten funken nach Moskau*, Wels—München 1957, str. 209, 212—214.

<sup>7</sup> Informacje ze źródeł radzieckich (patrz str. 61).

tlarowskiej, przeważnie na terenie Polski, prawie 30 oficerów WP z Lewicy Demokratycznej. Większość spośród nich zginęła, a ci nieliczni, którym udało się przeżyć wojnę, aż do wyzwolenia nadal aktywnie uczestniczyli w walce wyzwolenczej narodu polskiego.

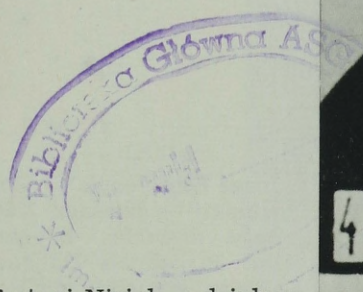
Oficerowie przedwrześniowego Wojska Polskiego, którzy — jak stwierdzały oficjalne źródła radzieckie — „wyrazili chęć uczestniczenia w walce z faszystowskimi najeźdźcami, wykonując zadania dowództwa radzieckiego na tyłach wroga”<sup>8</sup>, stanowili tylko jedną z kategorii Polaków współdziałających z Armią Czerwoną w walce z okupantem hitlerowskim w niezwykle ważnej dziedzinie wywiadu strategicznego. Omówiona tu działalność grup spadochronowo-wywiadowczych, złożonych z oficerów WP oraz organizacji „Michał”, zakończona śmiercią i męczeństwem wielu uczestników tej walki, trwała jedynie rok.

Należy jednak pamiętać, że był to okres niezwykle ważny, decydujący dla Związku Radzieckiego, który wówczas sam stawiał czoło armiom hitlerowskiej Rzeszy i jej sojuszników, wspartym produkcją przemysłową całej niemal Europy. Polacy walczący razem z Armią Czerwoną przeciwko hitlerowskiej nawałnicy wiedzieli, iż na froncie wschodnim decydował się przyszły los Polski.

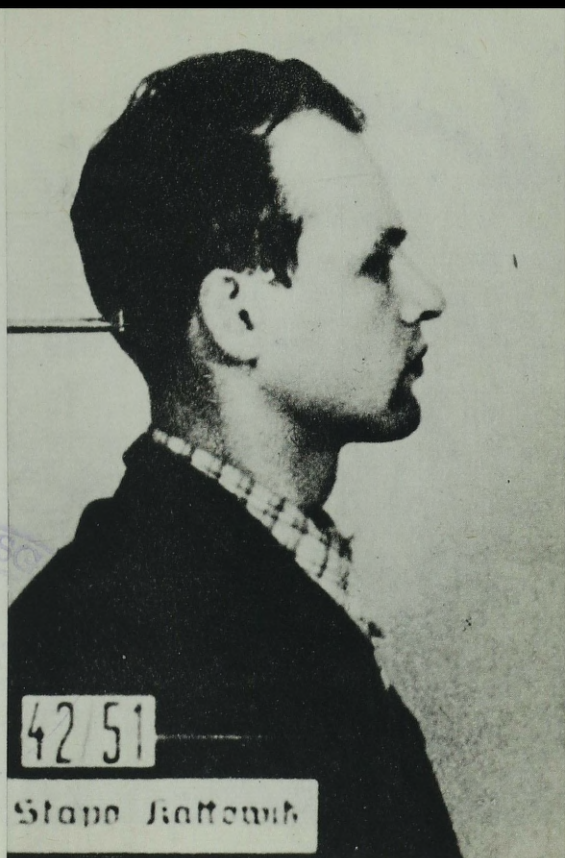
---

<sup>8</sup> Patrz str. 61.





Antoni Nizioł — działacz  
KPP, zrzucony do Pol-  
ski latem 1941 r.



Ignacy Borkowski —  
członek KPP, „Dą-  
browszczak”, zrzucony  
na tyły wroga w lecie  
1941 r.; w 1944 r. do-  
wódca 1 brygady AL  
Ziemi Lubelskiej







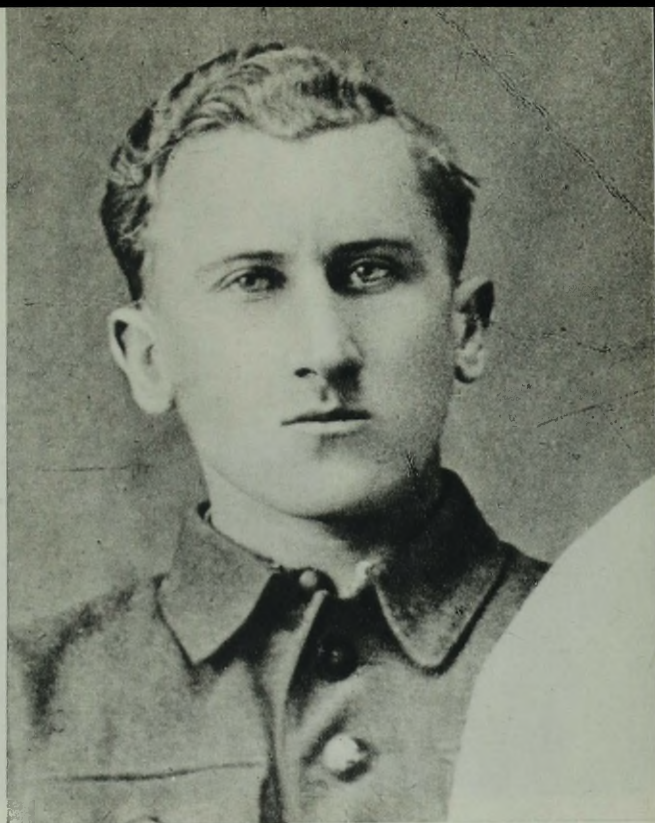
Józef Strzelczyk — „Barwiński” — działacz KPP, były dowódca brygady im. Jarosława Dąbrowskiego, zrzucony do Polski w 1941 r.



Stanisław Kujda — działacz KZMP, zrzucony do Polski w lipcu 1941 r.



Henryk Zasuń — działacz KPP, żołnierz 1 Korpusu Polskiego w ZSRR, zrzucony na tyły wroga jesienią 1943 r.



Grupa partyzantów z oddziału Wasilija Cwietkowa. Pierwszy z lewej — Bronisław Wiślicki („Piotr Markiewicz”), w środku — kpt. Alisiejczyk





Jan Onacik — członek KZM z Białostocczyzny, zrzucony na te tereny w październiku 1943 r.

Karol Więckowski — członek KZM, zrzucony na tyły wroga we wrześniu 1943 r. W czasie powstania warszawskiego utrzymywał (na Żoliborzu) łączność radiową z Dowództwem 1 Armii Wojska Polskiego







Władysław Sobczyński — działacz KPP, zrzucony na tyły wroga w 1943 r., w 1944 r. członek Sztabu Obwodu Kieleckiego AL

Maria Żmyrko — radiotelegrafistka, zrzucona do Polski w marcu 1943 r., więziona przez Niemców na Pawiaku i zamordowana w 1944 r.





Janina Matysiewicz —  
radiotelegrafistka, zrzu-  
cona do Polski w 1943 r.



Adolf Matysiewicz — członek  
KPP, dwukrotnie zrzucony na  
ziemie polskie (1942, 1943)





Józef Sęk-Małecki — uczestnik powstania śląskiego, działacz KPP, zrzucony do Polski wiosną 1942 r., później członek Sztabu Głównego GL i AL



Leonid Czetyrko — zrzucony do Polski w 1942 r., dowódca grupy bojowej GL w Krakowskim, rozstrzelany w Oświęcimiu

Stanisław Kiryluk — działacz KPP i PPR, zrzucony do Polski w 1943 r.

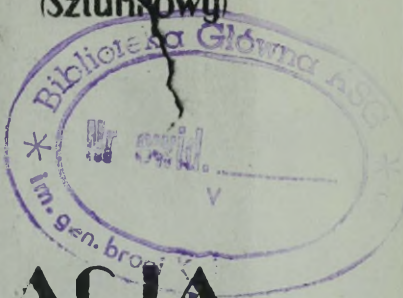




**WOJSKO**  
Samodzielny  
Specjalny



**POLSKIE**  
Batalion  
(Szturmowy)



# LEGITYMACJA SPADOCHRONIARZA

Legitymacja spadochroniarza PSBS



Grupa spadochroniarzy z Polskiego Sztabu Partyzanckiego.  
Od lewej: S. Krzewina, W. Siwy, R. Satanowski, H. Stefa-  
niak, Z. Skuteli-Gutman

Grupa żołnierzy Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjal-  
nego, Żytyń koło Równego, 1944 rok





Helena Tomaszewska —  
działaczka PPS, a następnie  
KPP, żołnierz 1 Dywizji  
im. Tadeusza Kościuszki,  
rzuczona do Polski (Kra-  
kowskie) w lipcu 1944 r.

# Charakterystyka bojowa Heleny Tomaszewskiej

## БОЕВАЯ ХАРАКТЕРИСТИКА

ТОМАШЕВСКАЯ Елена Казимировна, 1904 года рождения, уроженка гор. Варшавы.

С 11 сентября до 18 декабря 1943 года Томашевская служила заместителем командира санитарного батальона по полпчастки в Польской дивизии им. Комаровского.

С 18.12.43г. по 27.6.44 г. проходила специальную подготовку, после чего была направлена в тыл противника в качестве командира разведгруппы где проработала до 1 апреля 1945 г.

За время работы командиром разведгруппы В/части № 38729 ТОМАШЕВСКАЯ Е.К. показала себя смелым, энергичным и инициативным командиром и стоящие перед группой задачи в основном были выполнены.

За отличное выполнение заданий Командования и проявленные при этом мужество и героизм ТОМАШЕВСКАЯ Е.К. представлена в Правительственной награде.



КОМАНДИР В/ЧАСТИ № 38729

Мад ПОЛКОВНИК-

*Нештор* (ИВАНОВ)

"30." 14 марта 1945 г.





Wanda Biel-Janiszewska — radiotelegrafistka, żołnierz 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, zrzucona w rejonie Krakowa w lipcu 1944 r.

Anatol Jegliński — szef radiostacji 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Lenino, zrzucony na Pomorze jesienią 1944 r.





Kazimierz Waluk —  
dowódca grupy spa-  
dochronowej działa-  
jącej na Pomorzu od  
sierpnia 1944 r. do  
stycznia 1945 r.

# **БОЕВАЯ ХАРАКТЕРИСТИКА**

на военнослужащего Войска Польского ВАЛЮК  
Казимира Казимировича

1918г.р., поляк, образование среднее, беспар-  
тийный, холост.

ВАЛЮК К.К. с 18.10.43г. по 20.11.43г. состо-  
ял на службе во 2-й Польской дивизии имени  
Домбровского в должности Зам. Командира роты  
по полит.-просвет. работе. С 21.11.43. по 25.7.  
1945г. состоял на службе в войсковой части  
38729 и выполнял боевые задания Командования  
на фронте борьбы с немецкими захватчиками.  
Проявил себя мужественным, стойким офицером.  
Дисциплинирован, честен, многократно принимал  
участие в боевых операциях против немцев, прояв-  
ляя при этом личную храбрость. За отличную  
боевую работу неоднократно поощрялся Командова-  
нием. Делу создания новой Демократической Польш-  
и предан.

КОМАНДИР ВОЙСКОЙ ЧАСТИ 38729  
ПОДКОВНИК



(ИВАНОВ)

"26" июля 1945 г.

Charakterystyka bo-  
jowa Kazimierza Wa-  
luka



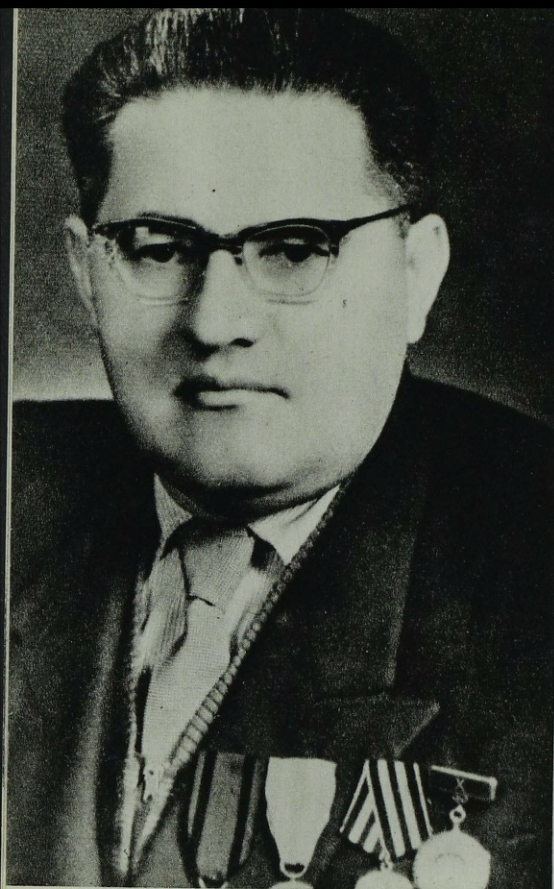
Wasył Sachaniewicz — partyzant radziecki z Białorusi, zastępca dowódcy w grupie Kazimierza Waluka, zginął w styczniu 1945 r.



Grupa Jana Miętkiego — „Wołga” — wylądowała w Borach Tucholskich we wrześniu 1944 r. Ppor. Miętki — „Wirski”, w mundurze, w środku grupy





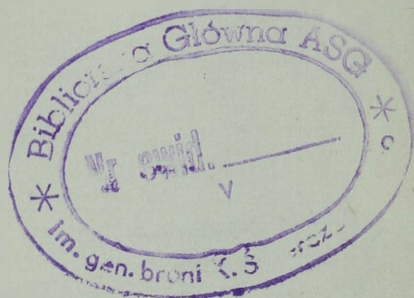


Mikołaj Kozubowski — były partyzant, dowódca grupy spadochronowej zrzuconej w 1944 r. w Wielkopolsce

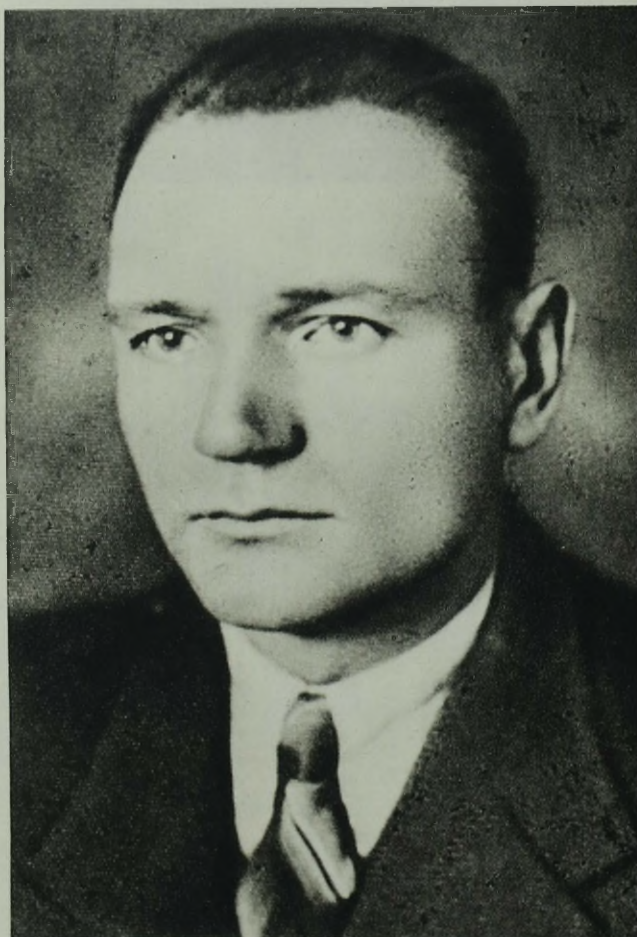
Sergiusz Iliaszewicz — dowódca grupy spadochronowej zrzuconej w 1944 r. w Wielkopolsce







Stanisław Schwallenberg — przed wojną działacz ZHP na Śląsku Opolskim, walczył w partyzantce radzieckiej na Ukrainie, zrzucony jesienią 1944 r. na przedpola Śląska, zamordowany przez gestapo





Włodzimierz Juszcuk —  
członek KPP, zrzucony na  
tyły wroga latem 1944 r.

# Charakterystyka bojowa Włodzimierza Juszcuka

**ШТАБ**  
**ВОЙСКОВОЙ ЧАСТИ**  
**ПОЛЕВАЯ ПОЧТА**  
№ 70718  
16. Марта 1945  
№ 2/186  
Добровольная Армия

**СПРАВКА**

Выдана настоящая поручнику КОПУК Владимиру Михайловичу в том, что он с февраля 1944 года по март 1945 года находился в действующей Красной Армии при Войсковой части ПП 70718 в составе которой принимал участие в борьбе с немецкими захватчиками.

За время пребывания в части проявил себя дисциплинированным, смелым и отважным в бою.

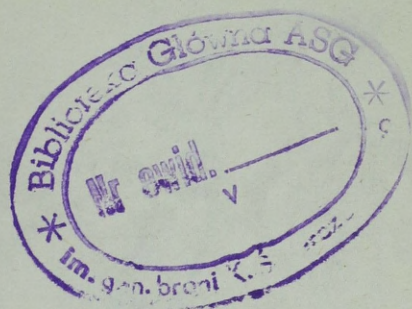
За продолжение мужества и отвагу представлен к Правительственной награде.

Из части откомандировывается для прохождения службы в войсковую часть Войска.

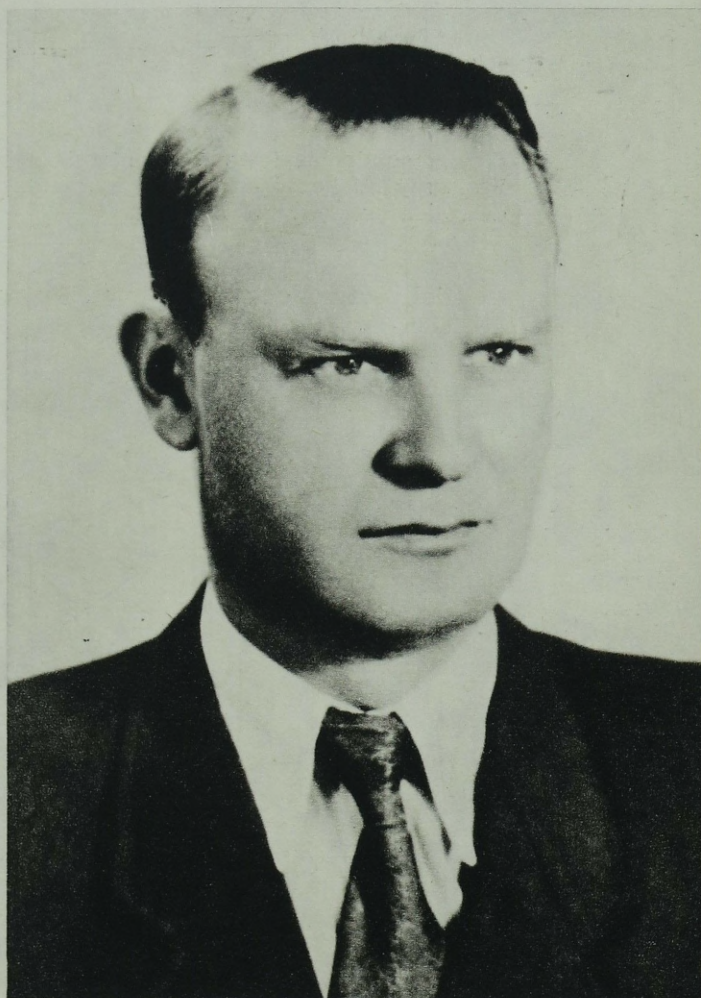
КОМАНДИР ВОЙСКОВОЙ ЧАСТИ  
П. П. КОПУК

БЕЛОВ





Mieczysław Piotrowski — zwiadowca-ra-  
diotelegrafista 1 Frontu Ukraińskiego,  
zrzucony w drugiej połowie 1944 r. na Kie-  
lecczyznę







Grupa spadochronowa 1 Frontu Ukraińskiego w Czechach.  
Pierwszy od lewej — Stefan Starzemski, trzeci od lewej —  
dowódca grupy Wiktor Chranowski

Oddział partyzancki kpt. Łotowa. Pierwszy od lewej — Ka-  
rol Tkocz

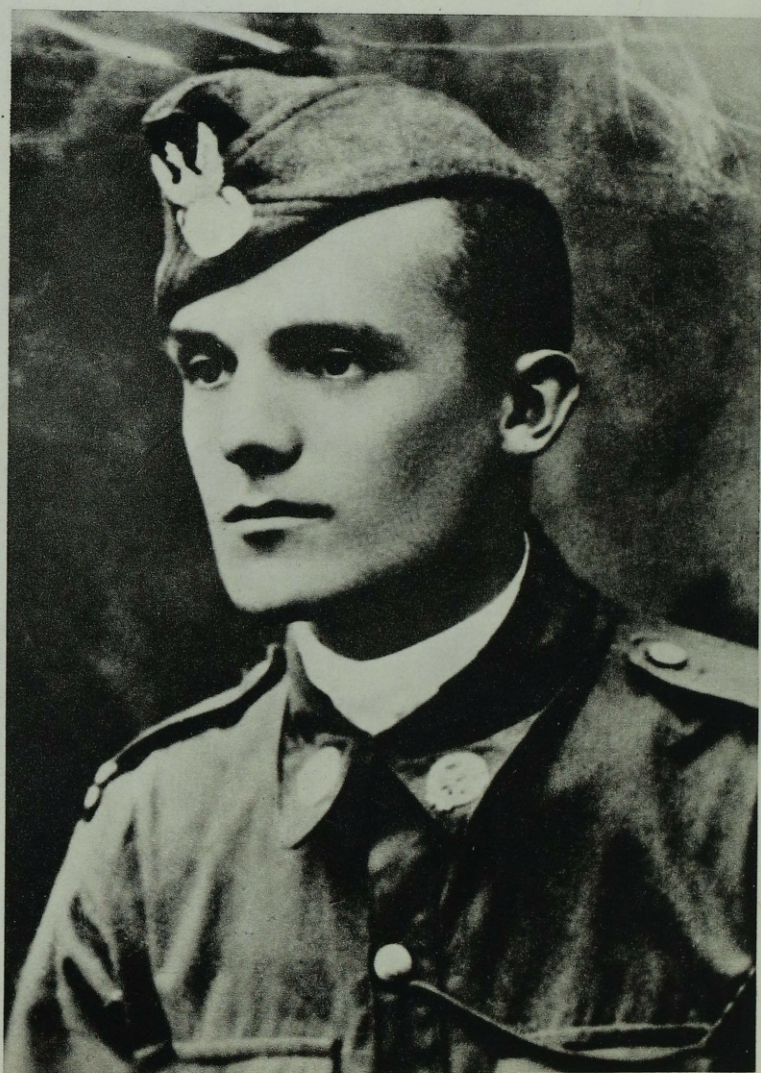






Igor Mickiewicz, Tadeusz Kwapisz,  
Józef Kluf. Piotrków Trybunalski,  
sierpień—wrzesień 1941 r.

Kpt. Mikołaj Arciszewski (zdjęcie przedwojenne) — dowódca grupy spadochronowo-wywiadowczej „Michał”, zrzuconej do Polski w 1941 r. Zamordowany na Pawiaku w 1943 r.







Członkowie Lewicy Demokratycznej na spotkaniu w Zarządzie Głównym ZBoWiD 28 lipca 1966 r. Stoją od prawej: Irmina Krupowicz, Wojciech Wyrobek, Jerzy Ziółkowski. Siedzą: Leon Kukulski, żona Andrzeja Adryana, Andrzej Adryan, Zbigniew Romanowski



Czesław Szelachowski (w mundurze) i członkowie jego grupy: Alojzy Macura i Franciszek Sawicki



Wacław Szkudlarek, Kazimierz Misztak — członkowie grupy „Ryś” nad rzeką Elde w Meklemburgii

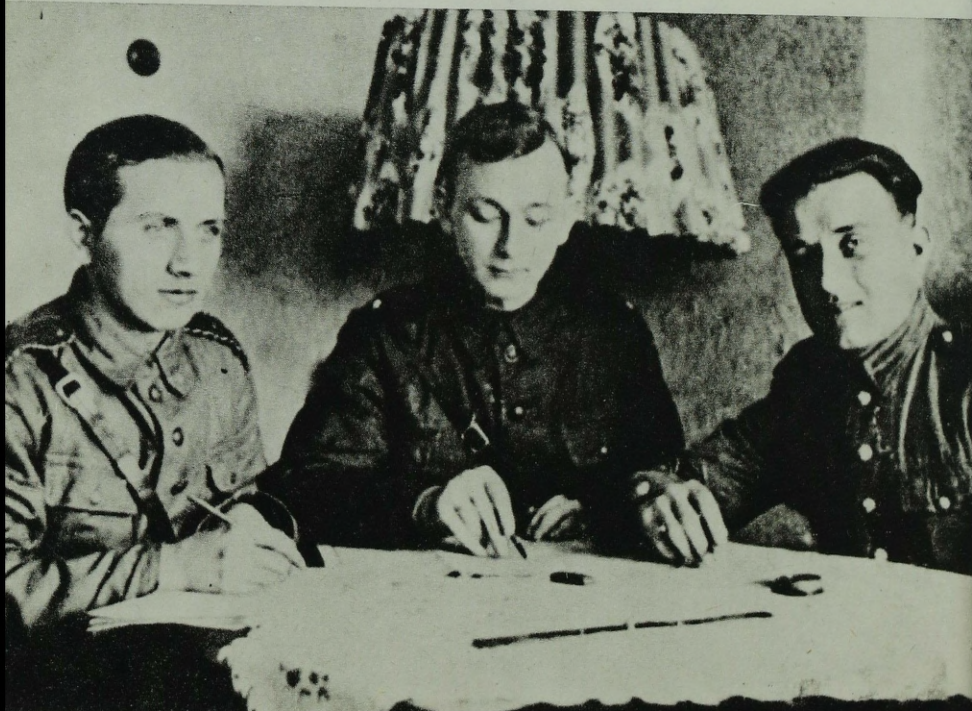






Kazimierz Cieliszak, Franciszek Mazurkiewicz, Józef Kuria-  
ta — członkowie grupy „Wisła”

Stefan Kaczmarek, Jan Tomczak, Tadeusz Słodkowski —  
członkowie grupy „Łódź”, marzec 1945 r.





## Razem z Gwardią Ludową

W początkach stycznia 1942 r. rozpoczął się nowy etap walki wyzwolenczej narodu polskiego. Powstała Polska Partia Robotnicza — rewolucyjna partia komunistów polskich. Za swe czołowe zadanie PPR uznała rozwinięcie aktywnej i bezkompromisowej walki z okupantem w oparciu o szeroki Front Narodowy, skupiający wszystkich patriotów. PPR głosiła konieczność sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim — główną siłą antyfaszystowską i państwem, które ponosiło główny ciężar wojny z Trzecią Rzeszą. Hasła te nie tylko głosiła, lecz je nieugięcie realizowała, nie szczędząc wysiłków i ofiar, mimo przeciwdziałania obozu londyńskiego i prób fizycznego zwalczania jej działaczy przez siły reakcji. PPR była twórcą ludowej, rewolucyjnej organizacji wojskowej — Gwardii Ludowej. GL wkrótce utworzyła szereg oddziałów partyzanckich i rozwinęła walkę zbrojną na tych odcinkach, które przynosiły największe szkody okupantowi hitlerowskiemu i najbardziej wspomagały walczące z nim siły. Oddziały GL dezorganizowały transport hitlerowski, atakowały policję i administrację okupanta, zadawały straty gospodarce wojennej Trzeciej Rzeszy. Jednocześnie wiązały one coraz większe ilości wojsk okupacyjnych, których władze hitlerowskie nie mogły tym samym użyć na frontach wojny.

Kierowani głębokim patriotyzmem i internacjonalizmem, komuniści polscy podejmowali wszelkie dzia-

łania wymierzone przeciw faszystowskiemu Niemcom, w tym również działalność wywiadowczą. W Sztabie Głównym Gwardii Ludowej utworzono Oddział II Informacyjny. Oddział ten kierował działalnością rozpoznawczą GL, prowadzoną zarówno na potrzeby własnej akcji wojskowej, jak i na potrzeby walczącej bohatersko na froncie Armii Czerwonej.

Ponadto wszelkie ogniwa terenowe PPR i Gwardii Ludowej od początku swojej działalności udzielały maksymalnej pomocy przybywającym na ich teren, przeważnie jako spadochroniarze, żołnierzom wywiadu Armii Czerwonej, niezależnie od tego, czy byli to Polacy, Rosjanie, czy ludzie innych narodowości. Zarówno członkowie PPR i GL, jak i inni patrioci, choć wielu z nich musiało zapłacić za to najwyższą cenę, ukrywali w swych mieszkaniach spadochroniarzy-wywiadowców, organizowali tajne bazy dla ich radiostacji nadawczych, dzielili się z nimi wiadomościami o nieprzyjacielu, a także często sami podejmowali działalność wywiadowczą, traktując to jako ważną formę służenia sprawie wolności Polski i wszystkich narodów. I na odwrót — niektórzy Polacy-komuniści, którzy przybyli zza frontu z zadaniami wywiadowczymi, nie ograniczali się tylko do wykonywania tych zadań, lecz włączali się do walki PPR i GL.

W kwietniu 1942 roku, u Stanisława Dziwlika — ówczesnego sekretarza Komitetu Dzielnicowego PPR Kraków Zachód — zjawił się młody człowiek, który, powołując się na ustalone hasło, poprosił o przechowanie walizki. W walizce tej — jak się później okazało — znajdowała się radiostacja nadawczo-odbiorcza, a przybyszem był Leonid Czetyrko, były student i członek KZMP. Czetyrko pochodził z Wileńszczyzny, ukończył szkołę techniczną (prawdopodobnie im. Wawelberga w Warszawie) i szkołę podchorążych łączności w Zegrzu. W chwili wybuchu wojny w 1939 r. został powołany do 77 pp, a następnie znalazł się na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Skierowany później do Moskwy, po przeszkoleniu został zrzu-



cony w okolicach Częstochowy, skąd przybył do Krakowa, który był wyznaczonym celem jego wywiadowczej działalności. Wkrótce po wylądowaniu, za pośrednictwem starych komunistów: Stanisława Szadkowskiego i Jana Marchewczyka, dotarł do Romana Śliwy — ps. „Weber” — dowódcy IV Obwodu Gwardii Ludowej i członka kierownictwa krakowskiego Obwodu PPR.

W oparciu o tworzące się ogniwa PPR i Gwardii Ludowej Czetyrko przystąpił do wykonania swoich zadań. Chodziło o rozpoznanie krakowskiego węzła kolejowego i zdobycie innych informacji, ważnych dla działań wojennych. Członkowie Komitetu Okręgowego PPR w Krakowie: Mieczysław Lewiński, Julian Topolnicki i Emil Dziedzic przydzielili mu do dyspozycji grupę młodych towarzyszy, którzy wkrótce włączyli się do aktywnej działalności wywiadowczej prowadzonej przez Czetyrkę. Działacz PPR Stefan Lis podjął pracę w szpitalu niemieckim, gdzie zdobył wiele informacji o liczbie rannych, miejscach walk itp. Cenne dane otrzymywał także od kolejarzy, z którymi skontaktował go Topolnicki. Czetyrko drogą radiową przekazywał te materiały do ZSRR. Sztab radziecki otrzymał w ten sposób m.in. wiadomość o przerzuceniu na Ukrainę, wiosną 1942 r., korpusu pancernego Wehrmachtu i o ośrodkach szkoleniowych SS i Wehrmachtu w widłach Wisły i Sanu.

Materiały, które otrzymywał, Czetyrko sam szefował i nadawał przy pomocy radiostacji. Korzystał przy tym z mieszkania Józefa Chodaka w Dębnikach, gdzie również mieszkał (jako malarz pokojowy nazwiskiem Kozak), u rodziny Saganów przy ulicy Sebastiana.

Jan Szumiec — organizator grup bojowych Gwardii Ludowej w dzielnicy Kraków Zachód, zwrócił się z prośbą, aby Czetyrko zgodził się przeszkolić kierowników piątek GL w zakresie dywersji. Po początkowych wahaniach, które wynikały z obciążenia główną pracą (wywiad, obsługa radiostacji),

Czetyrko, gdy zorientował się w trudnej sytuacji GL, wyraził zgodę. W szkoleniu nie ograniczył się tylko do teorii, ale sam poszedł z gwardzistami na pierwszą akcję, której celem było wysadzenie transportu wojskowego. Wyniki tej akcji były bardzo poważne, o czym świadczy depesza sekretarza KC PPR Marceliego Nowotki do Georgi Dymitrowa, wówczas generalnego sekretarza Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie: „Nasz oddział partyzancki 23 czerwca, w rocznicę wojny, wykoleił pociąg na stacji Płaszów k. Krakowa (linia Kraków—Lwów). Pociąg i sprzęt wojenny spłonęły. Dworzec nieczynny 24 godziny...” Zginęło i odniosło rany około 40 żołnierzy hitlerowskich. Również meldunek RSHA z 29.VI.1942 r. potwierdza fakt wykolejenia pociągu zaopatrzeniowego, na wschód od Krakowa, w dniu 23 czerwca 1942 r. W sierpniu 1942 r. Czetyrko, który w GL przyjął pseudonim „Kolka”, w działalności wywiadowczej zaś występował pod pseudonimem „Czarny”, zorganizował pod Oświęcimiem akcję, której celem było wykolejenie pociągu ze sprzętem wojskowym. Jak wynika z meldunków Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, 5 września 1942 r., na skutek rozkręcenia torów, został wykolejony pociąg na linii Kraków—Bogumin.

Jednakże w styczniu 1943 r., w wyniku zdrady, Czetyrko został postrzelony i aresztowany przez gestapo na Rynku Dębnickim w Krakowie. Więziony długo na Montelupich, po bestialskim śledztwie został wysłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie, ciężko pobity, długo chorował. Po umieszczeniu na bloku szpitalnym zaopiekował się nim dr Jan Zielina z Cieszyna. Czetyrko, choć nie mógł się podnieść z łóżka, wraz z innymi współwięźniami snuł plany ucieczki z obozu. W tym czasie zaprzyjaźnił się z Piotrem Wojciszewskim — dawnym oficerem 28 pułku strzelców konnych z Łodzi, który jako komendant okręgu łódzkiego Polskiej Organizacji Bojowej, został aresztowany w listopadzie 1942 r.



Planująca ucieczkę grupa Polaków, do której należał m.in. Wojciszewski, zdołała pozyskać do współdziałania w początkach 1944 r. kilku starszych wiekiem Niemców z ochrony obozu. Mieli oni wywieźć Czetyrkę oraz niewidomego majora Wagnera, dawnego prezesa Związku Inwalidów Wojennych. Uciezki jednak nie udało się zrealizować. Czetyrko, podobnie jak i Wagner, został w lecie 1944 r. zabrany z bloku szpitalnego i przeniesiony na blok XI — Blok Śmierci. Stamtąd już nie powrócił.

Pod koniec kwietnia 1942 r. wyruszyli z moskiewskiego lotniska i wylądowali w okolicach Adamowa, 17 km od Siedlec, dwaj polscy działacze komunistyczni: 40-letni Józef Małecki i 30-letni Adolf Matysiewicz oraz pochodzący ze Stanisławowa radiotelegrafista, którego nazwiska nie udało się ustalić. Zadaniem tej grupy było zorganizowanie, po ulokowaniu się w Warszawie, rozpoznania ruchów, sił i rozmieszczenia jednostek armii hitlerowskiej, policji, a także ich planów i zamierzeń itp.

Małecki pochodził z powiatu Gostyń, był uczestnikiem Powstania Wielkopolskiego. W 1922 r. wstąpił do KPRP, gdzie pełnił różne funkcje partyjne, m.in. działał w poznańskim i siedleckim Komitetach Okręgowych KPP. Matysiewicz pochodził z Podlasia, przed wojną pracował dorywczo na kolei. W 1930 r. wstąpił do KZMP, wkrótce został członkiem Komitetu Okręgowego KZMP w Siedlcach, a jednocześnie działał w KPP. Brał udział w obronie Warszawy w 1939 r., dostał się do niewoli, skąd uciekł i przeszedł granicę ZSRR w Brześciu. Pracował następnie jako ślusarz w kopalni węgla Skopin koło Riazania. Po wybuchu wojny wstąpił do Armii Czerwonej i walczył pod Wiaźmą i Kaługą w jednostce saperskiej. Po powrocie do Skopina, wspólnie z Józefem Małeckim, zwrócił się do wojskowych władz radzieckich z prośbą o umożliwienie powrotu do Polski w celu włączenia się do walki z okupantem hitlerowskim na ojczyźnej ziemi. W styczniu 1942 r. wezwano obydwu do Mo-

skwy, gdzie zostali przeszkoleni i przygotowani do przyszłej działalności.

Bezpośrednio po wylądowaniu Małecki wyjechał do Warszawy, pozostali zaś dwaj skoczkiwie znaleźli schronienie u brata Matysiewicza w Bedlnie, powiat Radzyń Podlaski. Po krótkim pobycie również i oni udali się do Warszawy. Radiotelegrafista, który powrócił na miejsce lądowania po ukrytą radiostację, został w drodze powrotnej do Warszawy zatrzymany, prawdopodobnie przez policję kolejową (*Bahnschutz*). Następnego dnia gestapowcy i żandarmi wpadli do domu Henryka Matysiewicza w Bedlnie. Gospodarza zamordowali, żonę i siostrę wywieźli do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zapewne tego wydarzenia dotyczy następujący meldunek gestapo: „W dystrykcie warszawskim aresztowano Janusza Lewickiego (przypuszczalnie radiotelegrafista grupy występował pod tym nazwiskiem — przyp. aut.). W dniu 25 kwietnia 1942 r. o godz. 0.30 wyskoczył on wraz z drugim Polakiem z samolotu z Moskwy. Zabiepieczono 2 spadochrony, 3 pistolety *Walther 7,65*, części radiowe. Za udzielenie mu pomocy aresztowano 3 osoby”<sup>1</sup>.

Małecki i Matysiewicz nawiązali w Warszawie kontakt z PPR. Jako dawni działacze KPP mieli tu wielu znajomych komunistów. Małecki został zaraz wciągnięty do pracy w nowo powstałym Sztabie Głównym Gwardii Ludowej i odtąd jego działalność nie była już związana z pracą rozpoznawczą. Stał się jednym z czołowych organizatorów GL, szefem oddziału zaopatrzenia w Sztabie Głównym, a później zastępcą szefa Sztabu AL. Również Matysiewicz działał przez jakiś czas w Gwardii Ludowej, uczestniczył też w kursie wojskowym GL na Żoliborzu. W czasie tej pracy spotkał Stanisława Kiryluka, który był jego dawnym towarzyszem z pracy w KPP na Podlasiu. W lutym 1941 r. Kiryluk, który przeby-

---

<sup>1</sup> CAP, mikrofilm 460, meldunek RSHA z dnia 13.V.1942 r.



wał wówczas we Lwowie, powołany został do szeregów Armii Czerwonej, a z chwilą wybuchu wojny otrzymał zadanie pozostania na tyłach wroga w celu rozpoznania jego sił itp. Po wykonaniu zadania miał przez linię frontu przedostać się do Armii Czerwonej, co jednak wobec szybkich postępów armii hitlerowskiej okazało się niemożliwe. Kiryluk przybył do Warszawy i w lutym 1942 r. wstąpił do PPR na Marymoncie, a następnie wraz z Franciszkiem Zubrzyckim i innymi żołnierzami pierwszych oddziałów partyzanckich GL uczestniczył w kursie szkoły wojskowej GL w Chylicach. W końcu maja 1942 r., za pośrednictwem radiostacji utrzymującej łączność PPR z Międzynarodówką Komunistyczną, Małecki i Matysiewicz zawiadomili Moskwę o utracie radiostacji. Uzgodniono, że Matysiewicz przejdzie na drugą stronę frontu, a potem wróci do Warszawy. W tym celu Matysiewicz wraz z Kirylukiem mieli udać się do strefy partyzanckiej w okolicach Słucka, aby szukać tam dalszych możliwości przeprawiania się przez front.

Nietrudno wyobrazić sobie, jakie trudności i niebezpieczeństwa ich oczekiwały. Wyruszyli w drogę zaopatrzeni tylko w warszawskie *kennkarty*, a przecież za Bugiem obowiązywały już dokumenty „Ostlandu”. Uzbrojeni byli w jeden pistolet z 6 nabojami i granat ręczny.

Matysiewicz i Kiryluk wyruszyli z Warszawy i 8 czerwca 1942 r., na południe od Brześcia, przepłynęli Bug. Omijali osiedla i posterunki policji i wojska. Przed wojną obaj odbywali służbę wojskową w Kobryniu na Polesiu, stąd też tereny te nie były im obce. Za Kobryniem natknęli się na 20-osobowy radziecki oddział desantowy. Major, dowódca oddziału, po sprawdzeniu ich prawdomówności dał im mapę i skierował do miejsca postoju brygady partyzanckiej im. Woroszyłowa. Brygada ta, którą dowodził major (później generał) Filip Kapusta, stacjonowała wówczas w słuckiej strefie partyzanckiej.

Dotarli tam 10 sierpnia 1942 r. Dowództwo partyzanckie drogą radiową potwierdziło w Moskwie ich tożsamość. W czasie pobytu w obozie partyzanckim brali udział w bitwie zgrupowania partyzanckiego, nad rzeką Pticz, z 3 dywizjami niemieckimi, które atakowały partyzantów z rejonów Słucka, Osipowicz, Grodzianki. Pod koniec sierpnia zostali przewiezieni do Moskwy samolotem, który z lotniska partyzanckiego zabierał rannych.

W Moskwie rozdzielili się. Matysiewiczza skierowano do szkoły radiotelegrafistów w Riazaniu, Kiryluka zaś do szkoły oficerskiej, którą ukończył w połowie lutego 1943 r. w stopniu starszego lejtnanta. W marcu 1943 r. ponownie wyruszyli do kraju.

Przedarcie się Kiryluka i Matysiewiczza z Polski do centralnych obwodów Białorusi było rzadkim w owych czasach wyczynem. Niewątpliwie sprzyjało im szczęście, a ponadto dysponowali dobrymi wskazówkami. Słucka strefa partyzancka była bowiem jednym z największych „krajów partyzanckich” na tyłach Grupy Armii „Środek”, dysponowała własnym lotniskiem, gdzie mogły lądować samoloty z Moskwy, które przywoziły ludzi, broń i zaopatrzenie, a zabierały na tyły rannych i chorych partyzantów.

Jak widać, samoloty te docierały tam nawet w końcu sierpnia 1942 r., a więc w okresie, kiedy sytuacja frontowa była niezwykle trudna, bowiem w toku ofensywy (rozpoczętej 28 czerwca 1942 r.) wojska hitlerowskie doszły właśnie wówczas do Wołgi i szczytów Kaukazu.

W wyniku tych niepowodzeń nastąpiło dalsze oddalenie się linii frontu od Polski. Sytuacja frontowa wymagała zarazem maksymalnego wykorzystania lotnictwa, w tym również lotnictwa transportowego, na zagrożonych odcinkach: pod Stalingradem i na froncie kaukaskim. Wpływało to oczywiście na dalsze pogorszenie się możliwości docierania do Polski radzieckich samolotów, które w tym czasie musiały startować aż z Moskwy lub z Woroneża, podczas gdy pierw-



si spadochroniarze zrzućani w lipcu i sierpniu 1941 r. startowali przeważnie ze znacznie bliższego Kijowa, a następnie, we wrześniu tegoż roku, z Charkowa.

Z Moskwy startowały do Polski samoloty, które transportowały działaczy politycznych, udających się do kraju do dyspozycji PPR i GL. Lotnictwo radzieckie, na prośbę kierownictwa Międzynarodówki Komunistycznej, dostarczyło wówczas samolotów, które umożliwiły przedostanie się do Polski grupie inicjatywnej komunistów z Marcelim Nowotką na czele. Przeloty takie odbyły się 27 grudnia 1941 r., 5 stycznia i 20 maja 1942 roku.

Jak wynika z telegramu RSHA z dnia 26 sierpnia 1942 r., podpisanego przez szefa gestapo Müllera, jeszcze w nocy 19 i 21 sierpnia dokonano kilku zrzutów spadochroniarzy z dalekosiężnych bombowców radzieckich na wschodnich terenach Rzeszy. Prawdopodobnie dotyczyło to Prus Wschodnich, dokąd docierały samoloty z rejonu Leningradu. Niektórzy spadochroniarze, przeważnie antyfaszyści niemieccy, zaopatrzeni byli w odpowiednie dokumenty i mieli zadanie dotarcia do Berlina i innych ośrodków Trzeciej Rzeszy, dokąd udawali się kolejną. Müller nakazał więc wszystkim organom policyjnym przeprowadzanie dokładnych kontroli podróźnych w pociągach, badanie ich dokumentów osobistych i wyławianie podejrzanych.

Po tej dacie w dostępnych materiałach brak jakiegokolwiek danych o dokonywanych przez radzieckie samoloty transportach ludzi czy materiałów na tereny Polski. Stan ten uległ zmianie dopiero w marcu 1943 roku, co wiązało się również z ogólną sytuacją lotnictwa na froncie. W pierwszym okresie wojny lotnictwo niemieckie panowało w powietrzu. Było to wywołane ciężkimi ciosami, jakie hitlerowcy zadali lotnictwu radzieckiemu w początkach wojny, a ponadto ilościową przewagą Niemców i ich większym doświadczeniem, jakie uzyskali oni w pierwszych dwóch latach drugiej wojny światowej. W niezwykle trudnych wa-

runkach lotnictwo radzieckie stawiało wrogowi czoło.

Pamiętać trzeba, że w tym niepomyślnym okresie wojny Związek Radziecki borykał się z ogromnymi trudnościami w dziedzinie transportu lotniczego. Związane to było z koniecznością zwiększenia dostaw dla frontu, a także dla okrążonych jednostek wojskowych i partyzantów na tyłach wroga, dla obleżonego i głodującego Leningradu. W tym celu konieczne stało się nawet odwołanie części lotnictwa transportowego z obsługi frontu.

Stopniowo jednak lotnictwo radzieckie umacniało się. Poprawiała się jakość produkowanego przez przemysł radziecki sprzętu lotniczego, a także zwiększały się jego dostawy. W zaciętych walkach lotnictwo niemieckie ponosiło ciężkie straty. Np. tylko w 1943 r. straciło ono na froncie wschodnim ok. 15 tys. samolotów i kilkadziesiąt tysięcy ludzi spośród personelu latającego. W przeciągu 1943 roku lotnictwo radzieckie zdobyło panowanie w powietrzu.

Nastąpiła również wyraźna poprawa w zakresie transportu lotniczego. Pojawiły się wówczas pułki transportowe, które wyposażone były w samoloty „Li-2”. Jednakże mimo tej poprawy lotnictwo radzieckie do końca wojny nie miało wystarczającej liczby samolotów transportowych, niezbędnych dla zapewnienia nieprzerwanego toku pracy zaplecza kraju, a zwłaszcza przemysłu obronnego, zaopatrzenia frontu oraz oddziałów partyzanckich na tyłach wroga.

Problem wspierania działalności partyzanckiej miał — zważywszy, iż ogromne obszary radzieckie znalazły się pod okupacją niemiecką — kapitalne znaczenie strategiczne. Trudności w lotnictwie transportowym spowodowały, że początkowo zasilanie zgrupowań partyzanckich w ludzi, broń, sprzęt i środki łączności odbywało się przeważnie drogą przechodzenia linii frontu. Jeszcze w połowie lata 1942 tylko 10% radzieckich oddziałów partyzanckich utrzymywało łączność radiową z dowództwem.

Stan ten stopniowo, począwszy od 1943 r., ulegał



zmianie. Lotnictwo radzieckie i cywilna flota powietrzna dokonały w tym czasie ok. 12 tys. lotów na zaplecze armii hitlerowskiej, z czego połowa zakończona była lądowaniem na lotniskach partyzanckich na Białorusi i Ukrainie.

## Przez Białoruś do Polski

W okresie niepowodzeń Armii Czerwonej i trudności w docieraniu samolotów transportowych do Polski, lądowiska i lotniska partyzanckie na Białorusi i Ukrainie stały się ważnymi bazami, skąd można było wyruszać w obie strony — do Moskwy i do Warszawy. Jeszcze w dniu 19 sierpnia 1942 r. KC PPR otrzymał iskrówkę z Moskwy, iż w obliczu trudności w dotarciu samolotów radzieckich do Polski z przetrzutami ludzi i dostawami niezbędnych materiałów należałoby wykorzystać bazy partyzantów na Białorusi, zorganizować konspiracyjną drogę z Warszawy do tych baz.

Jak już wspomniano w poprzednim rozdziale, duże znaczenie miała baza słucka. Inna tego rodzaju baza powstała nad Jeziorem Sporowskim na Polesiu, utworzona przez grupę desantową kapitana Josifa Topkina i majora Wasilija Cwietkowa. Grupa ta, przysłana z Moskwy przez oddział rozpoznawczy sztabu Frontu Zachodniego, wylądowała tam 7 września 1942 roku. W jej składzie było kilku Polaków, m. in. Bronisław Wiślicki i Władysław Juszcuk.

Bronisław Wiślicki, który pochodził spod Drohiczyna, w 1941 r. został powołany do Armii Czerwonej. Jako dowódca kompanii brał udział w likwidacji desantu niemieckiego w rejonie Łahiszyna, a następnie służył w Iżewsku. W maju 1942 r. wezwano go do Moskwy, gdzie zaproponowano mu udział w walce



na tyłach armii hitlerowskiej. Propozycję tę przyjął, został więc skierowany do Srebrnego Boru, gdzie po przeszkoleniu został włączony do organizującej się grupy Topkina—Cwietkowa. Władysław Jaszczyk, który miał 50 lat, również służył poprzednio w Armii Czerwonej jako prawnik wojskowy. Przed wojną był członkiem KPP.

Po wylądowaniu przystąpili do intensywnej pracy. Wiślicki, który działał pod nazwiskiem Piotr Markiewicz, przy pomocy kolejarzy-Polaków z Drohiczyna, Brześcia, Łunińca, Kobrynia i innych stacji kolejowych zorganizował sieć wywiadu kolejowego i dostarczał sztabowi systematycznych informacji o ruchach niemieckich transportów wojskowych. Juszczuk zorganizował sieć w Janowie Poleskim. Ponadto brali oni udział w akcjach dywersyjnych, m. in. w wysadzeniu koszar w Berezie Kartuskiej. „Markiewicz” wkrótce został mianowany dowódcą specjalnego oddziału zwiadowczego w sile 60 osób, którego zadaniem było zdobywanie jeńców (np. 17 lutego 1944 r. dostarczono do sztabu majora Cwietkowa 3 oficerów niemieckich). Zarówno w jego oddziale, jak i w innych oddziałach centrum operacyjnego płka Grigorija Linkowa („Ldow”, „Batia”), podległych Zarządowi Rozpoznawczemu Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, było wielu zwiadowców-Polaków, z których najważniejszą rolę odegrali m. in. pchor. Leon Onichimowski i ppor. Mieczysław Juchniewicz.

W czerwcu 1944 r. Wiślicki otrzymał rozkaz sformowania oddziału i wymarszu pod Warszawę. Jednak w wyniku sukcesów ofensywy Armii Radzieckiej znalazł się w rejonie wyzwolonym i do Polski dotarł już w szeregach Wojska Polskiego.

Ważną bazą, stanowiącą jak gdyby punkt „przeładkowy” pomiędzy Moskwą i Warszawą, było leśne lotnisko oddziału specjalnego podpułkownika Kiryła Orłowskiego — Bohatera Związku Radzieckiego. Lotnisko to znajdowało się koło Jeziora Wyganowskiego, w okolicach Telechan na Polesiu. Wylądowało tam

kilka grup polskich, których celem było przedostanie się na teren okupowanego kraju.

Pierwszą taką grupę stanowili trzej działacze KPP, robotnicy z Ostrowca Świętokrzyskiego: Władysław Sobczyński-Spychaj, Jan Foremiak i Lucjan Partyński. Sobczyński był już wtedy doświadczonym działaczem partyjnym, od 1923 roku członkiem KZMP i KPP, później sekretarzem Komitetu Dzielnicowego w Ostrowcu i Starachowicach. Kilkakrotnie więziony, skazywany na 6 i 4 lata więzienia, był osadzony w obozie w Berezie Kartuskiej. W 1939 roku znalazł się w ZSRR, gdzie pracował jako tokarz-heblarz metalowy w fabryce maszyn w osiedlu Piatiletka (obwód iwanowski). Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej zgłosił się jako ochotnik do Armii Czerwonej. W listopadzie 1941 roku został powołany na kurs specjalny do Moskwy. Wraz z nim był tam Jan Foremiak, młody, ale również doświadczony działacz komunistyczny, sekretarz KD KZMP w Ostrowcu. Za zabójstwo prowokatora policyjnego został w 1932 r., wraz z Lucjanem Partyńskim, skazany na dożywotnie więzienie. Wyrok odsiadywali w Rawiczu. Partyński jako 16-letni robotnik Zakładów Ostrowieckich wstąpił w 1928 roku do KZMP, później do KPP. Z więzienia wyszedł we wrześniu 1939 roku, udał się do Białegostoku i rozpoczął pracę w parowozowni. W rok potem powołany został do szkoły Międzynarodówki Komunistycznej. Przy pierwszej próbie wylotu do kraju w składzie Grupy Inicjatywnej PPR, we wrześniu 1941 r., złamał nogę. Później został skierowany do szkoły specjalnej w Moskwie.

W połowie maja 1943 roku wszyscy trzej ostrowiecczanie wraz z 23 partyzantami oddziału radzieckiego im. Ponomarenki, wystartowali z lotniska moskiewskiego. Zadaniem ich było m. in. zorganizowanie, przy współpracy miejscowych Polaków, wywiadu na terenach Zachodniej Białorusi. Wkrótce po przybyciu utworzyli oni punkty informacyjne w rejonie Hancewicz, Sieniawy, Pińska, Baranowicz. Uczestniczyli



m. in. w akcji, której celem było wciągnięcie do partyzantki stacjonującego w Hancewiczach batalionu Węgrów, którymi dowodził mjr Petro Ladosz, przed wojną nauczyciel z Budapesztu. W wyniku rozmów Sobczyńskiego z Ladoszem, w których brali udział także Niemcy-antyfaszyści z grupy ppłka Orłowskiego, ponad 200 Węgrów, po rozbiciu stacji kolejowej i więzienia (uwalniając przy tym licznych więźniów) dołączyło się do partyzantów.

Na przełomie lat 1943 i 1944 wraz z grupą partyzantów radzieckich wyruszyła do kraju grupa polska. Po przejściu Bugu nawiązali ścisły kontakt z Armią Ludową. Celem trójki Polaków było dotarcie na Kielecczyznę i zorganizowanie tam rozpoznania sił nieprzyjaciela. Pomocy w wykonaniu tych zadań udzielił im ppłk Mieczysław Moczar — dowódca lubelskiego (II) obwodu AL. Dwa oddziały AL, które z Kielecczyny przybyły wówczas w Lubelskie w celu zaopatrzenia się w broń zrzuconą od lubelskiej AL, dowodzone były przez Czesława Boreckiego — „Brzozę” i Kazimierza Maja — „Łokietka”. Sobczyński i Foremiak przyłączyli się do nich i w pierwszych dniach czerwca 1944 r. pod Sulejowem przeprawili się przez Wisłę. Partyński z radiostacją pozostał na Lubelszczyźnie aż do wyzwolenia.

Po przybyciu na Kielecczyznę Sobczyński pozostał w szeregach Armii Ludowej. W lipcu 1944 r. wszedł w skład sztabu obwodu III AL jako szef służby bezpieczeństwa, a jednocześnie prowadził działalność wywiadowczą, przede wszystkim w zakresie rozpoznania sił wroga oraz budowanych wówczas umocnień i fortyfikacji niemieckich, które miały powstrzymać zbliżające się uderzenie radzieckie nad Wisłą. Zacytujmy późniejsze jego wspomnienia:

„Była to praca ogromna, wymagająca wielkiego uporu, poświęcenia i dużej odwagi wykonujących ją ludzi. W tym celu nawiązałem okryty tajemnicą kontakt z szefem wywiadu AK, ps. «Bartek» — (kpt. Szewczyk Zygmunt) i jego zastępcą «Ramzesem»

(Mieczysław Bielenin), którzy w poważnej mierze przyczynili się (w tajemnicy przed swoimi przełożonymi) do szybkiego wykonania tego zadania”<sup>2</sup>. Kpt. (później major) Szewczyk pełnił wówczas funkcję szefa Oddziału II komendy kieleckiego Okręgu AK i całość zebranych przez sieć wywiadu AK informacji o nieprzyjacielu przekazywał Sobczyńskiemu — „Jurandowi” oraz „Anatolowi” i „Marianowi”, zwiadowcom 1 Frontu Ukraińskiego, których radiostacja znajdowała się w gajówce Szewce. Obsługiwał ją Jerzy Piotrowski — „Marian”, Polak z Dubna, absolwent Liceum w Krzemieńcu, zrzucony w drugiej połowie sierpnia 1944 roku celem rozpoznania dyslokacji sił hitlerowskich w rejonie Kielc.

Zdobyte informacje przekazywał Sobczyński do Polskiego Sztabu Partyzanckiego za pośrednictwem radiostacji znajdującej się przy sztabie III Obwodu AL. Wykorzystywano je również dla bezpośredniego zwalczania skupisk i transportów wroga w strefie przyfrontowej. W ich wyniku zbombardowano m. in. w sierpniu 1944 r., ukryte w lesie koło wsi Grzegorzewice, składy paliwa oraz wielkie magazyny amunicji koło stacji Niekłań (zniszczono tam 3 pociągi z amunicją i czołgami), a we wrześniu tegoż roku skład amunicji na Baraniej Górze i kwatery sztabu 4 armii pancерnej w Zagnańsku.

W październiku 1944 r. mjr Szewczyk przekazał w ręce „Juranda” obszerny szkic-oleat, z naniesionymi szczegółami rozmieszczenia wojsk nieprzyjaciela i umocnień. Sobczyński zadepeszcował o tym do sztabu. 27 października samolot „kukuźnik” (PO-2) zabrał „Juranda” z lądowiska partyzanckiego Armii Ludowej w Borkach pod Ilżą do Lublina. Bogaty materiał znalazł odpowiednie wykorzystanie. Kpt. Sobczyński skierowany został do dyspozycji PKWN, odznaczony Krzyżem Grunwaldu III klasy i awansowany do stopnia majora WP. Jan Foremiak aż do wy-

---

<sup>2</sup> CAP,teczka osobowa 7509.



zwolenia działał na Kielecczyźnie, gdzie pełnił m. in. funkcję członka Komitetu Okręgu PPR w Radomiu. W styczniu 1945 r. został w Ostrowcu zamordowany przez bojówkę reakcyjną.

Celem innej grupy Polaków, która 12 września 1943 r. wystartowała z podmoskiewskiego lotniska i wylądowała również na lądowisku zgrupowania Kiriły Orłowskiego koło Jeziora Wyganowskiego, było przedostanie się do Warszawy i rozwinięcie tam pracy nad rozpoznaniem działalności okupanta w centralnej Polsce. W skład tej grupy, noszącej kryptonim „Styczeń”, wchodził: inż. Mieczysław Lesz, ppor. rez. WP Karol Więckowski, plut. pchor. Alfons Kosiński oraz Franciszka Pawlińska — „Hanka”.

Lesz, doświadczony działacz komunistyczny, za udział w „powstaniu leskim” w 1932 r. skazany został na 4 lata więzienia. Od 1939 do 1941 r. był asystentem na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej. W chwili najazdu Niemiec na ZSRR miał 30 lat. Ewakuowany do Kazania, zgłosił się na ochotnika do Armii Czerwonej. W październiku 1941 r. został powołany i skierowany do wojsk obrony przeciwlotniczej Moskwy, a następnie, w marcu 1942 r., do Woroszyłowgradu na przeszkolenie w zakresie spadochroniarstwa, wywiadu, dywersji. Tam znalazł się w grupie polskich komunistów przygotowujących się do wylotu do kraju. Wskutek postępów letniej ofensywy niemieckiej jednostka ich wycofała się w kierunku Stalingradu, posuwając się jako ostatnia wraz z saperami wysadzającymi mosty i urządzenia kolejowe. W sierpniu 1942 r. grupa ta została skierowana do Moskwy na dalsze szkolenie. Tu ostatecznie uformowała się ekipa przeznaczona do działalności w kraju, a Mieczysław Lesz został wyznaczony na jej dowódcę.

Karol Więckowski był poprzednio urzędnikiem kolejowym we Lwowie, przed wojną ukończył Szkołę Podchorążych. Alfons Kosiński służył przed wojną w 19 pułku ułanów wołyńskich, brał udział w kam-

panii wrześnieowej. Na wiosnę 1941 roku obaj zostali powołani do Armii Czerwonej i skierowani na przeszkolenie do Moskwy. Tam zastał ich wybuch wojny niemiecko-radzieckiej. W szeregach Samodzielnej Zmotoryzowanej Brygady Specjalnej (OMSBON) uczestniczyli w obronie Moskwy, w tym w bojach z czołgami koło Jarcewa, Narofomińska i w innych ciężkich walkach. Później ukończyli szkołę radiotelegrafistów.

Uzyskanie odpowiednich punktów zaczepienia w Warszawie miało być zadaniem Pawlińskiej, rodowitej warszawianki z Żoliborza, która, podobnie jak niegdyś Lesz, była aktywną działaczką Robotniczego Klubu Sportowego „Skra”.

Grupa ta — jak już wspomniano uprzednio — wyładowała na bazie desantowej zgrupowania pułkownika Kiryła Orłowskiego. Dowódcą zgrupowania w czasie ich lądowania był major Nikolski, gdyż pułkownik Orłowski, który w czasie zamachu na gauleitera Białorusi, Kubego, odniósł ranę, został wywieziony samolotem na tyły, gdzie musiano mu amputować rękę. W przeddzień odlotu grupy Polaków płk Orłowski rozmawiał w Moskwie z jej uczestnikami i nasświetlił im sytuację na terenie okupowanej Białorusi.

Major Nikolski po kilku dniach przekazał spadochroniarzy polskich do udającego się na zachód Białostockiego zgrupowania partyzanckiego, którego dowódcą był generał major Filip Kapusta. 2 listopada 1943 r., wraz z brygadą Michaiła Jankowskiego, skoczkowie uczestniczyli w boju z hitlerowcami nad rzeką Sołomianką koło wsi Jasień w Puszczy Białowieskiej. Po dwóch miesiącach marszu grupa „Styczeń” odłączyła się i po przepłynięciu Bugu doszła 8 listopada 1943 r. do lasów Łochowskich w powiecie węgrowskim. Wkrótce część grupy dotarła do Warszawy. Początkowo w Poniatowie koło Legionowa, a następnie w mieszkaniu matki „Hanki”, na IV kolonii WSM na Żoliborzu, ulokowano jedną z radiostacji. Radiostacja Kosińskiego znajdowała się w oko-



licach Wyszkowa. Codziennie utrzymywano łączność radiową z Moskwą, a nieraz także z radiostacją partyzancką na Białorusi.

W toku działalności rozpoznawczej grupa uzyskała i przekazała sztabowi radzieckiemu wiele cennych informacji o ruchach i ugrupowaniu wojsk niemieckich, a także o polityce hitlerowskiej w Polsce. Udało się im nawiązać kontakt z jednostką tzw. ROA (armii Własowa) stacjonującą w Legionowie, skąd kilkakrotnie organizowali dezercję tych żołnierzy, którzy nie chcieli wysługiwać się Niemcom. Od poszczególnych członków AK, WRN, RPPS w Warszawie grupa otrzymywała informacje o zamierzeniach i ruchach jednostek niemieckich oraz kolaboranckich. Pomagali im również m. in. dawni działacze „Skry”. Zgodnie z założeniami grupa nie miała nawiązywać kontaktów z władzami PPR i AL, lecz faktycznie współdziałała z grupami AL w lasach Łochowskich, a także w Warszawie. Siostra „Hanki”, Stanisława Pawlińska-Baczyńska, była członkiem AL na Żoliborzu i skontaktowała ich z Witoldem Borowskim, Lechem Strojckim, Zenonem Kliszko. Na początku lutego 1944 r., w czasie wielkiej blokady zorganizowanej przez policję hitlerowską na Żoliborzu, bezpośrednio po zamachu na Kutscherę, został zatrzymany Mieczysław Lesz. Miał sporządzone w Moskwie dokumenty na nazwisko volksdeutscha Józefa Kramera, przez co stał się podejrzany o uchylenie się od służby frontowej. W czasie śledztwa siedział na Pawiaku, skąd ostatnim transportem, w dniu 30 lipca, został — wciąż jako Kramer — wywieziony do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w dzisiejszej Rogoźnicy na Dolnym Śląsku. W czasie ewakuacji obozu udało mu się w początkach lutego 1945 r. zbiec z transportu.

Kierownictwo grupy objął kpt. Karol Więckowski. W końcu czerwca 1944 r. wyjechał on z okolic Wyszkowa do Puszczy Kampinoskiej z zamiarem przerzucenia całej grupy na lewy brzeg Wisły. Ostatecznie ulokował się w Warszawie, na Żoliborzu. Tam zastał

go wybuch powstania. Gdy zabrakło prądu, utracił łączność z centralą. Zgłosił się do dyspozycji żoliborskiego sztabu AL i na jego polecenie, wraz z łączniczką AK Heleną Mocarską — „Struga”, przepłynął w dniu 17 września 1944 r. wpław Wisłę i dotarł do pozycji 6 pp 1 Armii WP na praskim brzegu. Po trzech dniach powrócił na Żoliborz z radiostacją polową i 2 żołnierzami. Po upadku powstania utrzymywał łączność sztabu AL na Żoliborzu ze sztabem 1 Armii WP. Meldunki jego obejmowały informacje o sytuacji bojowej i zachowaniu się nieprzyjaciela, a także dane niezbędne dla akcji artylerii i lotnictwa radzieckiego i polskiego. Przekazał również szereg depesz otrzymanych od dowódcy AK na Żoliborzu, ppłka „Żywiciela” — Mieczysława Niedzielskiego.

Po kapitulacji powstania za pośrednictwem jego radiostacji uzgodniono przeprowadzenie się przez Wisłę, pod osłoną ognia artylerii polskiej. W czasie przeprawy żołnierzy AL przez Wisłę, został z Witoldem Borowskim, Wojciechem Dereckim i innymi żołnierzami AL wzięty do niewoli przez Wehrmacht i wywieziony do obozu w Pruszkowie, a następnie do stalagu Altengrabow pod Berlinem. Do wyzwolenia przebywali oni na robotach rolnych w środkowych Niemczech. „Hankę” wraz z matką wywieziono po powstaniu do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Matka — Katarzyna Pawlińska — zmarła w obozie, „Hanka” — Pawlińska-Więckowska — dostała się do Szwecji, skąd powróciła do kraju. Kosiński pozostał sam w bazie pod Wyszkowem. W lipcu 1944 r. wyzwoliła go ofensywa radziecka.

Wielu Polaków zrzuconych na Ukrainie i Białorusi działało na tych terenach do wyzwolenia w ramach organów rozpoznawczych radzieckich zgrupowań partyzanckich bądź grup wywiadowczych.

W nocy z 5 na 6 października 1943 r. koło wsi Swaryń w okolicach Kobrynia, na partyzanckim zrzutowisku Zgrupowania Brzeskiego płka Siergieja Sikorskiego, wylądowała 5-osobowa grupa dowodzona



przez kpt. Nikołaja Chmielewcewa. W skład grupy wchodził Jan Onacik, młody oficer z Bielska Podlaskiego. Podobnie jak inni członkowie tej i wielu innych grup spadochronowych przeszedł on służbę w Samodzielnej Zmotoryzowanej Brygadzie Specjalnej (OMSBON), gdzie służył w kompanii kapitana Nikołaja Prokopiuka, później znanego dowódcy partyzanckiego i Bohatera Związku Radzieckiego. Zgodnie z zamierzeniami grupa przedostała się na obszar województwa białostockiego. Przez Puszcę Białowieską, staczając po drodze szereg potyczek, dotarli do powiatu bielskiego i stamtąd zaczęli organizować konspiracyjną sieć wywiadowczą (m. in. w Białymstoku), złożoną głównie z Polaków i Białorusinów. Onacik zdołał również wciągnąć do współdziałania tłumacza gestapo de Witta, a także komendanta policji w Boćkach — Karwińskiego. Grupa prowadziła także aż do wyzwolenia, które nastąpiło w dniu 21 lipca 1944 r., działalność dywersyjną.

W styczniu 1944 r. na zrzutowisku brygady partyzanckiej Fiodora Markowa, nad jeziorem Narocz na Wileńszczyźnie, została zrzucona z samolotu Li-2 kilkunastoosobowa grupa pod dowództwem majora Siergieja Wołokitina, w której skład wchodziło m. in. 3 Polaków: Jan Frey — „Biały”, Stefan Antosiewicz — „Ostrowski” — obaj studenci Politechniki Warszawskiej i członkowie OMS „Życie”, a także Antoni Piwowarczyk, długoletni działacz KPP, którego celem było Wilno. Zrzut odbierał litewski oddział specjalny kpt. Jonasa Vildžiunasa („Iwana Iwanowicza”), wybitnego działacza podziemnej Komunistycznej Partii Litwy, zrzuconego we wrześniu 1942 roku na tyły armii hitlerowskiej. Obok zadań wywiadowczych grupa miała na celu przejęcie Polaków z różnych radzieckich oddziałów partyzanckich i dozbrojenie ich bronią zrzutową. Później mieli wyruszyć do Polski. Tymczasem zorganizowano sieć wywiadowczą złożoną przeważnie z Polaków i objęto nią linie kolejowe, m. in. Wilno—Mińsk i Mołodeczno—Połock. Uży-

skane informacje przekazywano drogą radiową do Moskwy. Z nadejściem wiosny grupa wyruszyła do Polski w kierunku Grodna, jednakże w Puszczy Augustowskiej została objęta letnią ofensywą Armii Czerwonej.

Na zachodnich terenach Białorusi działało również kilkanaście grup desantowych, w których składzie znajdowali się ochotnicy-żołnierze z szeregów 1 i 2 dywizji polskiej, formowanych w 1943 r. w obozie sieleckim. W końcu 1943 roku podjęli oni działalność na tyłach wroga, w ramach grup rozpoznawczych utworzonych przez Białoruski Sztab Ruchu Partyzanckiego. Jednym z 60-osobowej grupy ochotników był Henryk Zasun — robotnik częstochowski, który pochodził ze znanej rodziny działaczy komunistycznych. Zasun, który był członkiem „Pioniera”, KZMP i KPP, skazany został w 1936 roku na 3 lata więzienia za udział w okręgowej konferencji KZMP. Wyrok odsiadywał w Piotrkowie Trybunalskim i Drohobyczu. Po opuszczeniu więzienia (11 września 1939 r.) wyjechał na Ural, gdzie pracował jako hutnik. Stamtąd, w sierpniu 1943 r., przybył do 2 dywizji, gdzie zaproponowano mu wylot na tyły armii hitlerowskiej. Propozycję tę przyjął. Po przeszkoleniu we wsi Troickoje koło Moskwy znalazł się w 12-osobowej grupie spadochronowej „Groznyj”, której dowódcą był kpt. Iwan Aleksiejewicz Siczow. W grupie tej było 3 Polaków: Henryk Zasun, Franciszek Czajka ze Lwowa i Czesław Kowalski z Białej Podlaskiej. Wylądowali oni w nocy z 6 na 7 marca 1944 r. we wsi Słoboda koło Wilejki, w pobliżu jeziora Narocz. Kowalski wskutek zaplątania się w linkach spadochronowych poniósł śmierć. Zasun i Czajka aktywnie uczestniczyli w działalności rozpoznawczej, bojowej i dywersyjnej prowadzonej przez grupę „Groznyj” na styku granic Litwy, Łotwy i Białorusi, głównie na liniach kolejowych Wilno—Dźwińsk, Wilno—Mołodечно. Grupa ta rozrosła się do 60 ludzi, przeszło do niej m. in. kilku Polaków z oddziałów AK. Po wyzwol-



leniu Wileńszczyzny Zasun i inni Polacy powrócili do szeregów Ludowego Wojska Polskiego.

Na innym terenie znaleźli się sierż. Duda oraz kpr. Włodzimierz Bartoszek, który poprzednio był zastępcą dowódcy plutonu moździerzy w 1 Dywizji. Dowodził grupą ppłk Dimitri Manuiłow — „Iwanow”. Wylądowali oni 1 lutego 1944 r. w Puszczy Lipiczańskiej na północ od Słonimia. Bartoszek został skierowany do okolic Grodna dla utworzenia tam stałej bazy, a później do łączności z oddziałami litewsko-radzieckimi Butenasa (Z. Ragauskasa) i majora Nakeisa, uczestniczył w rozpoznaniu rejonu Grodna i Druskiennik i tamtejszych linii kolejowych.

W grupie desantowej „Sława”, która przybyła w kwietniu 1944 r. do rejonu Bielska Podlaskiego, Białowieży, Brańska i Ciechanowca, a dowodzonej przez Jewstafija Wasiuka, było także kilku Polaków. Jan Mozelewski z Nowogródka poległ 6 maja 1944 r. w walce na terenie Puszczy Białowieskiej, a Bronisław Powroźniak zginął w boju na linii kolejowej Swisłocz—Hajnówka. Obaj byli również żołnierzami 1 Korpusu Polskiego w ZSRR.

Polacy z 1 i 2 dywizji uczestniczyli ponadto w innych grupach desantowych, które zostały zrzucone w lutym i marcu 1944 r. na Białorusi. Działalność ich nie jest dotąd głębiej zbadana. Znane są tylko nazwiska niektórych. Byli to: Kazimierz Stypka — były członek KPP, włókniarz z Częstochowy (zginął w wypadku ze spadochronem), Kazimierz Płaszczyk z Lidy, Mieczysław Szwab, Jan Dymitruk, Hołówka, Mazewski, Kucharek i inni.

## Front bliżej kraju

Wielkie zwycięstwa Armii Radzieckiej pod Stalingradem i Kurskiem, a także — o czym już wspomniano wyżej — osiągnięcie w tym czasie przewagi w powietrzu przez lotnictwo radzieckie oraz pewna poprawa sytuacji lotnictwa transportowego, wpłynęły na ponowne pojawienie się możliwości docierania samolotów radzieckich na ziemię polską. Ponadto sprzyjał temu okres długich nocy zimowych, w czasie których nie osłaniany i prawie nie uzbrojony transportowiec mógł skrycie dolecieć z Moskwy pod Warszawę i wrócić przed nastaniem dnia.

Po dłuższej przerwie samoloty radzieckie znów pojawiły się nad Polską. W dniu 18 lutego 1943 r., dwa tygodnie po kapitulacji załogi niemieckiej w Stalingradzie, w lesie tuszyńskim pod Łodzią wylądowało 2 spadochroniarzy. Jednym z nich był Leon Burnat — łódzianin, były członek KZMP, drugim natomiast oficer radziecki, radiotelegrafista „Pietrek”, znający dobrze język polski (pochodził z dawnych wschodnich ziem Polski). Przy pomocy Czesława Urbaniaka, zamieszkałego na przedmieściu Chojny, i tramwajarzy łódzkich — Tadeusza Przybylskiego i Jana Piątkowskiego, którzy byli działaczami PPR, ulokowali się oni na terenie Łodzi. Radiostacja ich pracowała m. in. w domu Kasy Emerytalnej Tramwajarzy przy ul. Podgórznej 27. Zadaniem tej grupy była obserwacja transportów przebiegających przez łódzki węzeł kolejowy, rozpoznanie produkcji łódzkich fabryk itp. Pierwsze



meldunki nadali 27 lutego. Już jednak 18 kwietnia 1943, w czasie wpadki PPR w Łodzi, został aresztowany „Pietrek” wraz z Piątkowskim, sekretarzem KD Lewa-Górna. Burnat w nieznanych okolicznościach wpadł w Piotrkowie, po czym stracono go w Poznaniu.

Wkrótce potem, 15 marca 1943 r., zeskoczyło na ziemiach polskich 6 dalszych spadochroniarzy. Byli wśród nich wspomniany już Stanisław Kiryluk oraz Maria Żmyrko — 20-letnia radiotelegrafistka, rodem z Sieniawki w pow. kleckim. Spadochroniarze ci wyładowali niedaleko Białej Podlaskiej, niemal na samym lotnisku Luftwaffe. Początkowo zatrzymali się w mieszkaniu brata Kiryluka — Józefa, w Białej Podlaskiej, a stamtąd wyruszyli do Warszawy. Tam Kiryluk odnowił dawne kontakty z działaczami PPR i GL z terenu i okolic Warszawy i zorganizował stały dopływ informacji o znaczeniu wojskowym, które przekazywał drogą radiową Zarządowi Rozpoznawczemu Sztabu Generalnego Armii Czerwonej. W działalności tej udzieliło mu pomocy wielu warszawskich działaczy robotniczych — komunistów i innych patriotów. Działacz KPP i Związku Budowlanych Eustachy Popiel umożliwił Kirylukowi zorganizowanie rozpoznania ruchu na dworcu Warszawa Wschodnia, Jan Ruśtecki — na dworcach Głównym i Wileńskim, Henryk i Tadeusz Matysiakowie — pracujący w biurze kolejowym na węźle Warszawa Wschodnia, dostarczali odpisy oryginalnych dokumentów. Współpracowali z nim ponadto: Mieczysław Kolasiński ze stacji Warszawa Wschodnia-Rozrządowa, Stanisław Szulc, robotnik warsztatów kolejowych na Pelcowiznie, i inni członkowie PPR. Głównym obiektem zainteresowania Kiryluka były transporty wojsk hitlerowskich i sprzętu wojennego, które przez Warszawę odchodziły w kierunku Białegostoku, Brześcia i Lublina. Przy pomocy Władysława Dworakowskiego — działacza KPP i PPR — Kiryluk dotarł do szeregu fabryk warszawskich, takich jak „Avia”, gdzie produkowano

m. in. części do łodzi podwodnych, PZO (przejęte przez Zeissa), „Dzwonkowa” (sprzęt łączności), Elektrownia i inne, których produkcja służyła przede wszystkim celom wojennym Trzeciej Rzeszy. Za pośrednictwem brata Józefa Kiryluk przyciągnął do współdziałania inż. Wituchowskiego z fabryki samolotów w Białej Podlaskiej i w ten sposób otrzymywał informacje o produkcji i przeznaczeniu tej fabryki. Inny brat Kiryluka — Władysław, również działacz KPP i PPR — zorganizował obserwację lotniska w Dęblinie. Jednakże 23 listopada 1943 r. został on zamordowany w Adamowie, w powiecie radzyńskim, przez bojówkę reakcyjną.

Maria Żmyrko zamieszkała w Warszawie pod nazwiskiem Kłos, utrzymywała systematyczną łączność radiową z Moskwą i pracowała bardzo intensywnie. Ze względów bezpieczeństwa kilkakrotnie zmieniano bazę radiostacji. Działała ona m. in. u Apolonii Gawałko przy ul. Kołobrzeskiej 4, u Stępińskiego przy ul. Ogrodowej 23, a od późnej jesieni 1943 r. w Michalinie przy ul. Rejtana 13. Na kilka dni przed przeprowadzką do nowego lokalu w Józefowie hitlerowcy namierzili radiostację. 20 kwietnia 1944 r. do mieszkania w Michalinie wpadli gestapowcy i aresztowali Marię. Przesłuchiwana na Szucha trzymała się bohatersko, nikogo nie wydała. W końcu lipca 1944 r. została rozstrzelana koło Pawiaka. Nadjeżdżający do Michalina Kiryluk został w ostatniej chwili ostrzeżony przez sąsiadów o obstawieniu domu przez gestapo. Jak się okazało, Kiryluk był również obiektem zainteresowania kontrwywiadu AK. Drogą okrężną dowiedział się o tym Oddział Informacji Sztabu Głównego AL. W jego meldunkach znalazła się następująca zaszyfrowana wzmianka, przejęta z materiałów kontrwywiadu AK przez współdziałających z AL oficerów:

„Stanisław Kiryluk vel Romanowski lat 32 zam. Rejtana 13 Michalin szef stacji radiowej komunistycznej poszukiwany przez *Abwehrstelle* (kontrwywiad



niemiecki). W Michalinie nakryto tylko jedną kobietę. *Abwehrstelle* posiada fotografię wykonaną w zakładzie fotograficznym Karol Buchner Chłodna 58”<sup>1</sup>.

Kiryłuk musiał opuścić Warszawę. W końcu kwietnia został skierowany do partyzantki AL na Lubelszczyźnie, gdzie przebywał przy kpt. Franciszku Wołińskim — dowódcy Okręgu IV i dowodził 20-osobową grupą partyzancką na terenie gminy Drelów w powiecie Radzyń. W maju 1944 r. w oddziale płk Iwana Banowa — „Czornego” spotkał kpt. „Majewskiego”, który był znajomym Kiryłuka ze szkoły oficerskiej w Moskwie. Pozostał z nim w kontakcie, a także współdziałał z oddziałem majora Maga-Magometa ze zgrupowania „Czornego”. Przez jego radiostację otrzymał wiadomość o nadaniu mu rozkazem ministra obrony ZSRR z dnia 17 maja 1944 r. stopnia kapitana i podziękowanie za pracę na tyłach wroga. Po wyzwoleniu, w lipcu 1944 r., Kiryłuk wyjechał do Moskwy. Wrócił we wrześniu 1944 r. i objął funkcję I sekretarza KW PPR województwa warszawskiego.

W połowie marca 1943 r. powrócił również do kraju Adolf Matysiewicz. Podobnie jak przed rokiem, celem jego drugiego skoku ze spadochronem była okupowana Warszawa. Towarzyszyła mu 20-letnia radiotelegrafistka Janina Kirejew-Zakrzewska, córka działaczy komunistycznych z Baranowicz. Jeszcze przed wojną, będąc niemal dzieckiem, pomagała matce w pracy partyjnej w KPZB, a w roku 1937 przeprowadzono ją do ZSRR. Po wybuchu wojny przeszła specjalne przeszkolenie dla walki na tyłach wroga.

Wylądowali niedaleko stacji kolejowej Szaniawy na Podlasiu, a stamtąd przyjechali do Warszawy. W okresie Wielkanocy wrócili po zakopane dwie radiostacje. Liczyli, że w dniach świątecznych kontrole niemieckie będą słabsze. Ich rachuby okazały się słuszne, bowiem bez przeszkód przewieźli radiostacje

<sup>1</sup> CAP, t. 192/XII-2c.

oraz broń kolejną do Warszawy. Matysiewicz odnowił kontakty z Gwardią Ludową i tą drogą otrzymywał zebrane przez wywiad GL (a później AL) informacje o nieprzyjacielu. Ponadto wiadomości otrzymywał z różnych innych środowisk, w czym ofiarnie pomagał mu Kazimierz Czermanowicz. Zebrane informacje Janina szyfrowała i nadawała przez radiostację. Co drugi dzień nawiązywała łączność z Moskwą. Nauczeni tragicznym doświadczeniem innych, często zmieniali bazę radiostacji. Korzystali m. in. z mieszkania Czermanowicza na placu Zamkowym, z lokali przy ul. Ogrodowej i Dobrej oraz z willi w Międzyzlesiu. Wybuch powstania warszawskiego zastał ich w Zalesiu, a ofensywa wyzwolenicza Armii Czerwonej (w styczniu 1945 r.) — w Bładowie pow. Grójec. Małżonkowie Adolf i Janina Matysiewiczowie zostali za swą działalność odznaczeni Krzyżami Grunwaldu III klasy.

Kilka dni później, 19 marca 1943 r., niedaleko Wyszkowa, w rejonie Kamieńczyka, u ujścia Liwca do Bugu, wylądowało 3 Polaków: Franciszek Karawacki, długoletni działacz KPZB i KPP, oraz dwaj członkowie KPP ze Śląska: Stanisław Rutkowski — „Leon” i „Jurek” (nie ustalonego nazwiska), wraz z 3 radiostacjami. Przybyli oni do dyspozycji KC PPR. W tym samym miejscu wylądowało także 2 działacze Komunistycznej Partii Czechosłowacji: Rudolf Vetiška i František Klein, którym PPR udzieliła pomocy w przedostaniu się do ojczyzny.

Poprawa łączności radiowej PPR i GL zbiegła się ze zwiększonymi możliwościami dotarcia lotnictwa radzieckiego do Polski. Na prośbę KC PPR lotnictwo to dokonało w lecie 1943 r., w uzgodnionych uprzednio drogą radiową miejscach i okolicznościach, 6 zrzutów broni, które odebrały oddziały Gwardii Ludowej. 9 czerwca koło Parczewa na Lubelszczyźnie zrzucono 24 pistolety maszynowe i duże ilości amunicji. 23 i 26 lipca — 7 automatów, 15 pistoletów i 3 radiostacje w powiecie Mińsk Mazowiecki. Wylądo-



wali tam również wybitni komuniści słowaccy: Karol Šmidke i Karol Bacilek. Następny zrzut nastąpił 9 września w lasach Parczewskich. Otrzymano wówczas 12 pistoletów maszynowych z dużą ilością amunicji oraz przyjęto spadochroniarzy: Czecha i Niemkę. 17 września, koło wsi Łoś w lasach Ćmielowskich w Kieleckiem, oddział im. Zawiszy Czarnego odebrał 7 automatów, pistolety i amunicję oraz 3 działaczy politycznych: Pawła Wojasa, który przybył do dyspozycji KC PPR, a także 2 Czechów. Ładujących na terenie Polski działaczy bratnich partii komunistycznych przerzucano różnymi drogami organizacyjnymi PPR i GL do granicy Czechosłowacji lub Niemiec.

Kolejny zrzut broni nastąpił 10 października 1943 r. w powiecie siedleckim. Oddziały GL otrzymały wówczas 30 pistoletów maszynowych z 60 tysiącami sztuk amunicji.

W owym czasie pomoc ta, dla prymitywnie nieraz uzbrojonych oddziałów Gwardii Ludowej, miała ogromną wartość. Nie mogło to jednak generalnie rozwiązać problemu broni niezbędnej dla tworzącej się Armii Ludowej. Sytuacja zmieniła się wiosną 1944 r., po powstaniu w ZSRR Polskiego Sztabu Partyzanckiego, który w sposób zorganizowany, w oparciu o duże ilości broni i innego sprzętu otrzymanego od Armii Radzieckiej, mógł rozpocząć planowe i systematyczne zrzuty broni oraz przeszkolonych specjalistów dla oddziałów Armii Ludowej. Dotarcie do Polski, ze względu na postępy operacji Armii Radzieckiej i wyzwolenie znacznych połaci Ukrainy i Białorusi, było już wtedy sprawą łatwiejszą. Samoloty mogły startować do Polski z bliżej położonych lotnisk na Ukrainie i Białorusi.

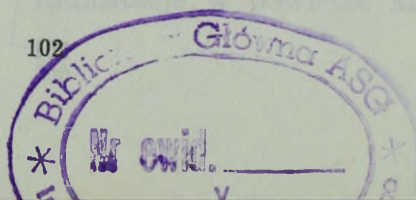
Wynikało to z zasadniczej zmiany położenia strategicznego Polski. Dzięki przełomowym zwycięstwom radzieckim w 1943 r., ziemie polskie z obszaru komunikacyjnego pomiędzy Trzecią Rzeszą a frontem, terenu usytuowania dalekich baz zaopatrzeniowych, formowania i szkolenia uzupełnień, ewakuacji wojsk

oraz zakładów przemysłu wojennego, stały się na początku 1944 r. obszarem tyłów Grupy Armii „Północna Ukraina”, a częściowo też Grupy Armii „Środek”. Dowództwo niemieckie dyslokowało w tym czasie na ziemiach polskich blisko milion żołnierzy i szereg lotnisk wojskowych. Rozpoczęto budowę umocnień, przede wszystkim nad Bugiem. Było rzeczą oczywistą, iż ziemie polskie staną się w niedługim czasie terenem operacji frontowych, polem walki w wielkich zmaganiach o przyszłość świata.

W związku z tym ziemie te były nie tylko — jak dotychczas — obszarem działania wywiadu strategicznego, lecz także stały się terenem wywiadu operacyjnego, prowadzonego przez poszczególne sztaby frontów Armii Czerwonej, zwłaszcza zaś utworzonych w październiku 1943 r. 1 Frontu Ukraińskiego oraz 1 i 2 Frontu Białoruskiego. Na nich to w tym okresie spoczywał główny ciężar odpowiedzialności za należyte przygotowanie operacji ofensywnych, w tym za rozpoznanie ruchów i sił wroga, rozmieszczenia przygotowywanych linii obronnych, pól minowych, lotnisk itp.

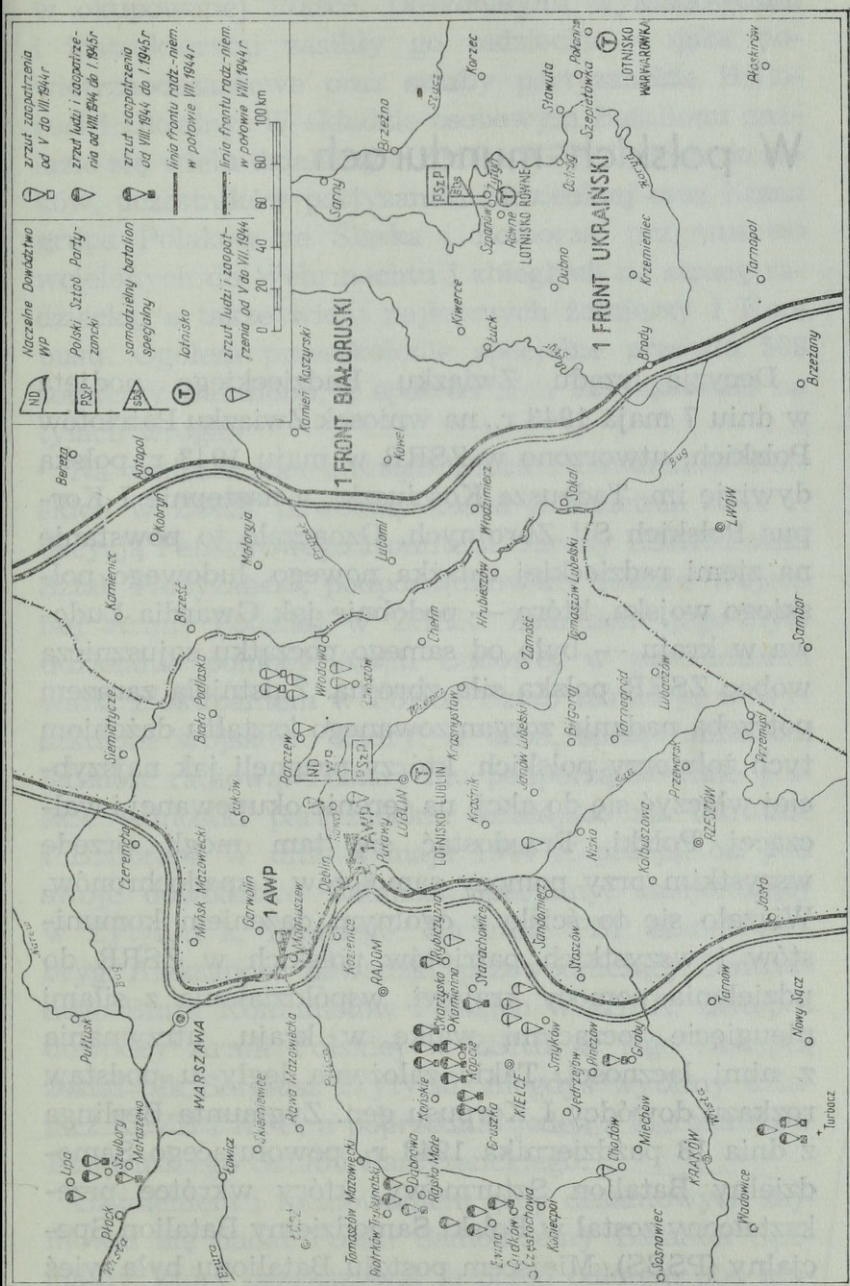
Ze zmiany sytuacji zdawały sobie również sprawę władze Niemiec hitlerowskich. W ciągu 1943 r. wszystkie hitlerowskie służby kontrwywiadowcze wzmogły poszukiwania placówek wywiadu i tajnych radiostacji działających na szkodę Trzeciej Rzeszy. Kaltenbrunner — szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy — w swym zarządzeniu z 5 czerwca 1943 r., skierowanym do wszystkich placówek policji bezpieczeństwa, uwypuklił rozmiary zagrożenia:

„Od początku wojny wrogowie usiłują na coraz bardziej rosnącą skalę nasylać swoich agentów na spadochronach na tereny Rzeszy lub ziem przez nią okupowanych oraz wcielonych, aby poprzez dywersję polityczną, dokonywanie sabotaży i rozpoznanie wojskowe osłabić siły wojenne Niemiec. W rozkazach i na odprawach wielokrotnie wskazywałem na niebezpieczeństwo grożące ze strony agentów-spado-





# REJONY ZRZUTÓW POLSKIEGO SZTABU PARTYZAN-CKIEGO



chroniarzy, którzy bez wyjątków pozostają w kontakcie radiowym ze swymi mocodawcami i otrzymują od nich na bieżąco rozkazy i wskazówki”<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Deutsches Zentralarchiv Potsdam, mikrofilm 5216.

## W polskich mundurach

Decyzją rządu Związku Radzieckiego podjętą w dniu 7 maja 1943 r., na wniosek Związku Patriotów Polskich, utworzono w ZSRR w maju 1943 r. polską dywizję im. Tadeusza Kościuszki, a następnie I Korpus Polskich Sił Zbrojnych. Oznaczało to powstanie na ziemi radzieckiej załóżka nowego, ludowego polskiego wojska, które — podobnie jak Gwardia Ludowa w kraju — było od samego początku sojuszniczą wobec ZSRR polską siłą zbrojną. Zaistniała zarazem potrzeba nadania zorganizowanego kształtu dążeniom tych żołnierzy polskich, którzy pragnęli jak najszybciej włączyć się do akcji na terenie okupowanej i walczącej Polski. Przedostać się tam mogli przede wszystkim przy pomocy samolotów i spadochronów. Wiązało się to ściśle z ogólnym dążeniem komunistów i wszystkich patriotów polskich w ZSRR do udzielenia pomocy krajowi, współdziałania z siłami nieugięte toczącymi walkę w kraju, utrzymania z nimi łączności. Takie założenia legły u podstaw rozkazu dowódcy I Korpusu gen. Zygmunta Berlinga z dnia 18 października 1943 r., powołującego Samodzielny Batalion Szturmowy, który wkrótce przekształcony został w Polski Samodzielny Batalion Specjalny (PSBS). Miejscem postoju Batalionu była wieś Biełoomuty w obwodzie moskiewskim. Tam też Batalion, którego dowódcą był major hiszpańskiej armii republikańskiej Henryk Toruńczyk — ostatni dowódca XIII Brygady polskiej im. Jarosława Dąbrowskie-



go, podjął szkolenie kadr dla walki na tyłach wroga w okupowanej Polsce. Doskonałymi wykładowcami i instruktorami zasilili go radzieckie wojska powietrznodesantowe oraz sztaby partyzanckie Białorusi i Ukrainy. W składzie osobowym Batalionu znalazło się wielu działaczy KZMP i KPP, Dąbrowszczaków, uczestników partyzantki radzieckiej oraz liczna grupa Polaków ze Śląska i Pomorza, przymusowo wcielonych do Wehrmachtu i zbiegłych na stronę radziecką, a także wielu najlepszych żołnierzy I Korpusu. Ogółem przeszkolenie specjalne przeszło 569 żołnierzy Batalionu, a spośród nich 221 lądowało na tyłach wroga.

Na wniosek Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR powołany został 3 kwietnia 1944 r. decyzją Państwowego Komitetu Obrony ZSRR Polski Sztab Partyzancki, podporządkowany Radzie Wojennej Armii Polskiej w ZSRR. Zadaniem jego było udzielanie pomocy Armii Ludowej w prowadzeniu walki z okupantem w Polsce. Sztab zasiliał ją w wyszkolone wojskowo kadry, w broń, sprzęt minerski, łączność radiową. Zostały mu podporządkowane polskie jednostki partyzanckie działające na Ukrainie i Białorusi. W dniu 8 maja 1944 r. przejął on pod swoje dowództwo Batalion Specjalny, stacjonujący w Żytyniu k. Równego. Na czele PSP stanął gen. bryg. Aleksander Zawadzki, przewodniczący Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR, zastępca dowódcy Armii Polskiej w ZSRR, a jego zastępcą został płk Sergiusz Prytycki, niegdyś wybitny działacz KPZB i KPP, a poprzednio jeden z kierowników Białoruskiego Sztabu Partyzanckiego.

Szkoleniem i formowaniem grup desantowych zajmował się nadal Polski Samodzielny Batalion Specjalny, który przekazywał je przed odlotem pod kierownictwo Polskiego Sztabu Partyzanckiego. Sztab organizował zaopatrzenie i przerzucenie grup do kraju, a następnie utrzymywał z nimi łączność radiową. Siedzibą Polskiego Sztabu Partyzanckiego był od

5 maja 1944 r. Szpanów koło Równego, a po wyzwoleniu Lubelszczyzny — Felin koło Lublina.

Do dyspozycji Sztabu przydzielono 5 samolotów radzieckich typu „douglas” i PO-2, a później cały klucz z 8 pułku lotnictwa transportowego. Samoloty te zabezpieczały przerzuty ludzi i dostawy zaopatrzenia dla jednostek partyzanckich na tyłach wroga. Startowały one początkowo z Kijowa i z lotniska Warwarowka koło Berdyczowa, następnie z Równego, a później z Lublina. Armia Radziecka przekazała Sztabowi 8600 karabinów, 4270 pistoletów maszynowych, 234 karabinów maszynowych, 52 granatniki, 137 rusznic przeciwpancernych, ponad 120 ton materiału wybuchowego, duże ilości amunicji, umundurowania, żywności. Odloty do kraju żołnierzy przeszkolonych w Batalionie Specjalnym rozpoczęły się na wiosnę 1944 r. Jako pierwszy wyleciał do Polski, w dniu 4 kwietnia 1944 r., chor. Jerzy Mleczyński — były uczestnik walk w Hiszpanii, który miał nawiązać łączność pomiędzy KC PPR i dowództwem Głównym AL. Mleczyński zaginął w nie wyjaśnionych okolicznościach.

Grupę złożoną z 6 żołnierzy PSBS, której dowódcą był Michał Góldys — były członek KPP, przekazano pod operacyjne kierownictwo Białoruskiego Sztabu Partyzanckiego. Zadaniem tej grupy było zorganizowanie oddziału polskiego złożonego z Polaków znajdujących się w radzieckich oddziałach partyzanckich i przemarsz z nimi do Polski. W lipcu 1944 r., pod Grodnem, prześcignęła ich ofensywa radziecka, tak jak 10-osobową grupę por. Tadeusza Korszla, która została zrzucona z podobnym zadaniem 30 czerwca do radzieckiego zgrupowania płka Sikorskiego, koło Jeziora Czarnego na Polesiu.

Następne grupy pozostawały już w bezpośredniej łączności z PSP. Zostały one zrzucone na Lubelszczyznę, Kielecczyznę i w Krakowskie. 27 maja 1944 r. zrzucono z samolotu w lasach Parczewskich 11 ludzi z oddziału mjra Czesława Klima, a w dniach 13 i 15



czerwca dosłano następne grupy — łącznie 93 osoby.

2 i 23 czerwca wylądowało na północnej Lubelszczyźnie 56 spadochroniarzy z płkiem Robertem Santanowskim na czele, 3 lipca 6 ludzi z kpt. Julianem Konarem, 24 czerwca zaś koło Ostrowca wylądowała 14-osobowa grupa kpt. Adama Łojki, który zginął w czasie skoku, a dowództwo po nim objął por. Józef Juskiewicz — „Antek”.

25 czerwca oraz 1 i 14 lipca wylądowało w powiecie opatowskim 70 ludzi pod dowództwem mjr. Józefa Sobiesiaka — „Maksa”, 14 lipca — 12-osobowa grupa por. Antoniego Jańczaka w Miechowskim, 5-osobowa zaś grupa kpt. Stanisława Doleckiego — „Aleksandra” została zrzucona 27 lipca koło Smykowa w powiecie koneckim. Ogółem od maja do końca lipca 1944 r. zostało zrzuconych na tyły wroga 284 oficerów, podoficerów i szeregowców oraz zaopatrzenie — 269 zasobników.

Zadania grup spadochronowych wysyłanych na tyły wroga przez Polski Sztab Partyzancki miały w pierwszym rzędzie charakter wojskowo-organizacyjny i polityczny. Na terenach, gdzie działały oddziały Armii Ludowej, spadochroniarze mieli nawiązać ścisły kontakt z tymi oddziałami, dozbroić je bronią rzutową, włączyć się do ich działalności bojowej i dywersyjnej oraz pracy politycznej wśród ludności. Nie została jednak do końca uregulowana kwestia ich podporządkowania się właściwym dowództwom Armii Ludowej, co powodowało nieraz zadrażnienia i niepotrzebną wielotorowość działania.

Przybywający na ziemie polskie spadochroniarze Polskiego Sztabu Partyzanckiego nie zajmowali się specjalnie działalnością wywiadowczą, jednakże, podobnie jak wszyscy patrioci działający na ziemiach okupowanych przez hitlerowskie Niemcy, uważali za swój obowiązek przekazywanie informacji o nieprzyjacielu na drugą stronę frontu. W niektórych grupach i utworzonych z udziałem spadochroniarzy oddziałach i zgrupowaniach AL istniały funkcje zastępcy

dowódcy dla spraw zwiadu lub plutony zwiadowcze. Przede wszystkim jednak przekazywali oni przez swoje radiostacje informacje, które dostarczał im wywiad Armii Ludowej. Oficerowie informacyjni, którzy kierowali pracą wywiadu Armii Ludowej w sztabach obwodów i okręgów AL, wysyłali w zasadzie wszystkie zebrane w terenie materiały do Warszawy, a Oddział II Sztabu Głównego AL przekazywał je z kolei radiostacjom. Pojawienie się grup desantowych miało i w tej dziedzinie ogromne znaczenie, wybitnie bowiem skracało drogę informacji do celu — do odpowiednich sztabów radzieckich planujących i przygotowujących operacje bojowe przeciwko armii hitlerowskiej.

Jak wynika z materiałów zachowanych w archiwum Polskiego Sztabu Partyzanckiego, podległe radiostacje przekazały mu wiele cennych informacji. Informacje te oddział rozpoznawczy PSP natychmiast przekazywał sztabom 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego, a także Sztabowi Generalnemu Armii Czerwonej i oczywiście dowództwu Armii Polskiej w ZSRR.

Można tu przykładowo wymienić dostarczone przez zgrupowanie płka Roberta Satanowskiego, w okresie od 7 czerwca do 24 lipca 1944 r., komunikaty wywiadowcze, które zawierały wiadomości o ruchach wojsk, transportach kolejowych i lotniskach na Podlasiu. Wcześniej rozpoznano tam przygotowania obronne Niemców na linii Bugu i przeprawy przez rzekę, usytuowanie i rodzaj schronów bojowych, siły skupione na poszczególnych odcinkach obrony, zwłaszcza w powiatach Włodawa i Biała Podlaska. Pod systematyczną obserwacją wywiadu partyzanckiego znalazły się linie kolejowe Warszawa—Brześć, Lublin—Łuków, Rejowiec—Lublin. Informowano także o wynikach bombardowań obiektów wojskowych przez lotnictwo radzieckie.

Ogółem od 5 maja do 5 września 1944 r. Polski Sztab Partyzancki otrzymał przez radiostacje zwięza-



nym z nim oddziałów partyzanckich AL około 120 radiogramów o charakterze wywiadowczym, z tego 25 zawierało informacje o garnizonach nieprzyjaciela, tyleż o przerzutach wojsk i sprzętu, 10 o lotniskach, 10 o liniach obronnych, 20 o magazynach, pozostałe zaś omawiały sytuację polityczną.

Sukcesy rozpoczętej 24 czerwca 1944 r. letniej ofensywy radzieckiej spowodowały, iż przygotowany w Polskim Sztapie Partyzanckim zrzut dalszych 13 grup, w łącznej sile 156 ludzi, stał się nieaktualny. Wyznaczone na 13 lipca wyloty zostały odwołane. Wojska 1 Frontu Białoruskiego znajdowały się już 50 km od Bugu, a tego samego dnia przeszedł do natarcia 1 Front Ukraiński. Siły obu frontów już 17—20 lipca sforsowały w kilku miejscach Bug i rozpoczęły wyzwalamie ziem polskich. W wyniku tej ofensywy wiele jednostek partyzanckich AL i grup spadochronowych związanych z PSP znalazło się na tyłach Armii Czerwonej. Sztap przygotowywał się więc do przerzucenia nowych grup na tyły armii hitlerowskiej.

## Wysłannicy odrodzonego wojska

Na wyzwolonym skrawku ziemi lubelskiej ogłoszony został w dniu 22 lipca 1944 r. Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Powstało do życia niepodległe, ludowe państwo polskie. W dzień później ukazał się Dekret Krajowej Rady Narodowej o utworzeniu Wojska Polskiego i połączeniu Armii Polskiej utworzonej w ZSRR z Armią Ludową.

Przed młodym państwem ludowym i jego siłami zbrojnymi stanęło niezwykle ważne zadanie wyzwolenia pozostałej części Polski, obejmującej  $\frac{3}{4}$  jej ludności i terytorium, a także zapewnienia Polsce właściwej roli w ostatniej fazie wojny i udziału w zwycięstwie nad Niemcami hitlerowskimi, z czym wiązało się przyłączenie jej ziem zachodnich i północnych.

Tym zadaniom ogólnym podporządkowana została również działalność Armii Ludowej, która odtąd stała się częścią składową odrodzonego Wojska Polskiego, działającą w okupowanej części kraju. Armia Ludowa nie posiadała jednak dostatecznych środków walki. W związku z tym, 24 sierpnia 1944 r., Polski Sztab Partyzancki został podporządkowany Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego, a rozkazem nr 10 naczelnego dowódcy — gen. broni Michała Roli-Żymierskiego przekształcony w Bazę Oddziałów Desantowych przy Naczelnym Dowództwie WP. Używano także później nazwy: Baza Zaopatrzenia Materiałowo-Technicznego dla oddziałów operujących



na tyłach wroga. Za jej pośrednictwem do oddziałów i brygad Armii Ludowej, które działały na Mazowszu, Kielecczyźnie i w Krakowskim, w tym także i na ziemiach wcielonych do Rzeszy, zrzucono w okresie od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r. ponad 400 zasobników z bronią, amunicją i materiałami różnego rodzaju. Przybyło również do jednostek Armii Ludowej 40 ludzi, w większości przeszkolonych w PSBS oficerów oraz radiooperatorów i innych specjalistów (np. minerów). W lecie 1944 r. łącznością radiową objęto większość działających na tyłach wroga oddziałów AL.

7 września na polach pod Ewiną w powiecie Radomsko (województwo łódzkie), na zrzutowisku III Brygady AL im. gen. Bema, wylądowała 12-osobowa grupa oficerska z por. Zygmuntem Skuteli-Gutmanem na czele.

17 października do tejże brygady w Piotrkowskim przerzucono 12-osobową grupę złożoną w większości z warszawskich „Czwartaków AL” pod dowództwem mjra Mirosława Krajewskiego — „Piotra”. Zgodnie z wyznaczonym jej zadaniem grupa ta wymaszerowała do okolic podwarszawskich w celu nawiązania kontaktu z ewakuowanymi z Warszawy po powstaniu działaczami PPR i AL.

Dla zasilenia oddziałów partyzanckich AL na wcielonych do Rzeszy terenach Okręgu Płockiego wylądowało 26 października 8 żołnierzy z por. Tadeuszem Dąbrowskim na czele, a w Piotrkowskim (tego samego dnia) — 2 radiotelegrafistów, którzy mieli wzmocnić grupy wyruszające na tereny wcielone do Rzeszy.

W grudniu 1944 r. wylądowało w Płockiem czterech żołnierzy, z Antonim Osijewskim na czele, natomiast w okolicach Turbacza na Podhalu, w oddziale „Za Wolną Ojczyznę”, wylądowało 3 spadochroniarzy, a dowodził nimi por. Bronisław Możdżeń. Większość z nich była radiooperatorami i miała za zadanie podtrzymanie łączności radiowej.

Na okupowanych ziemiach centralnej i zachodniej Polski dokonywały zrzutów samoloty radzieckie należące do 8 pułku lotnictwa transportowego oraz samoloty (44, 62 i 87) pułków lotnictwa cywilnego, których piloci i nawigatorzy: Gorb, Bezuszkow, Kirsanow, Szyriajew, Markow, Zołotarew, Lebiedenko, Maksimow i inni, dokonali blisko 100 lotów przez linię frontu, przewożąc ludzi i materiały wojenne.

Do Polski przylatywały również samoloty 5 eskadry do zadań specjalnych, podległej Zarządowi Rozpoznawczemu Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej, sformowane w czerwcu 1943 roku. Zadaniem tej eskadry było dokonywanie zrzutów zwiadowców na głębokim zapleczu wroga, nieraz w odległości ponad 1500 km od bazy, oraz zaopatrywanie ich. Pierwszym dowódcą był kpt. Grigorij Dudkin, który poległ w sierpniu 1943 r. Po nim funkcję tę pełnił kpt. Władimir Cucajew. W czasie jednego z lotów, w nocy z 19 na 20 sierpnia 1944 r., samolot Li-2 pilotowany przez st. lejt. Michaiła Sarkisowa został w rejonie Kielc zaatakowany przez messerschmitty. Znalaziono później ten samolot, ze zwłokami Sarkisowa i kilku innych członków załogi, w lesie pod Siedlcami.

Wyzwolenie wschodnich ziem Polski i ustabilizowanie się w okresie jesieni i zimy 1944 roku frontu na linii Wisłoki, środkowej Wisły, Narwi i Biebrzy przyniosło dalsze zmiany w strategicznym usytuowaniu ziem polskich. Polska centralna była już obszarem przyfrontowym, a reszta kraju miała się nim stać w niedługim czasie. Dla odparcia przewidywanej ofensywy radzieckiej, z głównym kierunkiem uderzenia na Berlin, dowództwo niemieckie zgrupowało znaczne siły na ziemiach polskich i rozwinęło na dużą skalę prace polowo-fortyfikacyjne, przygotowując siedem rubieży obronnych między Wisłą a Odrą. Zwierzchnictwo nad tymi pracami objął osobiście Himmler.

Przygotowania radzieckie do wielkiej ofensywy,



która miała przynieść wyzwolenie reszcie Polski oraz przyspieszyć zadanie ostatecznego ciosu hitlerowskiej Rzeszy, wymagały więc dokładnego rozpoznania sił przeciwnika i jego systemu obronnego, położonego przede wszystkim na ziemiach polskich. Toteż znaczenie pracy wywiadu, zarówno strategicznego jak i operacyjnego oraz taktycznego, wzrosło w tym czasie jeszcze bardziej.

Młode ludowe państwo polskie nie posiadało jeszcze swego aparatu wywiadowczego, który mógłby dokonać rozpoznania wojskowego ogromnych terenów znajdujących się jeszcze pod okupacją. We wstępnej fazie organizacyjnej znajdował się Sztab Główny WP, powołany do życia w dniu 8 sierpnia 1944 r. rozkazem nr 3 Naczelnego Dowództwa WP. Utworzono w nim Oddział II — informacyjny, który w oparciu o rozkaz (nr 8) Naczelnego Dowództwa WP zmienił 20 sierpnia nazwę na oddział rozpoznawczy (wywiadowczy). Pracami oddziału kierował płk N. Gołośnicki.

Wciąż brakowało doświadczonych kadr, a także niedostateczna była łączność radiowa z ogniwami Armii Ludowej i innymi siłami związanymi z PKWN w okupowanej części Polski. Działały tylko radiostacje większych oddziałów partyzanckich AL, połączone z radiowęzłem Polskiego Sztabu Partyzanckiego pod Lublinem. Tą drogą nadchodziły informacje do oddziału rozpoznawczego Sztabu Głównego, które zaraz przekazywano do odpowiednich sztabów Frontów. Tak np. w meldunku nr 26 z dnia 26 sierpnia informowano o wymarszu niemieckiego korpusu pancernego z Suchedniowa na Radom i Ostrowiec, w następnym meldunku o transportach wojskowych na liniach Kraków—Kielce i Częstochowa—Kielce, o wyładowaniu wojsk w Kielcach Herbskich i ich przemarszu do Łagowa, a później o budowie okopów koło Szydłowca. Wiadomości te wpływały do Lublina ze Sztabu Obwodu Kieleckiego AL za pośrednictwem radiostacji przywiezionej przez por. Juskiewicza.

Informowały one także o ruchach wojsk, przegrupowaniach w rejonie przyfrontowym, uzbrojeniu, a także o budowie umocnień na liniach obronnych przebiegających na Kielecczyźnie. 4 września poinformowano o zamaskowanych w lesie składach amunicji na południe od Końskich, o lotnisku polowym koło Mielżowa, a 17 października o aktualnym, 10 km od Kielc, miejscu postoju sztabu 4 armii pancerniej. Przez inne radiostacje partyzanckie wpływały meldunki o obronie przeciwlotniczej mostów na Warcie koło Radomska, o siłach garnizonów hitlerowskich w Nowym Targu i Rabce, a jeszcze 10 stycznia 1945 r. nadszedł meldunek z północnego Mazowsza o fortyfikacjach w rejonie Płocka i Płońska. Z rejonu Sochaczewa—Żyrardowa nadchodziły meldunki od grupy mjr. Krajewskiego. Ogółem przekazano w tym okresie 88 meldunków o charakterze wywiadowczym, z tego 28 o garnizonach nieprzyjacielskich, 10 o przegrupowaniu wojsk i sprzętu, 8 — o liniach obronnych i umocnieniach, 14 — o lotniskach. Partyzanci AL przerzucili na drugą stronę frontu wiele cennych materiałów, planów zdobytych dokumentów itp.

Jednakże meldunki partyzantów zawierały jedynie dane fragmentaryczne i nie obejmowały całego kraju. Toteż sztaby radzieckie nasiliły zrzuty grup rozpoznawczych na tereny Polski centralnej i zachodniej. Grupy te korzystały z ogromnej pomocy polskich organizacji podziemnych, oddziałów partyzanckich i ludności polskiej. Jak stwierdził w swym sprawozdaniu wyższy dowódca SS i policji w GG, *SS-Obergruppenführer Wilhelm Koppe*, przybyli spadochroniarze współdziałali z Armią Ludową i pewną częścią Armii Krajowej, a „poprzez zrzuty zwartych grup spadochronowych udało się Sowiетom wykorzystać zaplecze frontu w wysokim stopniu dla swoich celów”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> *Deutsches Zentralarchiv Potsdam*, mikrofilm, 1172, sprawozdanie sytuacyjne za sierpień, 10.IX.1944 r.



Wśród spadochroniarzy wysłanych przez organa rozpoznawcze radzieckiego Sztabu Generalnego, sztabu frontów oraz bezpieczeństwa państwowego, przybywających na okupowane tereny Polski, znajdowało się również немало Polaków, a niektóre grupy sformowane były w większości ze zgłaszających się dobrowolnie do tego typu pracy żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego.

Na rozkaz Naczelnego Dowództwa WP przekazano w dniu 6 września 1944 r. Sztabowi 1 Frontu Białoruskiego 43 oficerów i podoficerów z PSBS celem przerzucenia ich na tyły wroga dla prowadzenia działalności rozpoznawczej. Operacyjne kierownictwo nad sformowanymi z nich grupami spadochronowymi objął płk Aleksander Romanowski (Bielow), który był zastępcą generała Piotra Czekmazowa, szefa oddziału rozpoznawczego w sztabie 1 Frontu Białoruskiego. Współpracowali z polskimi spadochroniarzami płk Zorin, ppłk Chrapułow i ppłk Diechejenko. Zrzuty mogły rozpocząć się natychmiast, ponieważ większość grup była już dostatecznie przeszkolona w Polskim Samodzielnym Batalionie Specjalnym. Z lotnisk w Białej Podlaskiej, Międzyrzeczu i Brześciu spadochroniarze wylcieli na wcielone do Rzeszy tereny Pomorza, Wielkopolski i Śląska, a niektórzy do Polski centralnej.

Przypomnieć również należy, iż w końcu 1943 roku w obozie sieleckim ponad 100 żołnierzy 1 i 2 dywizji zgłosiło się do walki na tyłach wroga. Około 60 z nich, przekazanych do dyspozycji Białoruskiego Sztabu Partyzanckiego, o czym wspomniano poprzednio, zostało zrzuconych w pierwszych miesiącach 1944 r. na Zachodniej Białorusi.

Kilkudziesięciu innych ochotników, w tym kilkanaście kobiet, przejął natomiast Zarząd Rozpoznawczy Sztabu Generalnego Armii Czerwonej. Szkoleniem i przygotowaniem, które odbywało się w Srebrnym Borze i Moskwie, zajmował się doświadczony opiekun — płk Witalij Aleksandrowicz Nikolski,

który tak ocenił walory osobiste przyszłych spadochroniarzy polskich:

„Mimo różnic stanu społecznego, wieku, poglądów religijnych, ludzi tych łączyła gorąca miłość do swej ojczyzny — Polski, cierpiącej pod jarzmem faszystowskim, i głęboka nienawiść do ciemieńców. Te cechy pomogły im w znalezieniu właściwego miejsca wśród swoich nowych towarzyszy walk — żołnierzy radzieckich, wypełniających swą wielką misję wyzwolenczą”<sup>2</sup>.

Grupy te zaczęły odlatywać do kraju od połowy 1944 r. Sytuacja w okupowanej części Polski była w tym okresie bardzo skomplikowana. Centralne tereny kraju, objęte masowym ruchem partyzanckim, który stanowił oparcie dla zwiadowców, stanowiły obszar tyłów niemieckiej 17 Armii, 4 Armii Pancerniej, 9 Armii i 2 Armii, podległych Grupom Armii „A” i „Środek”. Związane to było ze wzrastającym zagęszczeniem wojska i policji, a także szczególnym zainteresowaniem gestapo oraz zlokalizowanych tu placówek frontowych (FAK) *Abwehry* działalnością grup zwiadowczych na tych terenach. Szczególną uwagę kontrwywiad hitlerowski poświęcał wyławianiu radiostacji nadawczych współpracujących z radiowęzłami Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Obok wojska i policji mundurowej (Orpo) namiarem radiowym tajnych radiostacji zajęła się także policja bezpieczeństwa. 1 września 1944 r. został utworzony w RSHA specjalny zarząd łączności — Amt „N”.

Z jeszcze większymi trudnościami związana była działalność na terenach wcielonych do Rzeszy. W miarę zbliżania się frontu do walki z desantami spadochronowymi, partyzantami oraz wszelkiego rodzaju działalnością antyfaszystowską włączano obok aparatu wojskowo-policyjnego również administrację terenową, ogniwa partii hitlerowskiej, oraz *Volkssturm*, który powstał w końcu września 1944 r. i obejmował

<sup>2</sup> Relacja gen. mjra W. A. Nikolskiego z 15 kwietnia 1973 r.



mował wszystkich mężczyzn w wieku 16—60 lat, a później i kobiety, a nawet *Hitlerjugend*. Ludność zachęcano w prasie i na plakatach do wydawania osób podejrzanych, obiecując wysokie nagrody pieniężne. Nastąpiło dalsze wzmożenie represji i kontroli policyjnej, co jeszcze bardziej utrudniało poruszanie się na terenach Trzeciej Rzeszy, a zwłaszcza jej wschodniej części. M.in. specjalny rozkaz dowództwa Grupy Armii „Środek” z dnia 1 grudnia 1944 r. wskazywał na szczególną aktywność radzieckich grup spadochronowo-rozpoznawczych, określał je jako szczególnie niebezpieczne i nakazywał zwalczanie wszelkimi środkami.

## Spadochroniarki

Chociaż wśród przybywających spadochroniarzy polskich nie brakowało kobiet, jedna z tych grup miała wyłącznie „kobiecy” skład osobowy, przy czym charakter jej działalności był w zupełności „męski”, podobnie jak jej wyniki. Grupę tę tworzyła Helena Tomaszewska-Gostyńska — „Olga”, czterdziestoletnia wówczas, doświadczona komunistka, oraz osiemnastoletnia uczennica Wanda Biel — „Krystyna”. Jako matka i córka — Helena i Irena Wagner — miały one zeskoczyć na spadochronie w rejonie Krakowa. Szkolenie ich rozpoczęło się 18 grudnia 1943 r. w Srebrnym Borze pod Moskwą.

Helena Tomaszewska pochodziła z podwarszawskich Górć, z rodziny małorolnych chłopów. Wcześniej rozpoczęła pracę w fabryce metalowej w Warszawie. W 1923 r. wstąpiła w Warszawie do PPS i TUR. Została przewodniczącą koła PPS w Górćach, była delegatką Związku Metalowców i studiowała jednocześnie na Wolnej Wszechnicy Polskiej. W 1928 roku wystąpiła z PPS i stała się członkiem KZMP, a później KPP, gdzie działała m. in. wśród kobiet i wchodziła w skład Komitetu Okręgowego Lewa-Podmiejska. Działalność swą przypłaciła 2-letnim więzieniem: w Warszawie na Serbii oraz w Fordonie. W czasie oblężenia Warszawy w 1939 roku pielęgnowała rannych żołnierzy w szpitalu Ujazdowskim, następnie udała się do ZSRR, gdzie pracowała jako tokarz metalowy w Baszkirii, a później w Tbilisi. Wiosną 1943 r.



zgłosiła się do Wojska Polskiego. W Sielcach skierowano ją do aparatu politycznego — została zastępcą dowódcy batalionu sanitarnego w 2 Dywizji im. H. Dąbrowskiego.

Wanda Biel pochodziła ze Skałatu na Tarnopolszczyźnie. W obozie sieleckim znalazła się już w końcu maja 1943 r. i wstąpiła do batalionu kobiecego im. Emilii Plater. W składzie kompanii fizylierek uczestniczyła w bitwie pod Lenino, a następnie skierowano ją do szkoły podoficerskiej. Gen. mjr Witalij Nikolski tak wspominał polskie spadochroniarki:

„Helena Tomaszewska była członkiem partii komunistycznej jeszcze w przedwojennej Polsce, kobietą mądrą, bogatą w doświadczenia życiowe, energiczną. Niepotrzebna była jej szkolna nauka konspiracji. Tej sztuki nauczyło ją życie... Propozycję pracy na głębokich tyłach wroga przyjęła ona jako zadanie partyjne i można było tylko dziwić się, skąd ta całkiem cywilna kobieta posiadała tyle wiedzy, w tym także i w sprawach wojskowych.

W przeciwieństwie do Heleny, Wanda Biel była jeszcze naiwnym dziewczątkiem. Cóрка dość zamożnych rodziców, na pewno niczego nie żałujących swemu dziecku, nie zdążyła jeszcze poznać świata, gdy wojna rozdzieliła ją z rodziną i zmusiła do samodzielnego torowania sobie drogi w życiu. Była to uparta dziewczyna i bez wahania zgodziła się działać na tyłach wroga. Radiotelegrafia przychodziła jej z łatwością i szybko ją opanowała. Patrząc na Wandę Piotrowną, jak ją czasem nazywali żartem instruktorzy i dowódcy, przychodziła do głowy myśl, że brak jej matki lub starszej siostry. I tak dojrzało postanowienie «stworzenia» z Tomaszewskiej matki dla Wandy na okres przebywania na zapleczu nieprzyjaciela...”<sup>1</sup>

Ani Tomaszewska, ani Bielówna nie знаły wówczas południowej Polski. Dla uzyskania lepszej orientacji w problemach okupowanego kraju Wanda Biel spo-

---

<sup>1</sup> Relacja gen. mjra W. A. Nikolskiego z 15 kwietnia 1973 r.

tką się w Moskwie, w początkach czerwca 1944 r., z członkami przybyłej z kraju delegacji KRN. W czasie tego spotkania wiceprzewodniczący KRN Edward Osóbka-Morawski przekazał kontakt i hasło do krakowskiej organizacji RPPS, wskazując na szczególnie zaufanych i ofiarnych towarzyszy.

Krakowski okręg RPPS należał do silniejszych w kraju i stanowił oparcie lewicowej grupy jednolitifrontowej w RPPS, skupionej wokół Tymczasowego Komitetu Centralnego. Na czele okręgu stał Franciszek Sasuła — „Zielony Franek”, działalnością wojсковą kierował natomiast Józef Pietrucha, późniejszy szef sztabu obwodu krakowskiego AL, a w skład kierownictwa wchodził: Franciszek Szwabowski — „Sztajer” oraz prof. Witold Wyspiański, pierwszy przewodniczący podziemnej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Tomaszewska i Bielówna zakończyły szkolenie 27 czerwca 1944 r. Po kilku dniach, wraz z towarzyszącą im kilkunastoosobową grupą, której przeznaczeniem była Lubelszczyzna, obie spadochroniarki odleciały z lotniska Wnukowo do Kijowa, a stamtąd do Polski. Po 5 godzinach lotu nadszedł czas lądowania, które miało niezbyt udany przebieg. Wanda znalazła się koło Rajbrotu w powiecie Bochnia. Zakopała bagaż i następnego dnia wyruszyła do Krakowa. Helena wyskoczyła 10 km dalej, w Lipnicy Murowanej. Trafiła na jakiś posterunek niemiecki. Rozpoczął się pościg. Uchodząc przed psami gończymi weszła do rzeki Uszwicy i w wodzie po szyję przeczekała noc. Utraciła cały bagaż, w tym radiostację „Tensor” i pieniądze. Dopiero po 10 dniach i po ciężkich przejściach, całkowicie wyczerpana, dotarła do Krakowa. Na umówionym miejscu, przy ul. Floriańskiej 13, oczekiwała ją Wanda, która już wcześniej nawiązała kontakt z Franciszkiem Sasułą i jego siostrą Marią, zamieszkałą przy ul. Dietla 82.

Franciszek Sasuła ulokował radiostację u swego szwagra Władysława Bajorka, zamieszkałego na tere-



nie fabryki kamieniarskiej braci Trembeckich przy ul. Miechowskiej. Tam, między strychem i poddaszem, posiadał schowek, w którym Wanda Biel rozpoczęła nadawanie informacji dostarczanych głównie przez Sasułę i Pietruczę. Rozpoczęto organizowanie sieci informacyjnej, przede wszystkim na węzle krakowskim, a następnie na innych stacjach, m. in. w Jędrzejowie i Częstochowie, skąd napływały wiadomości o ruchach wojsk, transportach itp.

W pracy wywiadu dużą rolę odegrał Konrad Dominik, podporucznik lotnictwa polskiego, który miał rozległe możliwości dotarcia do niemieckich urzędów w Krakowie, do lotnisk w Czyżynach i Babicach, a także do Kielc i Częstochowy. Wiele informacji, zwłaszcza z terenów wcielonych do Rzeszy: Śląska, Zagłębia, rejonu Chrzanowa, dostarczali: dr Tadeusz Woner — działacz SL „Wola Ludu”, prezes „Społem”, a także Franciszek Zajac z PPR, „Zygmunt” z RPPS i inni. Wkrótce jednak pojawiły się w pobliżu radiostacji podejrzane samochody, a zakłócenia w pracy radiostacji zaczęły wskazywać na działanie w pobliżu urządzeń namiarowych. Był to sygnał, iż Niemcy stwierdzili obecność radiostacji w Krakowie i pracowali nad jej lokalizacją. Wanda nadawała więc m. in. ze Słomnik, z cegielni w Mogilanach, z Borku Fałęckiego. Tam jednak po kilku tygodniach pracy zepsuł się jej kondensator w radiostacji „Siewier”. Tomaszewska i Biel myślały już o wyprawie po nową radiostację na drugą stronę frontu. Jednakże Sasuła, w porozumieniu z sekretarzem Komitetu Obwodowego PPR Bronisławem Pawlikiem, skierował obie kobiety do oddziału partyzanckiego AL im. Ludwika Waryńskiego, którym dowodził ppor. Tadeusz Gregorczyk — „Tadek”. Oddział ten działał na terenie Podhala, lecz w początkach sierpnia 1944 r. otrzymał rozkaz udania się dla odbioru zrzutów w Miechowskie. Wraz z Sasułą obie kobiety dojechały koleją do Jędrzejowa, skąd Sasuła doprowadził je do oddziału im. L. Waryńskiego. Oddział „Tadka”, wraz z oddzia-

łem AL im. Bartosza Głowackiego pod dowództwem „Białego Tadka” — Tadeusza Grochala oraz radzieckimi grupami desantowymi: ppłk. Nikołaja Kazi-  
na — „Kalinowskiego” (oddział „Walka”), majora Ni-  
kołaja Gefta („Awangarda”) i kpt. Iwana Karawaje-  
wa („Iwana Iwanowicza”), stacjonował wówczas koło  
Janowic. Wanda Biel, wykorzystując jedną ze znaj-  
dujących się tam radiostacji, nadała depeszę do Cen-  
trali. Obiecano zrzut ze sprzętem radiowym.

Radzieckie grupy desantowe opuściły jednak wkrót-  
ce powiat miechowski i 21 sierpnia, zgodnie z rozka-  
zami swego dowództwa, rozpoczęły marsz na Podha-  
le. Przyłączył się do nich oddział ppor. Gregorczyka.  
Już po 2 dniach partyzanci i spadochroniarze zostali  
zaatakowani, pomiędzy Krzeszowicami a Ojcowem,  
przez duże siły wroga. W walce zginęło 4 partyzan-  
tów polskich i 28 radzieckich, w tym mjr Nikołaj  
Geft. Reszta oddziału im. Waryńskiego dotarła do  
powiatu myślenickiego, gdzie dołączyła się doń 8-oso-  
bowa radziecka grupa desantowa „Wisła” pod do-  
wództwem kpt. Aleksego Łotowa — „Sobinowa”, któ-  
ra wylądowała 19 września 1944 r. w okolicach Ba-  
biej Góry. Po tygodniu partyzanci przenieśli się do  
rejonu Sułkowic, skąd zamierzano zaatakować poblis-  
kie linie kolejowe. „Krystyna” (Wanda Biel) skorzy-  
stała z radiostacji „Sobinowa” i połączyła się z Cen-  
tralą. Poprosiła znowu o zrzucenie radiostacji oraz  
broni dla partyzantów.

Zrzut nastąpił w nocy z 28 na 29 września 1944 r.  
Odebrano go na polanie między Trzebunią a Bień-  
kówką w powiecie myślenickim. Samolot radziecki  
zrzucił 2 nowe radiostacje, 3 rkm, ponad 30 pistole-  
tów maszynowych, 100 granatów, miny, trotyl, amu-  
nicję itp., a jak wspomina były partyzant Franciszek  
Pytlik — były nawet papierosy. „Mogliśmy  
wreszcie skończyć z „urzynami” i dubeltówkami. Od-  
dział został solidnie uzbrojony”<sup>2</sup>. Przy pomocy otrzy-

<sup>2</sup> Franciszek Pytlik, *Wspomnienia*, „W służbie narodu” nr 24  
z dnia 15.XII.1961 r.



manego materiału wybuchowego oddział im. Waryńskiego dokonał szeregu akcji dywersyjnych. Tylko w październiku 1944 r. wysadził 5 mostów kolejowych i 13 pociągów na liniach kolejowych Kraków—Zakopane i Kraków—Oświęcim oraz dokonał wielu innych akcji.

Tomaszewska powróciła w końcu sierpnia do Krakowa i natychmiast skontaktowała się z przywódcami RPPS oraz PPR. Przy pomocy członków tych organizacji uzyskiwała szereg niezwykle cennych informacji, które codziennie przekazywała „Krystynie” za pośrednictwem ofiarnej łączniczki Józefy Bogacz. Mieszkała przeważnie na Czerwonym Prądniku u rodziny Bajorka — „Władka”, skąd robiła wypadły do miasta. Wiele odbitek ważnych dokumentów uzyskiwała za pośrednictwem Konrada Dominika, m. in. od 2 oficerów niemieckich z kancelarii gubernatora Franka.

Przy pomocy krakowskich drukarzy z RPPS „Olga” nawiązała również kontakt z Czesławem Grajkiem — „Wiktorem”, komendantem XXII Okręgu Socjalistycznej Organizacji Bojowej, bazującej w Częstochowie. Dzięki pomocy działaczy SOB: Antoniego Płóciennika — „Bohuna”, Marii Walczak — „Almy” i innych, dostarczył on jej plany budowanych umocnień niemieckich oraz informacje o dyslokacji i ruchach wojsk hitlerowskich.

Szereg cennych wiadomości o nieprzyjacielu przekazała „Oldze” i „Krystynie” grupa majora Nikołaja Kabanowa. Mjr Kabanow w końcu lipca 1944 r. zbiegł z niewoli niemieckiej w Chorzowie-Batorym i dotarł do Szczytnik (dziś powiat proszowski). Tam nawiązał kontakt z miejscowymi grupami bojowymi PPS-WRN, których kierownikiem politycznym był Stanisław Kowalczyk — „Tomasz”. Kabanow przybył później do oddziału AL im. Waryńskiego i na polecenie „Olgi” dołączył doń również jedną z grup z powiatu proszowskiego.

Za pośrednictwem radiostacji „Krystyny” przekazywano również informacje od grupy członków KRN,

którzy po powstaniu warszawskim przybyli na Podhale, dla Krajowej Rady Narodowej w Lublinie. Byli to: Aleksander Żaruk-Michalski, Feliks Baranowski, Michał Szyszko, Stanisław Szwalbe, Stanisław Tołwiński i inni. Przebywali oni przy oddziale „Tadka”, a częściowo także z oddziałem AL „Za Wolną Ojczyznę” por. Zygmunta Skutelego-Gutmana, który przemaszerował tu jesienią 1944 r. z Okręgu Częstochowskiego i dysponował radiostacją kontaktującą się z Polskim Sztabem Partyzanckim w Lublinie. W ostatnich tygodniach przed wyzwoleniem działalność grupy rozpoznawczej „Gorce” poważnie się skomplikowała. Wsypa w krakowskiej RPPS zakończona aresztowaniem Franciszka Sasuły, Franciszka Szwabowskiego i innych oraz zamordowaniem ich przez gestapowców w więzieniu Montelupich, wpadka i śmierć Józefa Pietruchy i „Zygmunta” osłabiły dopływ materiałów.

Pracę radiostacji Wandy Biel w oddziale im. Waryńskiego ograniczyły liczne pacyfikacje, które z nastaniem zimy rozwinęli Niemcy na Podhalu. „Krystyna” wraz z całym oddziałem przebijając się nieraz z okrażeń. Cudem uratowała się w zbombardowanej leśniczówce, a w wiosce Kominki koło Turbacza nagły atak żandarmów zmusił Bielową oraz Józefę Bogacz do przerwania kąpieli w chacie wiejskiej i do ucieczki w bieliźnie po śniegu. Mimo to łączność radiowa trwała aż do chwili wyzwolenia.

Zwycięska ofensywa styczniowa zastała „Olę” w Krakowie, a „Krystynę” 1 lutego w okolicach Turbacza. Po kilku dniach obydwie udały się do Moskwy.

W notatce napisanej w dniu 25 marca w Moskwie Tomaszewska dała szczególnie wysoką ocenę pracy Józefy Bogacz, Leszka Bajkowskiego, Konrada Dominika, Władysława Bajorka, Józefa Czecha. Podkreśliła również wielką pomoc, jakiej udzielił jej „Tadek” Gregorczyk i przedstawiła ich wszystkich do odznaczeń radzieckich. „Uzgodniłam z komendantem «Tadkiem», aby przez jego oddział zdobywać infor-



macje dla Centrali. Na jego rozkaz partyzanci przeprowadzali do oddziału «języka», tj. żołnierzy niemieckich, od których zdobywał informacje (zna dobrze język niemiecki)... Komendant Tadek wszystkie zebrane materiały przekazywał radiotelegrafistce. Dlatego mieliśmy z oddziału dodatkowe dane dokumentalne”<sup>3</sup>.

Dowódca jednostki wojskowej nr 38729 płk Iwanow w wystawionej 30 marca 1945 r. charakterystyce bojowej Heleny Tomaszewskiej stwierdził, że „w czasie działalności jako dowódca grupy rozpoznawczej tow. Helena Tomaszewska wykazała się śmiałością, energią i inicjatywą, a postawione przed grupą zadania zostały w zasadzie wykonane”<sup>4</sup>. Po powrocie do kraju Helena Tomaszewska została odznaczona Krzyżem Grunwaldu III klasy i mianowana kapitanem WP, zaś Wanda Biel, która została porucznikiem, otrzymała krzyż „Virtuti Militari” V klasy.

---

<sup>3</sup> CAP,teczka osobowa 5988.

<sup>4</sup> Tamże.

## Na osiach przyszłego uderzenia

W szczególnie trudnych warunkach działały grupy desantowe, które, zgodnie z potrzebami strategicznymi, zostały przez organa rozpoznawcze Sztabu Generalnego Armii Czerwonej i Sztabu 1 Frontu Białoruskiego skierowane na ziemie wcielone do Rzeszy. Polskie organizacje konspiracyjne na tych terenach, wskutek trwających tam od 5 lat okrutnych represji, egzekucji, wysiedleń itp., były zdziesiątkowane. Ponadto na ziemie te przybyło tysiące urzędników i kolonistów niemieckich. Partyzantka, która działała tylko w nielicznych miejscach i małymi grupami, ciągle musiała się bronić przed obławami i wypadami silnego wroga. Tym większe trudności napotykało tam prowadzenie działalności wywiadowczej. Świadomość patriotyczna i obowiązek żołnierski spowodowały jednak, że wielu ochotników spośród żołnierzy 1 i 2 dywizji zgodziło się wylecieć nie tylko do centralnych ziem Polski, lecz także na Pomorze, Śląsk i do Wielkopolski.

Zadania tego podjął się także ówczesny chorąży Kazimierz Waluk, były wiciowiec, uczestnik walk we wrześniu 1939 r., a w Sielcach — zastępca dowódcy kompanii ds. oświatowych w 4 pp 2 dywizji. Waluk, po ukończeniu kursu w Srebrnym Borze pod Moskwą, wyleciał do Kobrynia i tam objął dowództwo grupy. Grupa ta składała się w większości z partyzantów, przeważnie Białorusinów znających język polski, ze zgrupowania im. Woroszyłowa, które działało w Puszczy



czy Lipiczańskiej na Polesiu. Byli tam m. in. Kazimierz Rudzki — Polak z Baranowicz, Wasyl Sachaniewicz — „Wasia Bystrooki”, doświadczony partyzant-wywiadowca, działający na Polesiu od 1942 r. w oddziale majora Cwietkowa (przed wojną Sachaniewicz był podoficerem w Centrum Wyszukolenia Kawalerii w Grudziądzu), a także 2 radiotelegrafistki — Rosjanki. Jak stwierdził generał Nikolski: „dowódca tej międzynarodowej grupy, 25-letni oficer, szybko zaprzyjaźnił się ze swoimi radzieckimi podkomendnymi, potrafił zdobyć ich miłość. Niemal sprzyjał temu jego optymizm, spokojny, zrównoważony charakter, dobra znajomość języka rosyjskiego, doświadczenie w pracy z ludźmi, właściwe kojarzenie wymagań z troskliwością”<sup>1</sup>.

Głównym zadaniem grupy Waluka — „Żelaznego” było rozpoznanie ruchu transportów wojskowych z Niemiec do Prus Wschodnich, zwłaszcza na liniach Chojnice—Starogard—Tczew i Bydgoszcz—Tczew—Gdańsk, rozmieszczenia garnizonów niemieckich, lotnisk oraz ośrodków przemysłu wojennego, skupionych zwłaszcza w okolicach Bydgoszczy. 14 sierpnia 1944 r. 16-osobowa grupa wystartowała z lotniska w Kobryniu i wylądowała niedaleko wsi Kasparus w Borach Tucholskich (powiat Starogard Gdański). Już po kilku dniach, 20 sierpnia 1944 r., w meldunku sztabu generała Gehlena, zajmującego się rozpoznaniem przeciwnika na froncie wschodnim, pojawiła się wzmianka o tym, że 30 km na północny wschód od Bydgoszczy stwierdzono działalność nowych grup wywiadowczych. Przybyli zwiadowcy napotkali miejscowy oddział AK „Graba” i kilka innych mniejszych oddziałów. Jednocześnie Waluk nawiązał współpracę z kolejarzem z Tczewa, który obserwował ruchy pociągów wojskowych, a także z pewnym mieszkańcem Gdańska dostarczającym dane o umocnieniach wokół miasta i dyslokacji wojsk hitlerowskich.

---

<sup>1</sup> Relacja gen. mjr. W. A. Nikolskiego z 15 kwietnia 1973 r.

Bazyli Sachaniewicz wyjechał do Grudziądza. Dzięki jego dawnej narzeczonej grupa uzyskała wiadomości o produkcji fabryki amunicji pod Bydgoszczą. Zorganizowano również stały dopływ informacji od oddziałów AK, a później otrzymywano je także z komendy pomorskiego okręgu AK, mimo różnych oporów i przeszkód natury politycznej. Wynikiem tej współpracy było przekazanie do Moskwy informacji o próbach z bronią „V3” dokonywanych na poligonie w Wierzchucinie, o magazynach bomb lotniczych, m. in. chemicznych, pod Nakłem itp. Magazyny te zostały zbombardowane przez lotnictwo radzieckie. W końcu września dokonano wspólnego wypadu na jednostkę Luftwaffe w Czersku, gdzie rozbito magazyny.

W związku ze stabilizacją frontu i nastaniem jesiennych chłódów partyzanci pomorscy przeżywali poważne trudności. Hitlerowcy dokonywali w Borach Tucholskich systematycznych obław i zasadzek, a wsie zostały obsadzone uzbrojonymi oddziałami Wehrmachtu. Miejscowi partyzanci odeszli na zimowe kwatery. Grupa „Żelaznego” pozostała w lesie. W walce na poligonie Luftwaffe w Lipinkach 21 grudnia 1944 r. zginęło 11 partyzantów i radiotelegrafistka „Nina”. Pozostało więc tylko pięciu, którzy trwali w ciężkich zimowych warunkach. W starciu z obławą 5 stycznia 1945 r. zginęło jeszcze trzech, w tym także Sachaniewicz, który był faktycznym zastępcą dowódcy. Waluk, ciężko ranny w pierś, ukryty został przez fernali na stryszku obory w Bzowie i doczekał tam, 7 marca 1945 r., wyzwolenia.

Na przygotowanym przez oddział Waluka zrzuconiu koło Lipinek w nocy z 18 na 19 września 1944 r. wylądował 34-letni starszy sierżant Anatol Jegliński, poprzednio szef radiostacji dywizyjnej 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, który obsługiwał łączność gen. Berlinga w bitwie pod Lenino. W maju 1944 r. wyraził on zgodę na wylot do rejonu Bydgoszczy, gdzie mieszkał w latach przedwojennych



i pracował jako kierownik robót w Warsztatach Głównych PKP. Wraz z dwoma jeszcze radiotelegrafistami szkolił się pod opieką płka Nikolskiego pod Moskwą. Jednocześnie oficerowie radzieccy starali się dostarczyć mu informacji o aktualnej sytuacji w Bydgoszczy. Leciał pod własnym nazwiskiem jako bydgoszczanin powracający z wojennej tułaczki z Generalnego Gubernatorstwa. Samolot wystartował z lotniska Porubanek koło Wilna. Wraz z nim zrzucono 2 radiostacje, a ponadto 12 worków z bronią i zaopatrzeniem dla grupy Waluka.

Po wylądowaniu Jegliński przystąpił do wykonania zadania. Zamierzał początkowo ulokować się w samej Bydgoszczy. Zamiar ten okazał się jednak nie-realny, gdyż wielu Polaków zostało tam aresztowanych i wysiedlonych, a mieszkania ich zajęli Niemcy. Utrudniało to nie tylko poruszanie się, ale i nadawanie meldunków drogą radiową. Jegliński postanowił więc pozostać w Borach Tucholskich i stamtąd, z odległości kilkudziesięciu kilometrów, przy pomocy zaufanych ludzi dokonać rozpoznania Bydgoszczy i okolic. Pomocy tej udzielił mu m. in. oddział AK Jana Sznajdra — „Jasia”, poprzednio związany z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. Niektórzy członkowie Komendy Podokręgu AK w Bydgoszczy dostarczali mu danych o produkcji zakładów zbrojeniowych w Bydgoszczy i fabryk amunicyjnych pod Bydgoszczą oraz o poligonach niemieckich, a także adresy ważniejszych dygnitarzy hitlerowskich. Przez swoich dawnych kolegów z pracy zorganizował dopływ informacji z Warsztatów Kolejowych i węzła kolejowego w Bydgoszczy. Jegliński — „Jurkiewicz” nadał ogółem ponad 60 depeesz, przeważnie o charakterze wywiadowczym. Łączność radiową ze sztabem utrzymywał nieprzerwanie aż do chwili wyzwolenia w końcu stycznia 1945 r., po czym został mianowany porucznikiem WP i przedstawiony do odznaczeń.

Również na Pomorzu, w rejonie Jeziora Okonińskiego w powiecie tucholskim, wylądowała 9 wrze-

śnia 1944 r. pod dowództwem ppor. Jana Miętkiego, rodem z Chojnic, grupa spadochronowa „Wołga” złożona z 9 żołnierzy przeszkolonych w PSBS. Ppor. Miętki, podobnie jak 6 innych członków grupy pochodzących z Pomorza, został wcielony do armii niemieckiej. W 1942 r. pod Leningradem przeszedł na stronę Armii Czerwonej, a po upływie roku znalazł się w szeregach PSBS.

Po wyładowaniu napotkali „dziki” oddział partyzancki Jana Meggera, który podporządkował się spadochroniarzom polskim. Powstał duży — jak na tamtejsze warunki — oddział, który rozrastał się i w styczniu 1945 r. liczył już około 45 ludzi. Jednocześnie ppor. Miętki — „Wirski”, przy pomocy miejscowych Polaków, stworzył sieć informacyjną, która docierała do Gdyni, Gdańska, Elbląga, a nawet Królewca. Niemalą rolę w tej pracy odegrały rodziny skoczków, w tym ojciec Jana Miętkiego, który jako pomocnik maszynisty stacji w Kościerzynie jeździł po całym Pomorzu. Zorganizowano również stałą obserwację ruchu na „Trakcie Napoleońskim” — linii Berlin—Królewiec, na odcinku Chojnice—Starogard Gdański. Pozyskano do współpracy kilku Niemców, a także zdobywano nieraz jeńców siłą dla uzyskania „języka”. W dniu 22 grudnia sztab 2 Frontu Białoruskiego (rejon działania grupy znalazł się w tym czasie w pasie natarcia tego frontu) skierował do grupy „Wołga” kpt. Pawła Segala — lekarza z PSBS — oraz radiotelegrafistkę Józefę Kotyńską.

24 lutego oddział „Wirskiego” znalazł się w strefie wyzwolonej. Mimo blisko półrocznego pobytu na tyłach wroga, na bardzo trudnym terenie, grupa nie poniosła żadnych strat. Na wniosek dowódcy frontu marszałka Konstantego Rokossowskiego wszyscy spadochroniarze zostali odznaczeni Orderem Czerwonej Gwiazdy. Władze Polski Ludowej nadały ppor. Miętkiemu Krzyż Grunwaldu, pozostałym zaś Krzyże Walecznych.

Grupa złożona z 8 spadochroniarzy z PSBS pod do-



wództwem ppor. Stanisława Mikieliewicza, która została zrzucona 12 września 1944 r. również w Borach Tucholskich w okolicach Gacna Wielkiego, miała ściśle określone zadanie. W planowanej ofensywie obiektem operacji radzieckich miała się stać również Wisła w jej dolnym biegu. Zachodziła w związku z tym konieczność przeprowadzenia rozpoznania jej głębokości, rodzajów przepraw, możliwości żeglugowych na odcinku od Fordonu do Bałtyku. Grupa Mikieliewicza, której przypadło to zadanie, znajdowała się w dyspozycji stacjonującego wówczas w Pińsku oddziału rozpoznawczego sztabu Dnieprzańskiej Floty Rzecznej, który miał przygotować i przeprowadzić operację na drogach wodnych. Przy pomocy miejscowej ludności polskiej oraz oddziału AK Jana Szajdra — „Jasia” grupa zadanie wykonała i przekazała sztabowi żądane dane drogą radiową. W obławach i potyczkach zginęło 3 członków grupy: Józef Biernacki, Samuel Zendel, radiotelegrafista Siergiej Małgin. Z oddziałem „Jasia” grupa pozostawała aż do wyzwolenia w styczniu 1945.

Z grupą radzieckich skoczków wylądował w grudniu 1944 r. w Borach Tucholskich koło Czarnej Wody Albin Nowicki — 53-letni nauczyciel z Pomorza. Zaopatrzony w dokumenty niemieckiego księgarza Hugo Victora Louberta, który opuścił Berlin z powodu bombardowania, zamieszkał w Grudziądzu. Pod pozorem poszukiwania żony zorganizował sieć informacyjną obejmującą Toruń, Chełmżę, Nowe Miasto, Grudziądz, Świecie i sąsiednie powiaty. Przy pomocy radiotelegrafistki, zakonspirowanej w chłopskiej chacie koło Świecia, przekazywał do lutego 1945 r. oddziałowi rozpoznawczemu sztabu 3 Frontu Białoruskiego w Kownie informacje o umocnieniach na lewym brzegu Wisły i o ruchach wojsk.

Na pograniczu Pomorza i Prus Wschodnich działała 12-osobowa grupa spadochroniarzy polskich — „Pomorze”. W dniu 6 września wystartowała ona z lotniska w Brześciu i wylądowała pomiędzy Rypinem

a Brodnicą. Dowodził nią były członek KZMP z Częstochowy — ppor. Henryk Mycko. Zadaniem grupy, określonym przez płka Bielowa, było rozpoznanie południowo-zachodniej części Prus Wschodnich, a zwłaszcza okolic Iławy, Lidzbarka i Nidzicy. Zadanie to wykonywali przy pomocy Polaków, i to zarówno miejscowych, jak i przywiezionych tu do pracy przymusowej. Wśród nich rozkolportowali przywiezione ulotki z *Manifestem PKWN*. Operowanie na terenach dawnych Prus Wschodnich było szczególnie trudne. Zwiadowcy docierali na te tereny z baz położonych w lasach Lidzbarskich, po polskiej stronie granicy z 1939 r. Mimo to zdołali oni po pewnym czasie przekazać do sztabu informacje o budowie umocnień, o koncentracjach wojsk koło Mragowa, Kętrzyna i Szczytna, o ruchu transportów wojskowych przez węzeł kolejowy w Iławie. Udało się im również zlokalizować pola minowe, zamykające przejścia pomiędzy jeziorami, rejonu umocnień, kilka lotnisk polowych i stałych. Korzystali przy tym z pomocy członków AK z Działdowa i BCh z Mławy. Zapewne ich dotyczyły wzmianki w meldunkach sztabu gen. Gehlena, mówiące o istnieniu sieci wywiadu działającej na rzecz Armii Radzieckiej, m. in. w rejonie Działdowa (23 października 1944 r.), o akcji spadochroniarzy 25 km na zachód od Działdowa (18 listopada), o działalności wywiadowców radzieckich w celu rozpoznania urządzeń obronnych w rejonie Prabuty—Iława (1 stycznia 1945 r.). W poszczególnych przypadkach zdołali pozyskać do współpracy również Niemców (dwóch Niemców po pewnym czasie zdezerterowało z Wehrmachtu i przyłączyło się do grupy, podobnie jak trzech Polaków-autochtonów). Spadochroniarzom działającym w 3 odrębnych grupach kilkakrotnie udawało się wydostać z okrążenia przez siły hitlerowskie oraz z zasadzek *Jagdkommando*, które szczególnie nasiliły się z nastaniem zimy. Jednakże w dniu 29 grudnia 1944 r. w Pokrzydowie pow. Brodnica zginął w walce ppor. Mycko oraz dwaj inni spadochro-



niarze, a także współpracująca z nimi rodzina Morawskich. Pozostałe 2 grupy, pod dowództwem ppor. Józefa Lipińskiego i ppor. Emila Piesióra, działały w powiecie Nowe Miasto i Działdowo aż do wyzwolenia tych terenów w styczniu 1945 r.

Zrzucona 6 września 1944 r. w Wielkopolsce koło Sokołowa, na terenie Puszczy Noteckiej, 11-osobowa grupa składała się w większości z wychowanków Batalionu Szturmowego. Dowodził nią ppor. Sergiusz Iliaszewicz. Zadaniem grupy było rozpoznanie sytuacji wojskowej wokół Poznania i w samym mieście. W Poznaniu miał rodzinę ppor. Wacław Skoradzki i wkrótce nawiązał z nią kontakt, co umożliwiło uzyskanie szeregu ważnych informacji. Już jednak w końcu września, w walce z oblawą, zginął zastępca dowódcy chor. Stanisław Maciejewski — były członek KP Francji i Belgii, oraz dwóch innych zwiadowców. Zgodnie z rozkazem grupa przemaszerowała do drugiej części Wielkopolski, do rejonu leśnego koło Pyzdr, na styku powiatów Pleszew, Konin i Września. Tam działała wspólnie z grupą Mikołaja Kozubowskiego, która wcześniej przybyła na teren Wielkopolski, oraz dwiema grupami radzieckimi: por. Konstantego Ostrowskiego i Owidiusza Gorczakowa — „Kulczyckiego”. Informacje z terenu Poznania, Konina i Łodzi, dotyczące sił i ruchów wojsk hitlerowskich, docierały do Sztabu Frontu aż do momentu wyzwolenia tego rejonu, tj. do dnia 22 stycznia 1945 r.

Grupa Mikołaja Kozubowskiego podlegała, podobnie jak poprzednio omówione grupy, Sztabowi 1 Frontu Białoruskiego. Wylądowała ona w okolicy wsi Klempicz na północny wschód od Wronek, w nocy z 15 na 16 sierpnia 1944 r., i liczyła 16 żołnierzy. Mikołaj Kozubowski działał poprzednio w partyzantce radzieckiej na Polesiu i był dowódcą oddziału partyzanckiego im. Kotowskiego w 2 brygadzie Stefana Kapłana należącej do zgrupowania płka Antona Bryńskiego. Głównym zadaniem grupy było rozpoznanie ruchów wojsk hitlerowskich na liniach kolej-

wych Krzyż—Poznań, Krzyż—Piła i Piła—Nakło—Bydgoszcz. Wraz z 16-osobową radziecką grupą Kasenki, która wylądowała kilka dni wcześniej koło stacji Miały, spadochroniarze polscy przemaszerowali do Puszczy Noteckiej. W potyczce, którą stoczyli po drodze z Niemcami we wsi Wyszyny pow. Chodzież, stracili dwóch żołnierzy. W dniach 28—30 października w boju na terenie Puszczy Noteckiej poległo dalszych pięciu ludzi. Grupa utraciła radiostację i łączność ze sztabem. Spadochroniarze pomaszerowali na wschód i dotarli do lasów w okolicy Pyzdr, gdzie połączyli się z grupą ppor. Sergiusza Iliaszewicza. Grupa Iliaszewicza posiadała radiostację, co umożliwiło Kozubowskiemu przywrócenie łączności ze sztabem.

Trzyosobowa grupa por. Bernarda Szurki z PSBS miała początkowo zadanie dotarcia do Warszawy. Ostatecznie jednak zrzuceno ich w końcu września w okolicach Gostynina, na terenach wcielonych do Rzeszy, skąd przedarli się do okolic podwarszawskich. Grupa ulokowała się pod Grodziskiem Mazowieckim i stamtąd, przy pomocy kolejarzy z Błonia, Grodziska i Żyrardowa, prowadziła obserwację ruchu transportów na magistrali kolejowej i szosie Poznań—Warszawa. Zdobyła także informacje o budowanych przez Niemców umocnieniach obronnych, polach minowych itp. i aż do ofensywy styczniowej współdziałała z 5-osobową grupą radzieckich zwiadowców działającą pomiędzy Żyrardowem a Sochaczewem.

Zadaniem 9-osobowej grupy por. Andrejewa, w której skład wchodził głównie Ślązacy, było rozpoznanie wojskowe terenów Śląska Opolskiego. Po wylądowaniu w dniu 4 września 1944 r. w okolicach Zimnej Wody, na wschód od Opola, dotarli oni do powiatu tarnogórskiego. W różnych potyczkach zginęli dowódca grupy, a także ppor. Zmożek, rodem z Ustrońa Śl., oraz Orliński, potomek powstańca z 1863 r., urodzony na Uralu. Stamtąd zamierzali dokonać rozpoznanie umocnień obronnych budowanych w rejonie Olesna i Kluczborka oraz węzłów kolejowych



Śląska. W Miasteczku Śląskim zamierzali ulokować się u Polaka Wiktora Hendla, jednakże przez pomyłkę trafili do domu Niemca — Alojzego Hendla, który ich zadenuncjował. Por. Jan Pindor z Cisownicy koło Cieszyna i ppor. Aleksander Biały ze Skoczowa zginęli broniąc się w płonącej stodole. Ciężko ranny st. sierż. Józef Kolorz z Radlina został później rozstrzelany na dziedzińcu więzienia w Bytomiu. Wobec śmierci wszystkich spadochroniarzy bardziej dokładne odtworzenie dziejów tej bohaterkiej grupy nie będzie już chyba możliwe. Zachował się jedynie meldunek żandarmerii rejonu Bytom—Tarnowskie Góry mówiący o akcji hitlerowskiej:

„11 października 1944 r. około godz. 6.45 posterunek żandarmerii w Miasteczku Śląskim otrzymał meldunek z dworca kolejowego w tejże miejscowości, że w zagrodzie opodal dworca ukryło się 3 skoczków spadochronowych. Żandarmeria powiatu bytomsko-tarnogórskiego i żołnierze Wehrmachtu otoczyli i zablokowali wskazaną zagrodę. Skoczkowie ukryli się w piwnicy pod stodołą. Na wezwanie do wyjścia i poddania się nie odpowiadali. Podczas próby wrzucenia do piwnicy materiałów wybuchowych otworzyli oni ogień, od którego zginął komendant posterunku żandarmerii, starszy wachmistrz Friedrich Bartl...”<sup>1</sup>

Nie dotarł do ojczystego Śląska górnik z Bytomia — Stanisław Schwallenberg, były członek Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech i biegacz długodystansowiec, uczestnik igrzysk sportowych Polaków z zagranicy. Koledzy nazywali go „Kusocińskim”. Wcielony do armii niemieckiej, już w lutym 1942 r. zdezerterował i przyłączył się do oddziału partyzanckiego im. Michajłowa, działającego w okolicach Szepietówki i Kamieńca Podolskiego na Ukrainie. Jego dowódcy Kuzowkow i Dronow scharakteryzowali go następująco:

„W czasie przebywania w oddziale okazał się wy-

<sup>1</sup> *Ruch oporu w regencji katowickiej 1939—1945*, Warszawa 1972, str. 395.

trwałym i mężnym bojownikiem za sprawę narodów słowiańskich. Prowadząc osobiście rozpoznanie agenturalne dostarczał oddziałowi takich informacji, które zapewniły mu sukces w przeprowadzeniu operacji bojowych, bez strat własnych. Działając na odcinku dywersji osobiście wysadził 5 transportów nieprzyjacielskich, spalił dywizyjny magazyn żywnościowy w Szepietówce, gdzie zniszczeniu uległo 6000 ton żywności. Wyprowadził z niewoli 30 jeńców, zabierając magazyn broni. Zdyscyplinowany, śmiały, odważny w boju”<sup>2</sup>.

Charakterystykę tę przekazano do Centrali, skąd nadszedł rozkaz wzywający Schwallenberga do Moskwy. W nocy z 24 na 25 października 1943 r. zabrał go samolot startujący z lotniska partyzanckiego. Wkrótce znalazł się w Srebrnym Borze. Tam zaprzyjaźnił się z Anatolem Jeglińskim, który zapamiętał go jako „Stacha Kusocińskiego”. W tym czasie Schwallenberg otrzymał za działalność w partyzantce Order Czerwonej Gwiazdy, przyznany mu uchwałą Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 8 maja 1944 r.

29 października 1944 r. wylądował „na ślepo” koło miasteczka Pilica, niedaleko Zawiercia. Celem jego był Bytom.

Pierwszy kontakt we wsi Mokrus nawiązał z chłopami-członkami Batalionów Chłopskich. Miejscowe władze BCh powiadomiły o spadochroniarzu działacza PPR — Piotra Kowalczyka oraz desantową grupę radziecką Aleksandra Griszczuka — „Newskiego”. Znaleziono mu kwaterę w Pilicy, w domu współpracującego z partyzantami kierownika filii *Arbeitsamtu*. Przy pomocy miejscowych członków AL Schwallenberg dotarł do stacjonującego w pobliżu ppor. Jacka Świerkota — „Tatara”, dowódcy kompanii partyzanckiej z III Brygady AL okręgu częstochowskiego. Świerkot, który był również Ślązakiem spod Pszczyzny, został zrzuty przez Polski Sztab Partyzancki

<sup>2</sup> Wg F. Kondraszew, W. Kudriawcew, F. Swietłow: *K wypolnieniu zadania prystupil*, „Trud” (Moskwa), 7.VI.1970 r.



7 września 1944 r. koło Radomska. Schwallenberg — „Skręt” ujawnił przed nim cele swego przybycia i stwierdził, że zabrakło mu baterii do radiostacji. Przedstawił się jako Stanisław Kusociński, brat zwycięzcy Olimpiady. Prosił, aby Świerkot wraz z radiotelegrafistą odwiedzili go w jego kwaterze, gdyż chciałby nadać depezę do swoich władz. Świerkot nie miał pełnego zaufania do rozmówcy, zbyt mało prawdopodobne wydało mu się bowiem jego opowiadanie. Nie poszedł do Schwallenberga ani nie wysłał tam radiotelegrafisty. Pozostał na kwaterze oddziału w Złóżeńcu. Tymczasem 11 listopada 1944 r. Pilica została otoczona przez duże siły hitlerowskie. Gestapowcy skierowali się do mieszkania, w którym przebywał „Skręt” wraz z porucznikiem AL Anatolem Wnukiem — „Kotem”. Obu aresztowano i zabrano do Miechowa. Równocześnie batalion wojska i SS zaatakował miejsce postoju oddziału „Tatara”, który po stoczeniu walki, ponosząc straty w ludziach, wycofał się. Schwallenberg po aresztowaniu usiłował zbiec i zginął od kul gestapowskich. „Kota” wywieziono do więzienia Montelupich w Krakowie, a stamtąd na rozstrzelanie w okolice Wieliczki. Gospodarz domu, w którym aresztowano obu partyzantów, po dwóch dniach wrócił. Wzbudziło to podejrzenie o zdradę. Wkrótce też został zastrzelony z wyroku organizacji podziemnej.

Nie zostały dotąd wyjaśnione faktyczne przyczyny wypadki i śmierci bohaterskiego Ślązaka-wywiadowcy. W sprawozdaniu sytuacyjnym dowódcy SS i policji w GG znalazła się tylko lakoniczna wzmianka o tych tragicznych wydarzeniach:

„Zlikwidowana w dniu 11 listopada w *Arbeitsamcie* w Pilicy wywiadowcza placówka radiowa pozostawała w kontakcie z bandą AL kpt. «Newskiego», która po tym fackie przeniosła się do okolic Złóżeńca”<sup>3</sup>.

W powiecie miechowskim wylądowały we wrześniu

<sup>3</sup> Deutsches Zentralarchiv Potsdam, mikrofilm 1172, sprawozdanie za listopad 1944.

1944 r. 2 pięcioosobowe grupy spadochronowe złożone w większości z Polaków, byłych partyzantów 1 Brygady AL Ziemi Krakowskiej, którzy 15 sierpnia przeszli wraz z nią linię frontu koło Stopnicy i wrócili już przy pomocy spadochronów. 5 września została zrzucona grupa „Zefir”, dowodzona przez kpt. Stanisława Sochackiego, 14 września grupa „Walka”, dowodzona przez por. Józefa Piernika, a następnie przez Edwarda Majerskiego — „Jaskier”, rodem z Krakowa. „Zefir” działał aż do wyzwolenia w rejonie Janowic i we współpracy z miejscowymi placówkami AL i BCh uzyskał i przekazał sztabowi 1 Frontu Ukraińskiego szereg ważnych meldunków. Grupa „Walka” operowała w tym samym rejonie i zajmowała się głównie umocnieniami budowanymi przez hitlerowców. Grupa ta poniosła jednak poważne straty. Pozostali przyłączyli się do „Zefira”. „Zefir” współdziałał ściśle z radziecką grupą „Awangard” — Wasila Tichonina, która m.in. wspólnie z AL dokonała likwidacji *SS-Hauptsturmführera* von Eupena, byłego komendanta obozu śmierci w Treblince. Treść zdobytych przy nim dokumentów, mówiących m.in. o dyslokacji wojsk niemieckich nad Wisłą i Nidą, „Zefir” przekazał drogą radiową do sztabu.



## Ramię przy ramieniu

Zajmowaliśmy się dotąd grupami spadochronowo-desantowymi złożonymi wyłącznie lub w większości z Polaków. Należałoby także wspomnieć o tych Polakach, którzy znaleźli się w składzie różnych grup radzieckich, przerzuconych do Polski, a także do innych krajów. W tym czasie, zwłaszcza w miesiącach poprzedzających styczniową ofensywę wyzwolenczą 1945 roku, która przyniosła wolność prawie całej Polsce, przybywały niemal do wszystkich ziem okupowanej Polski radzieckie grupy spadochronowe. Grupy te podlegały m.in. Zarządowi Rozpoznawczemu Sztabu Generalnego, oddziałom rozpoznawczym sztabów 1 i 4 Frontu Ukraińskiego, 1, 2 i 3 Frontu Białoruskiego, a także organom bezpieczeństwa ZSRR. Ponosząc wielkie straty pracowały one z ogromnym poświęceniem, przyczyniając się do powodzenia operacji frontowych Armii Czerwonej i do wyzwolenia Polski. Wyższy dowódca SS i policji w GG w swoich sprawozdaniach sytuacyjnych stwierdzał poważne nasilenie radzieckich grup wywiadowczych wzdłuż granicy pomiędzy GG a Rzeszą, w Krakowskim, Łódzkim oraz na Mazowszu. Np. tylko w rejonie pomiędzy Krakowem a granicą GG działało w listopadzie 1944 r. 5 takich grup. Meldunki Grupy Armii „Środek” stale zawierały wiadomości o radzieckich grupach spadochronowych na Pomorzu, północnym Mazowszu i w Prusach Wschodnich. Jest

rzeczą trudną uzyskanie całościowych i bardziej dokładnych danych, przedstawimy więc tylko nieliczne zebrane przykłady.

O niektórych wiemy bardzo niewiele. Młoda warszawianka Jadwiga Burkowska jako radiotelegrafistka została zrzucona w kwietniu 1944 r. w rejonie wsi Peticzeny, w Mołdawskiej SRR, wraz z grupą partyzantów z oddziału im. Szczorsa, w którym poprzednio działała pod Żytomierzem. W czasie lądowania odniosła kontuzję, wpadła w ręce hitlerowców i została rozstrzelana.

W 18-osobowej grupie desantowej majora Włodzimierza Jachowicza — „Orłowa”, zrzuconej w lecie 1944 r. w powiecie przasnyskim, znajdowało się kilku Polaków, m. in. radiotelegrafista Stanisław Sieradzki — „Sarmata” oraz „Józek” i „Wyrwicki”. Korzystając z pomocy miejscowych członków AK grupa zdobyła szereg cennych informacji z rejonów Przasnysza, Makowa, Ostrołęki, a nawet Nidzicy, Szczytina i Olsztyna. Spadochroniarze ci działali w strefie przyfrontowej, byli więc obiektem częstych obław i akcji hitlerowskich i ponieśli duże straty. W jednej z nich, 20 listopada 1944 r., zginął Stanisław Sieradzki pod wsią Żeleznia.

W innej, również 18-osobowej grupie, dowodzonej przez majora Grigorija Balickiego, która została zrzucona 5 sierpnia 1944 r. pod Piotrkowem Trybunalskim przez oddział rozpoznawczy sztabu 1 Frontu Białoruskiego, na którego czele stał gen. Piotr Czekmazow, znajdowało się 2 Polaków: chor. Włodzimierz Juszcuk i Stanisław Gańko. Juszcuk to działacz KPP z Podlasia, skazany w 1933 r. na rok więzienia. Od jesieni 1941 r. działał w oddziale partyzanckim Duchonina, a później w oddziale Pietrowa i z tym oddziałem przeszedł pod Briańsk. Służył następnie w Armii Czerwonej, a potem w PSBS. Gańko był ślusarzem w Warszawskich Zakładach Optycznych, które w latach okupacji przejęła niemiecka firma Zeiss. Za naruszenie „dyscypliny” został osadzony



w obozie pracy w Treblince. Po powrocie z obozu przedostał się z Warszawy na Białoruś i w październiku 1943 r. wstąpił w okolicach Mińska do oddziału partyzantki radzieckiej im. Rokossowskiego.

Korzystając z poważnej pomocy miejscowych komórek wywiadu AL i AK, grupa ta przekazała sztabowi wiele informacji o ruchu pociągów na linii Warszawa—Katowice, Łódź—Skarżysko, o budowie umocnień nad Pilicą i lotniskach. Do niej i do kilku innych, działających w tym rejonie grup radzieckich, dowodzonych przez mjr. Gromowa, kpt. Anisimowa i innych, odnosila się wzmianka w sprawozdaniu wyższego dowódcy SS i policji w GG za październik 1944 r. mówiąca, iż na zachodniej granicy GG, a głównie w rejonach Piotrkowa i Radomska, szczególnie odczuwalna jest działalność radzieckich grup wywiadowczych i sabotażowych, ściśle współdziałających z AL. Po wyzwoleniu w styczniu 1945 r. Juszcuk odznaczony został Orderem Wojny Narodowej i mianowany porucznikiem.

W nocy z 10 na 11 sierpnia 1944 r. z lotniska w Kobryniu wystartował samolot, na którego pokładzie znajdowała się grupa Siemiona Nowosada — „Markowa”, byłego działacza KPZU, a ostatnio dowódcy oddziału partyzanckiego im. Woroszyłowa operującego na Białorusi i w lasach Parczewskich. Zastępcą „Markowa” był Polak, Czesław Cichy z Sieradza. Obaj zostali przeszkoleni i skierowani z Moskwy na Białoruś przez Zarząd Rozpoznawczy Sztabu Generalnego Armii Czerwonej w lutym 1944 r., a teraz lecieli po raz drugi — do Polski. Wylądowali koło wsi Buczek, 30 km od Sieradza. Dowódca i zastępca zgubili się w czasie lądowania. Cichy z kilkoma ludźmi dotarł do Sieradza, jednak zaatakowany przez Niemców przedostał się do GG i przeszedł linię frontu.

Zapewne ich dotyczy meldunek Wehrmachtu z terenu Grupy Armii „Środek” z dnia 2 września 1944 r., który mówił o unieszkodliwieniu spadochroniarzy

sowieckich na południe od Sieradza. Do GG przemaszerowała również reszta grupy z Nowosadem — „Markowem” i działała później w powiecie radomszczańskim, gdzie rozrosła się do dużego oddziału. Na czele tego oddziału „Markow”, 2 grudnia 1944 r. na przyczółku sandomierskim, przeszedł front.

Kilku Polaków znajdowało się również w składzie 11-osobowej grupy desantowej kpt. Grigorija Timczenki, zrzuconej przez sztab 1 Frontu Białoruskiego 22 sierpnia 1944 r. na granicy powiatów Ostrzeszów i Wieluń. Byli to m. in.: Józef Bany, Edmund Grzechnik, Bolesław Radomski, Edward Feja i Edmund Pinonek. Wszyscy ci spadochroniarze pochodzili z Lubelszczyzny. Grupa rozpoczęła pracę nad rozpoznaniem umocnień niemieckich oraz poligonów VI, a także ruchów transportów wojskowych. Już wkrótce jednak, 7 września, została ona zaatakowana i rozbita przez duże siły niemieckie pod wsią Klon w powiecie ostrzeszowskim. Zginęło 2 żołnierzy, w tym radiotelegrafistka. Edward Feja pozostał do wyzwolenia we wsi Ciupki w powiecie wieluńskim, inni spadochroniarze przeszli na teren GG.

W drugiej połowie sierpnia 1944 r. w okolicy Radomska wylądowało dwóch spadochroniarzy. Jednym z nich był 23-letni Jerzy Piotrowski z Dubna, drugim — „Anatoli”, Ukraińiec. Przy pomocy polskich oddziałów partyzanckich dotarli do wyznaczonego rejonu; mieli zorganizować rozpoznanie rejonu Kielc. Po drodze przyłączyli się do sił AL III Obwodu i wraz z nimi uczestniczyli 29 września 1944 r. w bitwie pod Gruszką. Następnie ulokowali się pod Kielcami, m. in. w gajówce Szewce. Dzięki współpracy z wywiadem AL i AK dostarczyli sztabowi 1 Frontu Ukraińskiego niezwykle cennych informacji obejmujących cały teren Kielecczyny (wspominano już o tym przy omówieniu działalności Władysława Sobczyńskiego).

W grupie desantowej podległej również oddziałowi rozpoznawczemu sztabu 1 Frontu Ukraińskiego, którym kierował gen. mjr I. T. Lenczyk, zrzuconej



7 października 1944 r. w okolicach Częstochowy, funkcję zastępcy dowódcy pełnił Polak, Stefan Starzemski — „Merkur”. Grupa ta, której dowódcą był „Wołodia”, działała w oparciu o garnizony AL w powiatach radomszczańskim i częstochowskim. Dokonała ona wkrótce rozpoznania systemu niemieckich umocnień obronnych na linii Pilicy. Jeden z żołnierzy AL przeniósł te informacje przez linię frontu w grudniu 1944 r. Po wyzwoleniu, w styczniu 1945 r., chor. Stefan Starzemski został ponownie zrzucony, tym razem na terenie Czech.

W 8-osobowej grupie desantowej „Wisła” kpt. Aleksieja Łotowa — „Sobinowa”, zrzuconej 21 września 1944 r. ze Lwowa na zrzutowisko radzieckiego oddziału Kazina — „Kalinowskiego” w rejonie Babiej Góry, znajdowało się dwóch Polaków. Byli to: Stanisław Bartnik, dawny członek KPP, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, który należał w czasie okupacji Kijowa do podziemnej organizacji „Dnieprowiec” i stał się tłumaczem oraz przewodnikiem grupy, oraz Edward Kubelski, poprzednio partyzant ze zgrupowania im. Chruszczowa działającego na Ukrainie.

W 11-osobowej grupie mjr Iwana Zołotara, która wylądowała we wrześniu 1944 r. na Podhalu, był 40-letni górnik z Katowic, por. Karol Tkocz. Tkocz, od 20 lat uczestnik ruchu komunistycznego, a od 1932 r. członek KPP, był wielokrotnie więziony. Zmobilizowany w 1942 r. do armii niemieckiej, po 3 dniach pobytu na froncie przeszedł na stronę radziecką. Później znalazł się w 1 dywizji i został skierowany na tyły wroga, celem przedostania się na Śląsk. Z okolic Nowego Targu przeszedł z grupą Łotowa do rejonu Babiej Góry, skąd nawiązał kontakt ze Śląskiem. Zaopatrzony w fikcyjne dokumenty, kilkakrotnie przyjeżdżał do Katowic, Lipin i innych miejscowości Górnego Śląska, gdzie odwiedzał dawnych towarzyszy. Udzielał im wskazówek w sprawie zabezpieczenia przemysłu oraz zebrał wiele informa-

cji. Wraz z nim w grupie Zołotara wylądował Jerzy Gryt, również Ślązak.

Na szczególnie wysoką ocenę zasłużyła niewątpliwie działalność Henryka Mereckiego, byłego żołnierza oddziału AK „Konwy” z Suwalszczyzny. Oddział ten współdziałał od czerwca 1944 r. z grupą desantową 3 Frontu Białoruskiego lejtnanta „Wasyla”, do której należał również brat Henryka Mereckiego — Edward. Po przeszkoleniu w Murawie koło Kowna 20-letni młodszy lejtnant Merecki został przez sztab tegoż frontu zrzucony w listopadzie 1944 r. w Puszczy Boreckiej jako dowódca 11-osobowej grupy zwiadowniczej. Operując na zapleczu 4 armii niemieckiej w rejonie Giżycka, Węgorzewa, Olecka i Gołdapi grupa Mereckiego penetrowała przygotowania obronne nieprzyjaciela w tym rejonie i zdobywała „języka”. M. in. w grudniu 1944 r. ujęła dowódcę jednostki pancerniej płk Burgsdorfa wraz z zastępcą i cennym materiałem wywiadowczym i przedarła się przez linię frontu. W uznaniu jego ogromnej odwagi Merecki otrzymał Order Czerwonego Sztandaru i stopień starszego lejtnanta. Jako porucznik WP powrócił do rodzinnej Niemcowizny (pow. Suwałki) i tam 30 czerwca 1945 r. został wraz z ojcem Albinem zamordowany przez bandę WiN.

Obok żołnierzy grupy ppor. Mycki, która docierała do południowo-zachodniej części ówczesnych Prus Wschodnich, Merecki był jednym z pierwszych spadochroniarzy polskich, którzy operowali na terenie tzw. *Altreichu*. W Prusach Wschodnich działały wówczas także grupy spadochroniarzy radzieckich podległych sztabowi 3 Frontu Białoruskiego, m. in. zrzucona 27 lipca 1944 r. grupa „Jack” pod dowództwem kpt. Pawła Kryłatycha, w której składzie znajdował się również jako tłumacz Napoleon Rydzewski oraz radiotelegrafistka Ania Morozowa (zginęła w listopadzie 1944 r. na płn. Mazowszu). O niezwykłych trudnościach, jakie towarzyszyły działaniom na tym terenie, świadczy fakt, iż z 10-osobowej grupy „Jack”



ocalało zaledwie 3 ludzi. O licznych operacjach policyjno-wojskowych wymierzonych przeciwko spadochroniarzom mówił m. in. rozkaz gen. por. Heidkämpera, szefa sztabu Grupy Armii „Środek”, z dnia 1 grudnia 1944 r. Podkreślając, iż w walce ze spadochroniarzami udało się siłom niemieckim osiągnąć pozytywne wyniki, m. in. w okolicy Gołdapi, uwypuklał on jednocześnie rozmiary niebezpieczeństwa spowodowanego bardzo intensywną działalnością tych grup i nakazywał „paraliżować je wszelkimi środkami”. A dalej stwierdzał: „W rejonach z ludnością polską grupy te uzyskują materiał od Polaków i band polskich, które służą również jako ochrona dla zwiadowców rosyjskich. W okolicach z przewagą ludności niemieckiej usiłują one oprzeć swą działalność na pomocy cudzoziemskich robotników względnie biorą do niewoli żołnierzy Wehrmachtu...”<sup>1</sup> W związku z tym nakazano szczególną ostrożność oficerom i żołnierzom Wehrmachtu oraz ludności niemieckiej.

Jak z tego wynika, obok efektów wywiadowczych działania tych grup przyczyniły się również do rozkładu moralnego wśród wojska i cywilnych hitlerowców i umacniały na duchu Polaków, zwłaszcza na tych ziemiach, które po kilkuset latach obcego panowania miały powrócić do Polski.

---

<sup>1</sup> Materiały WIH, sygn. VII/21, r. 228.

## Pierwsi na piastowskich ziemiach

Na początku 1945 roku na zachód od Wisły i w Prusach Wschodnich stały jeszcze poważne siły hitlerowskie, wzmocnione przerzuconymi z zachodu jednostkami pancernymi. Kilka przygotowanych rubieży obronnych umocnionych zostało rozbudowanymi stanowiskami ogniowymi, rowami przeciwczołgowymi itp. Uzyskanie dokładnych danych o rozmieszczeniu, ruchach wojsk, ich liczebności i uzbrojeniu oraz o fortyfikacjach wroga było niezbędne dla planowania i prowadzenia operacji, które miały przynieść wyzwolenie prawie całej Polsce, w tym także jej ziemiom zachodnim i północnym. Stąd szczególne w tym czasie znaczenie działalności rozpoznawczej, w tym i działań polskich grup spadochronowych.

Przygotowaniem kadr do tego rodzaju działań zajął się Oddział II Sztabu Głównego WP, który powstał w sierpniu 1944 r. w Lublinie, a w styczniu 1945 r. przeniesiony został do Włoch pod Warszawą. Oparto się przede wszystkim na ochotnikach, z nich formowano kilkusobowe grupy i szkolono je.

W obliczu pilnych i ważnych zadań, związanych z koniecznością rozpoznania sił wroga na głównych kierunkach natarcia wojsk polskich i radzieckich w planowanych operacjach wyzwoleniczych, rozpoczęto nabór ochotników do grup spadochronowo-wywiadowczych w niektórych jednostkach WP, w tym w batalionie rezerwy oficerów Sztabu Głównego WP,



batalionie ochrony Sztabu Głównego, Polskim Sztabie Partyzanckim. Szkolenie rozpoczęło 125 żołnierzy, po kilku tygodniach intensywnej pracy i złożeniu egzaminów zakończyło je 81 wyszkolonych spadochroniarzy. Spośród nich utworzono 21 grup (w składzie każdej z tych grup było 3—5 ludzi), które stopniowo przerzucano na tyły wroga:

w styczniu 1945 r. — 2 grupy (łącznie 8 osób)

w lutym 1945 r. — 6 grup (22 osoby)

w marcu 1945 r. — 4 grupy (16 osób)

w kwietniu 1945 r. — 9 grup (35 osób)

Szczegółowe zadania poszczególnych grup — opracowane w Sztabie Głównym WP — obejmowały m. in.: ustalenie dyslokacji jednostek armii hitlerowskiej, rejonów koncentracji wojsk, ich liczebności, składu i uzbrojenia, obserwowanie ruchów wojsk z ustaleniem numeracji oddziałów, ustalenie dyslokacji lotnisk, liczby i typów samolotów, które na nich bazowały, ustalenie stanu obrony nieprzyjaciela w strefie przyszłych operacji oraz stopnia jej przygotowania, rozmieszczenia magazynów amunicji, żywności, paliw, zakładów zbrojeniowych, a także prowadzenie akcji dywersyjnej na tyłach wroga.

Wielu spadochroniarzy, którzy wchodzili w skład tych grup, pochodziło z Łodzi, gdzie od stycznia 1945 r. mieścił się ośrodek szkoleniowy II Oddziału. Byli to przeważnie młodzi, 20—25-letni ludzie, w tym także dawni partyzanci i inni uczestnicy ruchu oporu, a także kilku Polaków, byłych żołnierzy Wehrmachtu, którzy przeszli na stronę Armii Radzieckiej, znali obyczaje panujące w armii hitlerowskiej, jej organizację i uzbrojenie, a przede wszystkim język niemiecki (łącznie z gwarą żołnierską), co było niezmiernie cenne w warunkach działania grup.

Najbardziej niebezpieczna, prowadzona w stałym zagrożeniu i niemal całkowicie wrogim otoczeniu, była działalność spadochroniarzy polskich na ziemiach nad Odrą i Nysą, które do 1945 r. należały do

Niemiec. W dniu 10 grudnia 1944 r. przybyło tam 6 spadochroniarzy dowodzonych przez por. Czesława Szelachowskiego. Wylądowali oni na Ziemi Lubuskiej, w okolicach Słońska (d. Sonnenburg). Por. Czesław Szelachowski, który we wrześniu 1939 r. walczył jako kapral, w 1942 r. zorganizował polską grupę antyfaszystowską w rejonie Małoryty pod Brześciem; od wiosny 1943 r. był dowódcą plutonu w partyzantce, a następnie kompanii polskiej w radzieckiej brygadzie im. Lenina. Partyzantem był także radiotelegrafista kpr. Franciszek Sawicki, pozostali zaś żołnierze: st. sierż. Paweł Gałęziak, st. sierż. Alojzy Macura, sierż. Jan Cygan i kpr. Walter Duda byli to Ślązacy wcieleni do Wehrmachtu, którzy przeszli na stronę Armii Czerwonej. Cała grupa została przeszkolona w PSBS i przekazana pod kierownictwo operacyjne oddziału rozpoznawczego Sztabu 1 Frontu Białoruskiego. Grupa miała początkowo lecieć na Śląsk, ostatecznie jednak wyznaczono jej niebezpieczne zadanie ogromnej wagi: mieli działać na głównym kierunku uderzenia, 100 km przed Berlinem.

Po wylądowaniu grupa kilkakrotnie wymykała się obławom organizowanym przez siły policji i Wehrmachtu z udziałem *Volkssturmu*. Dzięki partyzantskiemu doświadczeniu dowódcy, a także zdyscyplinowaniu wszystkich, nie poniosła żadnych strat i wykonała zadania na wyznaczonych odcinkach. Prowadziła ona rozpoznawanie ruchów wojsk nieprzyjacielskich na szlakach Berlin—Kostrzyń—Piła oraz w rejonach Gorzowa i Berlina, gdzie zastała ich w dniu 8 marca 1945 r. ofensywa radziecka. Ponadto wykoleili oni 8 pociągów i wysadzili 2 mosty kolejowe. Wszyscy otrzymali Krzyże Walecznych, a por. Szelachowski krzyż *Virtuti Militari* V klasy i radziecki Order Czerwonej Gwiazdy.

Zrzucona także 10 grudnia 1944 r. pomiędzy Sulęcinem i Rzepinem 5-osobowa grupa chor. Stanisława Kisiela, złożona w większości z żołnierzy PSBS, została zaraz po wylądowaniu rozproszona przez siły



hitlerowskie. Kisiel z Mieczysławem Pony przebywali do wyzwolenia (20 stycznia 1945 r.) u rodziny polskiej pod Sulęcinem.

Spośród grup spadochronowych zorganizowanych i przeszkolonych przez Oddział II Sztabu Głównego WP na szczególną uwagę zasługuje działalność grupy „Wisła”. Grupa ta dwukrotnie zrzucona była na tyły armii niemieckiej: w styczniu 1945 r. na Ziemi Lubuskiej, a w początkach kwietnia 1945 r. w Meklemburgii (na terenach obecnej NRD). Dowódcą jej był 20-letni ppor. Kazimierz Cieliszak, były partyzant 27 dywizji AK na Wołyniu i Lubelszczyźnie, a następnie ochotnik Ludowego Wojska Polskiego, jego zastępcą zaś — 23-letni st. sierż. Józef Kuriata, który od 1942 r. walczył w partyzantce radzieckiej na Wołyniu (został tam odznaczony orderami Czerwonej Gwiazdy i Wojny Ojczyźnianej II klasy). Ponadto w skład grupy wchodził: sierż. Franciszek Mazurkiewicz, radiotelegrafista „Janek” — przedwojenny podchorąży lotnictwa — i „Włodek”, który pochodził z Polesia i był uczestnikiem walk Armii Radzieckiej pod Stalingradem.

Start grupy „Wisła” nastąpił w dniu 28 stycznia z lotniska w Białej Podlaskiej. Wśród silnych mrozów i zamieci spadochroniarze polscy wylądowali w Puszczy Lubuskiej, na zachód od szosy Lubsko—Bobrowice (ówczesne nazwy: Sommerfeld—Bobersberg), a następnie, zgodnie z rozkazem otrzymanym drogą radiową, udali się na zachód i dotarli do Nysy Łużyckiej. Tam bowiem znajdowały się wielkie węzły oporu — Guben i Forst — w głównym pasie obrony niemieckiej nad Odrą i Nysą (na wschodnim, dziś polskim brzegu Odry leżą dawne części tych miast: Gubin i Zasięki).

Tam też, w rejonie magistrali kolejowej i autostrady Berlin—Wrocław, spadochroniarze polscy zorganizowali swą główną bazę. Początkowo dane o nieprzyjacielu zdobywano drogą bezpośredniej obserwacji. Możliwości zbierania informacji rozszerzyły się

poważnie po nawiązaniu współpracy z robotnikami polskimi, skoszarowanymi w fabrykach i na lotnisku w Gubinie. Ułatwiło to również spadochroniarzom przeprowadzanie działań dywersyjnych: m. in. 8 lutego 1945 r., 7 km od Gubina, grupa wykoleiła pociąg wojskowy zmierzający na wschód, powodując 3-dniową przerwę w ruchu kolei.

Wydatnej pomocy w zaopatrzeniu w żywność udzielali spadochroniarzom wywiezieni tam do pracy przymusowej robotnicy polscy i radzieccy. Miało to tym większe znaczenie, że brak żywności zmusiłby ich do zaopatrywania się u Niemców drogą rekwizycji, a to mogło prowadzić do dekonspiracji i narażało na duże niebezpieczeństwo.

Meldunki nadawano drogą radiową codziennie, aż do wyzwolenia przez Armię Radziecką w dniu 17 lutego 1945 r. W wyniku działalności grupy przekazano Sztabowi Głównemu WP i właściwym sztabom Armii Radzieckiej szereg cennych informacji, m. in. wykryto przerzut jednostek pancernych armii Rundstaedta z frontu zachodniego na wschodni, za co grupa otrzymała drogą radiową specjalne podziękowanie dowództwa polskiego i radzieckiego. Rozpoznano niemieckie umocnienia i zaminowane obiekty nad Nysą Łużycką, zlokalizowano w rejonie Gubina kompleks ukrytych w lesie obiektów i urządzeń dywizji pancernej *Grossdeutschland*, wykryto dobrze zamaskowane lotnisko wojskowe i ustalono liczbę znajdujących się tam samolotów nieprzyjacielskich. Ponadto stale informowano centralę o efektach bombardowań lotnictwa radzieckiego.

O sprawności działań świadczą przykładowo niżej zacytowane teksty niektórych radiogramów:

— 4 II 1945 r. — W Lubsku koncentracja pojazdów 25 dywizji pancernej. Zauważono 20 samochodów 48 batalionu saperów oraz 15 samochodów 440 kompanii łączności, 23 samochody pancerne, 55 samochodów ze znakami rozpoznawczymi: trzy pasy czerwone, a między nimi dwa białe, oraz 30 samochodów ze znakami:



czerwona tarcza z żółtą opaską, w górze półksiężyc, na dole gwiazdy.

— Na północny zachód od Lub ska w kierunku Zasi eki (Forst) znajduje się fabryka, gdzie produkują skrzydła do samolotów. W lesie 3 km na zachód od Krzystkowic (16 km na wschód od Lub ska) znajduje się kombinat przemysłowy, w którym produkuje się broń i amunicję.

— 8 II 1945 r. — Fortyfikacje i jednostki wojskowe w m. Gubin. Wokół miasta 3 linie obrony z rowami strzeleckimi: gniazdami ogniowymi i bunkrami. Na ulicach barykady i gniazda ogniowe z cegły, mosty zaminowane. Warty pełni 23 i 48 sam. bat. saperów. W mieście rozkwaterowano 637 i 57 pułki artylerii oraz 9 pułku czołgów 25 dpanc. Ogólna ilość wojsk w Gubinie — ok. 4000.

— 15 II 1945 r. — Między rzeką Nysą, szosą i linią kolejową 7 km na pñ. od Gubina rozłokowano lotnisko npla. Na lotnisku bazowały: 32 „Me-109” i 7 „He-126”<sup>1</sup>.

Spośród innych grup zrzuconych przez Sztab Główny WP na ziemi e nadodrzańskie udało się dotychczas ustalić bliższe szczegóły o trzyosobowej grupie dowodzonej przez kpr. Kazimierza Majewskiego. Grupa ta została 29 stycznia 1945 r. zrzucona w rejonie między Myśliborzem a Pyrzycami (dziś województwo szczecińskie) i informowała o ruchach wojsk niemieckich na szosie Szczecin—Gorzów. W skład grupy wchodził również Zygmunt Piesiewicz oraz radiotelegrafista, którego nazwisko nie jest dotąd znane. W pierwszej połowie lutego grupa została objęta przez szybko przesuwający się front.

Dowódcą grupy o charakterze międzynarodowym, podległej oddziałowi rozpoznawczemu Sztabu 1 Frontu Ukraińskiego, był Jan Sulik, urzędnik ruchu na stacji kolejowej w Mielcu, uczestnik obrony Warsza-

---

<sup>1</sup> Zestawienie meldunków grupy „Wisła”. Akta Głównej Komisji Historycznej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD).

wy we wrześniu 1939 r., który w 1944 r. służył w 2 pułku zapasowym WP w Rzeszowie. Tam przedstawiciel sztabu, major Szwec, zaproponował mu wraz z grupą żołnierzy działanie na tyłach armii hitlerowskiej. Po ukończeniu kursu specjalnego w Przeworsku zostali oni zrzućeni 11 lutego 1945 r. koło Cottbus, skąd przeszli do wyznaczonego rejonu w okolicach Bolesławca na Dolnym Śląsku. W składzie 8-osobowej grupy było 2 Niemców, 2 Rosjanki oraz 4 Polaków, w tym Tadeusz Górnicki z Tomaszowa Mazowieckiego i Stefan Odrobina z Sosnowca. Działali tylko kilkanaście dni, gdyż wkrótce teren ich działania został wyzwolony przez wojska radzieckie.

W wyniku rozpoczętej 12 stycznia 1945 r. wielkiej operacji wiślańsko-odrzańskiej została wyzwolona większość ziem polskich. Obok wielkich jednostek Armii Radzieckiej w walkach nad Wisłą i na Wale Pomorskim, a później pod Kołobrzegiem i Gdańskiem, walczyli żołnierze Ludowego Wojska Polskiego. Na początku lutego 1945 r. wojska radzieckie osiągnęły linię Odry i stworzyły szereg przyczółków. Oznaczało to zarazem początek przywracania narodowi polskiemu części jego odwiecznych terytoriów.

Jednocześnie trwały przygotowania do nowych operacji, które miały zadać decydujący cios hitlerowskiej Rzeszy, a przede wszystkim do operacji berlińskiej.



## W sercu Trzeciej Rzeszy

Armia Radziecka gromadziła siły do decydującego ciosu — do operacji berlińskiej. Operacja ta przynieść miała ostateczne rozgromienie niemieckiego państwa faszystowskiego i zarazem wyzwolenie narodu niemieckiego spod panowania faszyzmu. Natarcie rozpoczęło się 16 kwietnia 1945 r. Siły przeciwnika były jednak wciąż jeszcze nie małe. Berlina broniły dwie grupy armii „Wisła” i „Środek” o liczebności ok. 1 miliona żołnierzy, ponad 10 000 dział, 1500 czołgów, 3300 samolotów. Utworzono specjalną zapórę obronną nad Odrą i Nysą — *Nibelungenstellung*. Wiele jednostek zostało ściągniętych z frontu zachodniego, gdzie wojska hitlerowskie stawiały, jak wiadomo, o wiele słabszy opór.

Przed Armią Czerwoną i Ludowym Wojskiem Polskim stanął problem jak najszybszego wtargnięcia w głąb Niemiec, zdobycia Berlina i ostatecznego rozgromienia hitlerowskiej armii. Przeprowadzenie tych decydujących operacji, w których uczestniczyć miały milionowe armie, wymagało jednak możliwie wszechstronnego przygotowania. Ważnym elementem było tu rozpoznanie sił i środków obrony oraz rozmieszczenia, ruchów i zamierzeń armii hitlerowskiej.

Było to zadanie niezmiernie trudne: na ziemiach położonych w sercu ówczesnej Rzeszy Niemieckiej, na głównym kierunku strategicznym osłanianym przez skoncentrowane siły gestapo, policji hitlerowskiej, SS i tyłowe jednostki Wehrmachtu. Do wyko-

niania tego zadania stanęło, obok zwiadowców radzieckich, wielu żołnierzy młodego Ludowego Wojska Polskiego. Działalność wywiadowcza, którą poprzednio prowadzili polscy spadochroniarze, przebiegała przeważnie na terenach zamieszkałych przez ludność polską lub radziecką. Zwiadowcy posiadali tam nieograniczone poparcie ludności, korzystali często z osłony polskich i radzieckich oddziałów partyzanckich, czerpali z informacji zbieranych przez organizacje polskiego ruchu oporu.

Tym razem zwiadowcy mieli działać na terenach zamieszkałych zwarcie przez ludność niemiecką, bez możliwości wsparcia ze strony partyzantki czy zorganizowanego ruchu oporu. Nie było tam podziemnych organizacji antyhitlerowskiego ruchu oporu czy oddziałów partyzanckich, a jeżeli gdzieś znajdowały się ocalałe przed gestapo ich szczątki, to spadochroniarze polscy nie mieli z nimi żadnego kontaktu. Nie było tam, jak na ziemiach Polski centralnej, a nawet Pomorza lub Wielkopolski, możliwości ukrywania się, uzyskiwania fałszywych dokumentów umożliwiających poruszanie się kolejami itp. Trzeba również wziąć pod uwagę, że większość uczestników grup nie posiadała doświadczenia w działalności konspiracyjnej, partyzanckiej czy wywiadowczej. Tylko niektórzy z nich, a zwłaszcza dowódcy grup, mieli tu pewne doświadczenie, które zdobyli jednak w zupełnie innych warunkach, na ziemiach Polski centralnej, Zachodniej Ukrainy i Białorusi.

Mimo przewidywanych trudności żołnierze polscy, którym zaproponowano udanie się na spadochronach w głąb Trzeciej Rzeszy, z ochotą podejmowali się tych niebezpiecznych i trudnych zadań. Jeden z nich, plut. Ludwik Nowak, tak opisał swój nastrój:

„Zdawałem sobie sprawę, że będzie to trudne zadanie: Berlin, stolica broniących się rozpaczliwie Niemiec... Dla każdego było jasne, że wokół Berlina i w jego sąsiedztwie jest duża koncentracja wojska, a hitlerowska służba bezpieczeństwa dołoży starań,



aby ludzie z taką misją jak my — przyszedli tu na pewną śmierć. A jednak zgodziłem się na to... A poza tym trudno mi tak wyrazić... My, polscy żołnierze pod Berlinem, zanim nadciągną frontowe oddziały... Będziemy obserwować, jak hitlerowcy się miotają widząc zbliżającą się klęskę...”<sup>1</sup>

Udział w tej działalności wzięło szereg grup polskich, zorganizowanych przez Oddział II Sztabu Głównego WP, w tym ponownie grupa „Wisła”.

W lutym 1945 r. została zrzucona w Meklemburgii, w rejonie Neustrelitz, 4-osobowa grupa, której dowódcą był por. Bogdan Łocki. Grupa ta nawiązała w tym rejonie (m.in. w Neustrelitz, Penzlin) kontakty z Rosjanami i Polakami, którzy przebywali tu na robotach przymusowych. Udało się jej zlokalizować skład amunicji, który został później zbombardowany przez lotnictwo radzieckie. Należy nadmienić, że pomocy w wyżywieniu udzielali grupie leśniczy-Niemiec spod Neustrelitz oraz bliżej nie ustalony drożnik. W nocy z 12 na 13 kwietnia, obok szosy Neustrelitz—Waren, grupa została zaskoczona i rozbita przez hitlerowców. Dowódca grupy por. Łocki i radiotelegrafistka Janina Kamińska-Uchmańska dożywiali tam aż do wyzwolenia tych ziem (maj 1945 r.).

Trzyosobowa grupa desantowa „Narew” została zrzucona w nocy z 3 na 4 lutego 1945 r. wraz z radziecką grupą dywersyjną w rejonie Zittau-Löbau-Weisswasser na zachodnim brzegu Nysy. Jednym ze zwiadowców polskich był Bruno Nowi — „Nord”, dawny harcerz ze Lwowa, odkomenderowany w 1944 r. z kompanii lotniczej w Lublinie do dyspozycji II Oddziału Sztabu Głównego WP.

Na czele innej, 3-osobowej grupy, wysłanej przez Oddział Rozpoznawczy Sztabu 1 Frontu Białoruskiego, postawiono plut. Ludwika Nowaka — doświadczonego zwiadowcę, syna górnik z Łazisk. Wcielony w 1942 r. do armii hitlerowskiej, przeszedł na stronę

<sup>1</sup> Henryk Kawka, Lucjan Wolanowski: *Zywe srebro*, Warszawa 1959, str. 215.

radziecką koło Starej Russy, a później znalazł się w Batalionie Szturmowym, podobnie jak pozostali spadochroniarze — Józef Dobin i minier „Klemens”. Zadaniem tej grupy było rozpoznanie dyslokacji i ruchów wojsk hitlerowskich na głównym kierunku uderzenia planowanej operacji, tj. okolic Berlina. Wylecieli na pokładach samolotów Po-2, 21 marca 1945 r., z lotniska w Gorzowie Wielkopolskim. Wylądowali w okolicach Gross-Schönebeck, 50 km na północ od Berlina. Już wkrótce udało im się ustalić dyslokację ukrytej w lesie, w okolicy Kanału Hohenzollernów, fabryki amunicji, która stała się wkrótce obiektem radzieckiego nalotu bombowego. Spadochroniarze, udając „uchodźców” z GG, ulokowali się jako robotnicy w jednym z majątków niedaleko autostrady Berlin—Szczecin. Na tyłach wroga działali tylko miesiąc, gdyż ogarnęła ich ofensywa Armii Czerwonej.

Czterooosobowa grupa desantowa pod kryptonimem „Wald” została zrzucona 27 marca 1945 r. w rejonie Riesa—Falkenberg—Torgau na pñ. zachód od Drezna. Zadaniem jej było prowadzenie rozpoznania w rejonie twierdzy Wittenberg na południowy zachód od Berlina. Dowódca grupy st. sierż. Karol Danielewicz, poprzednio członek PPR i żołnierz AL ze Lwowa, oraz radiotelegrafista sierż. Zygmunt Zarzycki pozostawali nad Łabą, w rejonie na północ od Drezna.

Ponownie została przerzucona na tyły wroga doświadczona już w tej działalności grupa „Wisła”, której dowódcą był por. Kazimierz Cieliszak. Wylądowała ona 10 kwietnia w rejonie jeziora Müritz w Meklemburgii. Zadaniem jej było, poza ogólnym zwiadem, rozpoznanie dróg wodnych i przepraw na tym terenie, pociętym jeziorami, kanałami, rzekami itp., oraz sił wroga znajdujących się w rejonie Neustrelitz, Krotzeburg, Rehlin, Mirow, Wesenberg.

Również i tutaj grupa szukała kontaktu z polskimi robotnikami, którzy przebywali w obozach pracy niewolniczej. Kontakt ten udało się nawiązać w Wesenberg, gdzie w jenieckich obozach pracowało około



150 powstańców warszawskich oraz jeńcy radzieccy. Dalszym źródłem wiadomości o nieprzyjacielu byli dezterterzy z armii niemieckiej ukrywający się w lasach, których zwiadowcy polscy szczegółowo rozpytywali.

Ogółem w drugiej połowie kwietnia przekazano Sztabowi Głównemu WP i tą drogą odpowiednim dowództwom radzieckim prowadzącym operacje ofensywne, 54 meldunki, które zawierały przeważnie dokładne dane, szczególnie cenne dla nacierających jednostek Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Tak np. 18 kwietnia 1945 r. wykryto lotnisko polowe w lasach koło Krinke i Seifusch (14 km na zachód od Neustrelitz), gdzie znajdowało się 150 samolotów. Następnego dnia lotnisko zostało zbombardowane, a grupie polecono określić wyniki nalotu. Wykryto szereg magazynów amunicji, bomb lotniczych i paliwa, ustalono, jakie obiekty zostały zaminowane. Wy-sadzono pociąg na bocznicę w magazynach materiałów pędnych koło Zirtow. W rejonie na północ od Rehlin rozpoznano lotnisko z bombowcami dalekiego zasięgu WF-200, zwanymi „condorami”. Mieścił się tam tajny eksperymentalny ośrodek lotniczy. Ostatni meldunek grupy z dnia 30 kwietnia zawierał informacje o rozmieszczeniu wojsk niemieckich w Neustrelitz, umieszczeniu przeszkód, bunkrów i zapór przeciwpancernych, o przybyciu tam, dla przeformowania rozbitych jednostek, dywizji SS „Totenkopf”, „Grossdeutschland” i innych.

W tym okresie grupa „Wisła” znalazła się w szczególnie trudnej sytuacji, gdyż w związku ze wzmagającą się dezercją z jednostek Wehrmachtu policja i SS nasiliły obławę w lasach, kontrole na drogach, w osiedlach, dworcach kolejowych itp. W dniu 30 kwietnia „Wisła” m.in. meldowała o wywieszeniu w Neustrelitz ogłoszenia o rozstrzelaniu 15 ujętych tam dezterterów z Wehrmachtu. Już jednak następnego dnia, tj. 1 maja 1945 r., grupa znalazła się po radzieckiej stronie przesuującego się frontu.

Tylko o kilku innych grupach, które zostały zrzucone przez Sztab Główny WP dla rozpoznania sił wroga przed operacją berlińską Armii Radzieckiej, udało się dotychczas ustalić bliższe szczegóły.

W okolicy jeziora Müritz, niedaleko wsi Rebel w Meklemburgii, 10 kwietnia 1945 r. zrzucona została 14-osobowa grupa desantowa „Ryś”. Wylądowali m. in.: Jerzy Bald, Wacław Szkudlarek, Kazimierz Misztak i Czesław Krzciuk (w większości łódzianie). Grupa ta w drugiej połowie kwietnia rozpoznała m. in. zamaskowane lotnisko wojskowe w rejonie Grabow. Następnego dnia po nadaniu depeszy lotnisko to zostało zbombardowane przez samoloty radzieckie. Również wskutek informacji przekazanych przez spadochroniarzy lotnictwo radzieckie zbombardowało transport kolejowy z pociskami raketowymi na stacji Wittstock (płd.-zach. od Neustrelitz). Przyczynił się do tego współpracujący z grupą zastępca zawiadowcy stacji, Niemiec, którego nazwiska nie udało się ustalić.

Od 14 kwietnia działała w rejonie węzła kolejowego Kirchhain koło Finsterwalde grupa spadochronowo-wywiadowcza „Warszawa”. Dowódcą jej był ppor. Jan Chęciński, a w skład jej wchodził: st. sierż. Władysław Grzegorzczak, Eugeniusz Wierzbiński i Maria Paluch (radiotelegrafistka). Grupa przekazywała ośrodkowi wyniki obserwacji linii kolejowej Berlin—Drezno oraz ruchu na szosach. W zdobywaniu informacji o ruchach nieprzyjaciela dopomagali polscy robotnicy rolni, m. in. z majątku Zeckerin.

15 kwietnia zrzucona została w Meklemburgii koło Karow trzyosobowa grupa „Łódź” pod dowództwem Jana Tomczaka, do której należeli także Stefan Kaczmarek i Tadeusz Słodkowski. Działała ona w rejonie Karow, Plan i na sąsiednich terenach, informując drogą radiową Sztab Główny WP o ruchach i siłach wojsk hitlerowskich. Grupa ta działała na tyłach wroga bardzo krótko, gdyż wkrótce teren jej działania został wyzwolony przez Armię Radziecką.



Inna grupa desantowa zrzucona została 25 kwietnia 1945 r. nad Łabą. Należeli do niej Stanisław Piecyk, Jerzy Ostrowski z Wołomina, sierż. Kazimierz Pawłowski — radiotelegrafista grupy — oraz Kazimierz Wolski. Brakuje bliższych danych o ich losie.

Wojskowe wyniki działalności spadochroniarzy polskich tak oceniano w sprawozdaniu złożonym Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego:

„(...) Realizując rozkazy dowództwa grupy te przekazywały w radiogramach wiadomości o dyslokacji wojsk nieprzyjaciela, podając nazwy formacji, numery jednostek, liczebność, kierunki przemieszczania wojsk, rozmieszczenia magazynów, baz, lotnisk wraz z ilością i typami bazujących na nich samolotów. Informacje dotyczyły również garnizonów i umocnień, obiektów fortyfikacyjnych, zaminowania torów kolejowych i dróg, oraz sytuacji wojskowo-politycznej i ekonomicznej w poszczególnych rejonach na zapleczu wroga.

Na uwagę zasługuje grupa «Wisła», która w omawianym okresie była dwukrotnie zrzucona na tyły wroga i pracowała w sposób godny wyróżnienia, przesyłając wartościowe wiadomości o dyslokacji i ruchach wojsk nieprzyjaciela, garnizonach wroga, jak również odniosła sukcesy w wysadzaniu torów kolejowych (...)”<sup>2</sup>.

Pośród 21 grup rozpoznawczo-dywersyjnych zrzuconych przez Sztab Główny WP w okresie stycznia—kwiecienia 1945 r. wykonało zadania i utrzymało łączność ze sztabem 15 tych grup: „Wisła” (dwukrotnie), „Niemen”, „Szatan”, „Grom”, „Skała”, „Messer”, „Harry”, „Wald”, „Lew”, „Warszawa”, „Łódź”, „Rys”, „Odra”, „Czarny”. Wskutek zestrzelenia samolotów, w których przekraczali linię frontu, trzy grupy zginęły, pozostałe zaś zginęły w trakcie lądowania lub później. Członkowie grupy „Mińsk” (3 osoby) po przybyciu na gęsto zaludnione tereny

---

<sup>2</sup> Zestawienie meldunków grupy „Wisła”. Akta ZBoWiD.

w rejonie Pritzwalk zostali schwytani i rozstrzelani 10 kwietnia 1945 r. w miejscowości Wittstock. Członkowie grupy „Olek”, zrzućeni na dużym obszarze przy złych warunkach atmosferycznych, zostali pojedynczo ujęci i rozstrzelani przez hitlerowców. Grupa „Brzoza” znalazła śmierć w jeziorze w rejonie Penzlina. Łącznie, spośród 81 zrzuconych, powróciło 54 żołnierzy. O losie pozostałych brak bliższych danych. Z meldunków radiowych wynika, że poszczególne grupy działały w okolicach Ruhland, Mückenberg, Güstrow, Lebus, Tenhof i wielu innych.

Spadochroniarze polscy, którzy przybyli na te tereny, ponieśli duże straty. Wynikały one z niezwykle trudnych warunków w centrum wrogiego państwa, z nieznajomości terenu, w obliczu wciąż jeszcze sprawnej i rozgałęzionej hitlerowskiej maszyny wojskowo-policyjnej. Spadochroniarze nie mogli też liczyć na pomoc ludności, w znacznej części pozostającej pod wpływem hitlerowskiej, szowinistycznej propagandy. Ogromnych trudności przysparzało też zaopatrzenie w żywność i leki, opieka nad rannymi i chorymi.

Władze hitlerowskie tropiły i tępiły spadochroniarzy ze szczególną zjadłością. Na terytorium Niemiec władze te dysponowały ponadto stałą siecią agentów policyjnych, a także poparcia udzielała im sfanatyzowana część ludności niemieckiej. Tropieniem spadochroniarzy zajmowały się wszystkie władze wojskowe, policyjne, administracyjne, władze partii hitlerowskiej i jej przybudówek.

Instrukcje kontrwywiadowcze Zarządu Rozpoznania Frontowego Wschód (*Leitstelle III Ost*) nakazywały jednostkom Wehrmachtu, a szczególnie *Abwehry*, wzmożenie czujności i nasilenie walki z „agentami” wroga. Np. instrukcja z dnia 28 stycznia 1945 r. podpisana przez płka Schmalschägersa, szefa tego zarządu, ponownie nakazywała skrupulatne przeszukiwanie terenu w toku akcji przeciwko grupom spadochronowo-rozpoznawczym, użycie ra-



diostacji oraz psów gończych, rewidowanie strychów, piwnic, strzech, stodół, szalasów, stogów, umieszczanie obserwatorów na wysokich drzewach, zatrzymywanie i dokładne przesłuchiwanie napotkanych osób. Zalecano szczególną czujność, ponieważ „wywiadowcy zepchnięci na ograniczonym terenie przypuszczają blisko niemiecką tyralierę, po czym przebijają się gwałtownym uderzeniem z ognia broni maszynowej i karabinów”<sup>3</sup>.

Jeszcze 3 kwietnia 1945 r. Zarząd Rozpoznania Frontowego Wschód rozesłał szczegółowe i wielostronicowe wytyczne do podległych mu oddziałów i pododdziałów, nakazując ulepszenie organizacji pracy kontrwywiadowczej, masowe przesłuchiwanie jeńców, zbiegów i żołnierzy, którzy się odłączyli od swoich jednostek, a nawet jeszcze przerzucanie agentów na tereny zajęte przez wojska radzieckie. Na czoło wysunięto zadania kontrwywiadowcze, zalecając uściślenie współpracy m. in. ze służbą bezpieczeństwa i partią hitlerowską. W kręgu podejrzeń znaleźli się też uciekinierzy z terenów opuszczonych przez Niemców, zwłaszcza zaś „obcokrajowa siła robocza”, a także żołnierze Wehrmachtu, wychodzący z okrążenia czy zbiegli z niewoli radzieckiej. Dlatego też nakazywano wprowadzanie agentów *Abwehry* do punktów zbiorczych rozbitków Wehrmachtu i obozów dla uchodźców.

W ostatnim okresie istnienia Trzeciej Rzeszy nastąpiło szczególne nasilenie terroru policyjnego, zarówno wobec robotników cudzoziemskich, jak i wobec ludności niemieckiej. Wyroki śmierci za dezercję, zdradę itp. ogłaszano publicznie i w prasie. Terror srożył się do ostatnich chwil hitlerowskiego panowania. Rozstrzeliwano i publicznie wieszano Polaków, Rosjan, antyfaszystów niemieckich, dezertérów z Wehrmachtu. Mimo tych trudności większość polskich grup spadochronowych wykonała jednak nałożone na nie zadania. Ułatwił im to postępujący coraz

<sup>3</sup> *Deutsches Zentralarchiv Potsdam*, mikrofilm nr 5216.

bardziej chaos i rozprężenie, bowiem w końcowym okresie wojny wzorową niegdyś organizację państwową Rzeszy zastępował coraz częściej bałagan, a ducha bojowego i wierność führerowi — chęć przeżycia i urzędzenia się po klęsce. Tysiące napływających uchodźców ze wschodnich terenów „Wielkiej Rzeszy” utrudniało policyjną kontrolę i ułatwiało zamaskowanie się polskim zwiadowcom. Przymusowo sprowadzani do Rzeszy, poniewierani i dręczeni robotnicy i jeńcy wojenni polscy i radzieccy stali się głównym punktem oparcia dla spadochroniarzy. Przybyło także nowe źródło informacji: ukrywający się po lasach coraz liczniejsi dezterterzy niemieccy i inni ludzie prześladowani przez władze hitlerowskie, którzy bez większych oporów udzielali informacji o sytuacji w terenie.

Polscy zwiadowcy korzystali również na niektórych terenach ze współdziałania polskiej ludności rodzimej, która, mimo iż zdziesiątkowana na skutek długotrwałych prześladowań hitlerowskich, świadczyła pomoc od dawna oczekiwanym wysłannikom Ojczyzny.

Pojawienie się polskich spadochroniarzy, którzy występowali nieraz w mundurach z orzełkami na czapkach (podobnie jak i przybycie tam wielu radzieckich spadochroniarzy i zwiadowców) miało duże znaczenie psychologiczne. Wieści o tym wprowadzały zamęt i zwiększały poczucie niepewności elementów prohitlerowskich, a także podnosiły na duchu więźniów hitlerowskich, robotników przymusowych i innych niewolników Trzeciej Rzeszy wszystkich narodowości, a szczególnie Polaków.

\*

Polacy znajdowali się również w składzie radzieckich grup spadochronowo-rozpoznawczych, które w końcu 1944 r. i w 1945 r. działały na terenie tzw. Protektoratu Czech i Moraw. Dowódcą grupy desantowej zrzuconej w końcu 1944 r. koło Nechanic,



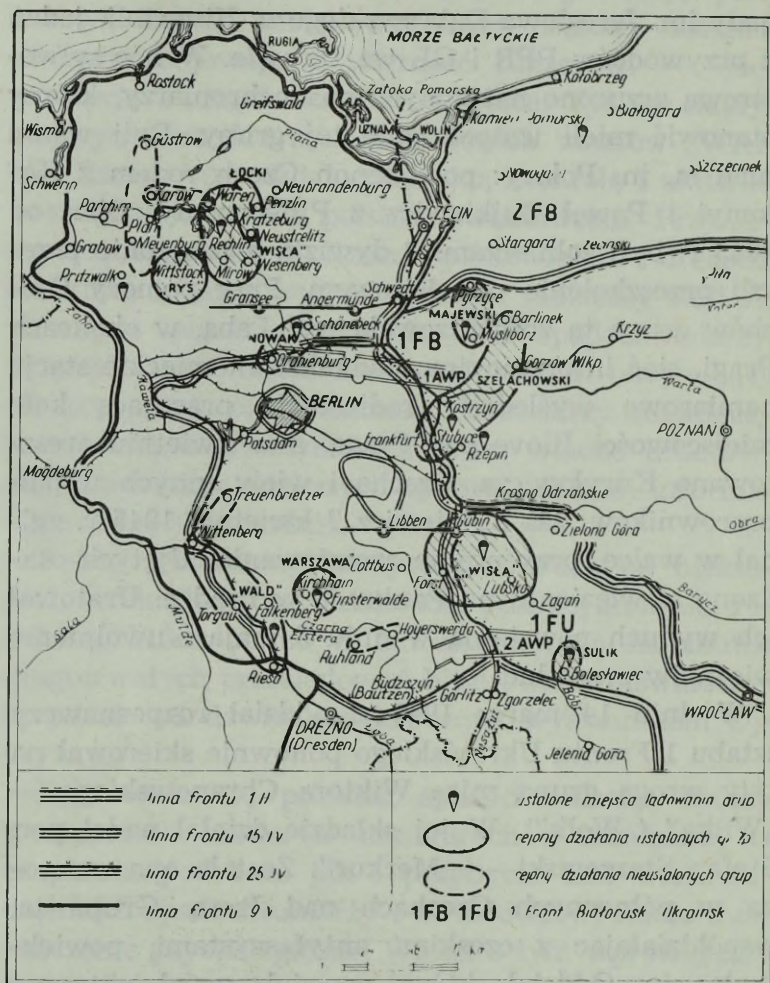
w środkowych Czechach, był Iwan (Jan) Kuryłowicz — Białorusin, działacz KPP i KPZB, oficer Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego w Hiszpanii, jeden z przywódców PPR i GL we Lwowie. W noc sylwestrową zrzucono następnych spadochroniarzy, którzy stanowić mieli uzupełnienie tej grupy. Byli wśród nich m. in. Polacy: por. Zenon Czech rodem z Kołomyi i Paweł Zujkiewicz z Pińszczyzny. Obaj od 1943 r. byli żołnierzami 2 dywizji, a następnie przeszli przeszkolenie pod Kijowem. Przy pomocy Czechów grupa ta zorganizowała nad Łabą, w okolicach Pragi, sieć informacyjną. Jednakże niemieckie stacje namiarowe wysłedziły radiostację pracującą koło miejscowości Jilove pod Pragę, a w kwietniu aresztowano Kuryłowicza, Czecha i wielu innych współpracowników, zaś Zujkiewicz 7 kwietnia 1945 r. zginął w walce, przy próbie aresztowania. Ujętych osadzono w więzieniu na Pankracu w Pradze. Uratował ich wybuch powstania w dniu 5 maja i uwolnienie więźniów przez lud.

W dniu 14 marca 1945 r. oddział rozpoznawczy sztabu 1 Frontu Ukraińskiego ponownie skierował na tyły wroga grupą mjr. Wiktora Chranowskiego — „Wilka” („Wołk”). W jej składzie działał nadal por. Stefan Starzemski — „Merkur”. Została ona zrzucona w północnych Czechach nad Izerą. Grupa ta, współdziałając z czeskimi antyfaszystami, powiększyła się. Oddział, który powstał, wziął aktywny udział w majowym powstaniu w Czechach.

Również po raz drugi wylądowała na tyłach wroga grupa Jana Sulika. 28 marca 1945 r. (w podobnym składzie co poprzednio) wystartowała ona z lotniska pod Częstochową i została zrzucona w okolicach Czeskiej Kamienicy. Informacji, których potrzebował sztab frontu, dostarczali spadochroniarzom członkowie czeskiego ruchu oporu, przymusowi robotnicy radzieccy itp. Działali tam do wyzwolenia, które nastąpiło 8 maja.

Wcześniej jeszcze przybywały do Czechosłowacji

REJONY DZIAŁAŃ POLSKICH GRUP SPADOCHRONOWYCH, GRUDZIEŃ 1944 — MAJ 1945 R.



inne grupy radzieckie, w których byli oficerowie polscy. M. in. w grupie „Jermak” lejtanta Nikołaja Dymitrowa zrzuconej 30 września 1944 r. koło wsi Postejovicki na Morawach był por. Zdzisław Nowacki, który później został jej dowódcą. W 10-osobowej grupie lejtanta Romana Rudnika zrzuconej w końcu lutego 1945 r. koło Hostowic było 4 Polaków, a w oddziale „Szkwał”, który wylądował 26 marca 1945 r. koło Dobřiš, znajdował się por. Korzyński. W różnych grupach działali: Julian Woźniak, Wacław



Woźniak, Emil Szrek, Janina Dunajska i inni. Działalność ta wymagać będzie bardziej szczegółowego opracowania.

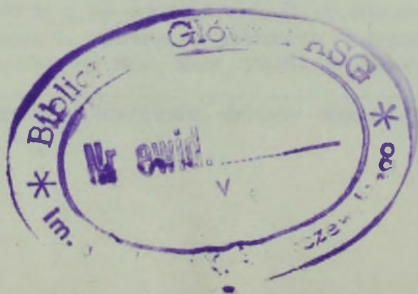
\*

Przed świtem 16 kwietnia 1945 r. ruszyło do decydującego boju 2 miliony żołnierzy radzieckich, a wraz z nimi — 200 tysięcy żołnierzy polskich z 1 i 2 Armii WP. Po dwóch tygodniach padł Berlin, po trzech — skapitulowała Trzecia Rzesza. Oczywiście, przy omawianiu operacji na tak ogromną skalę, z udziałem milionowych armii oraz olbrzymich mas sprzętu wojennego, trzeba we właściwych proporcjach widzieć działania, w których uczestniczyły małe, kilku- lub kilkunastoosobowe grupy — w sumie zaledwie kilkuset żołnierzy polskich, którzy wylądowali na spadochronach na głębokich tyłach armii niemieckiej w przededniu operacji decydujących o ostatecznym zwycięstwie nad Trzecią Rzeszą.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę kapitalne znaczenie, jakie dla przygotowania i przeprowadzenia tych olbrzymich operacji miało rozpoznanie sił, środków obrony oraz ruchów i zamierzeń wroga, w innych wymiarach dostrzegać będziemy wkład tych, którzy zadania te podjęli i z honorem je wykonali.

Wielu polskich spadochroniarzy i żołnierzy wywiadu nie doczekało wielkiego dnia Zwycięstwa. Ich pamięci poświęcona jest niniejsza książka.

59889



WYDAWNICTWO INTERPRESS — WARSZAWA 1974

Wyd. I. Nakład 10 000+310 egz. Format 120×215 mm. Objętość: 8,0 ark. wyd., 7,0 ark. druk. + 1,0 ark. druk. wkładek ilustracyjnych. Papier na tekst: druk. sat. kl. III, 70×100, 70 g, na wkładki: roto kl. III, 70×100, 90 g, z Fabryki Papieru w Kluczach. Oddano do składania w lipcu, druk ukończ. w grudniu 1974 r. Cena zł 25.—. Zam. 1584/74. S-062-2555

PRAS. ZAKŁ. GRAF. RSW „PRASA—KSIĄŻKA—RUCH” KRAKÓW



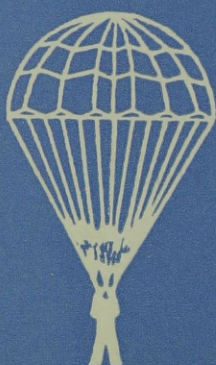
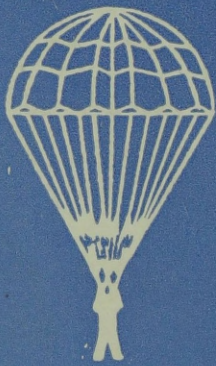
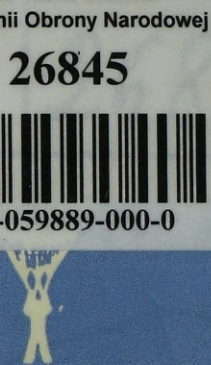
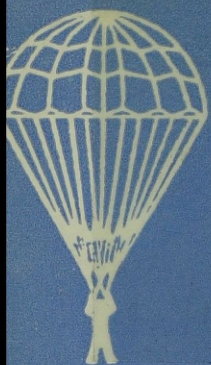
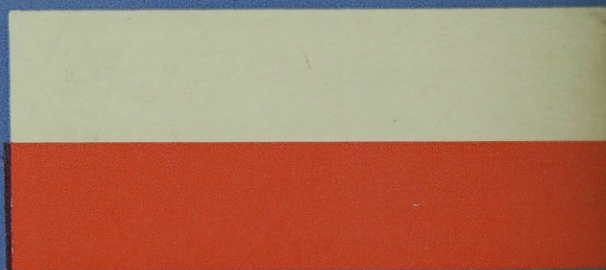
Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej

26845



20-059889-000-0

**ai**  
WYDAWNICTWO  
INTERPRESS



Cena zł 25.—